prestiż

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 9 (2023)

SAINER
"Jestem gdzieś pomiędzy"

POWRÓT MESJASZY ABSURDU
Kury i P.O.L.O.V.I.R.U.S.

NIEZALEŻNE MEDIA LOKALNE
Ostatnie pozostałości obiektywizmu

FESTIWAL STRACONYCH SZANS
48. FPFF

JAKUB JÓZEF ORLIŃSKI

KONTRATENOR NA PLACU ZABAW

NAWROCKI | CLINIC

NOWA LOKALIZACJA

Gdańsk, ul. Kościuszki 2A **www.nawrockiclinic.com**

tel. 501 143 042

NOWY WYMIAR
STOMATOLOGII

LECZENIE
W ZNIECZULENIU
OGÓLNYM

INTUO

TWOJE BIURO W CENTRUM WRZESZCZA

NIEBANALNE WNĘTRZA,
BIZNESOWA I KAMERALNA ATMOSFERA

ALZARE OFFICE

intuo.com.pl / Al. Grunwaldzka 72 / 80-244 Gdańsk

CAR LEASE POLSKA

Znajdź swój nowy samochód

Panel Klienta

Skontaktuj się z nami!

Wynajem | Leasing | Kredyt | Kalkulatory | O nas | Jak to działa? | Blog

NOWA ODSŁONA STRONY CarLeasePolska.pl

KOD RABATOWY MP1000*

*Kod rabatowy należy wpisać w oknie "UWAGI" podczas składania rezerwacji online.
Kod upoważnia do otrzymania darmowej karty paliwowej o wartości 1000zł.

Typ nadwozia | Wynajem | Leasing | Kredyt | Rata MIN | 2000 zł | Rata MAX | Zaawansowane

ZESKANUJ KOD

Nissan Z

Twin Turbo V6 - 400 KM, 2023

Alfa Romeo Tonale Sprint

4x4 MT 140 KM, 2022

Volvo XC90

4x4 MT 140 KM, 2022

FORUM
GDAŃSK

SPOT

MASZ JUŻ APLIKACJĘ SPOT?
TO DOŁĄCZ DO KLUB VIP
I ZYSKAJ JESZCZE WIĘCEJ!

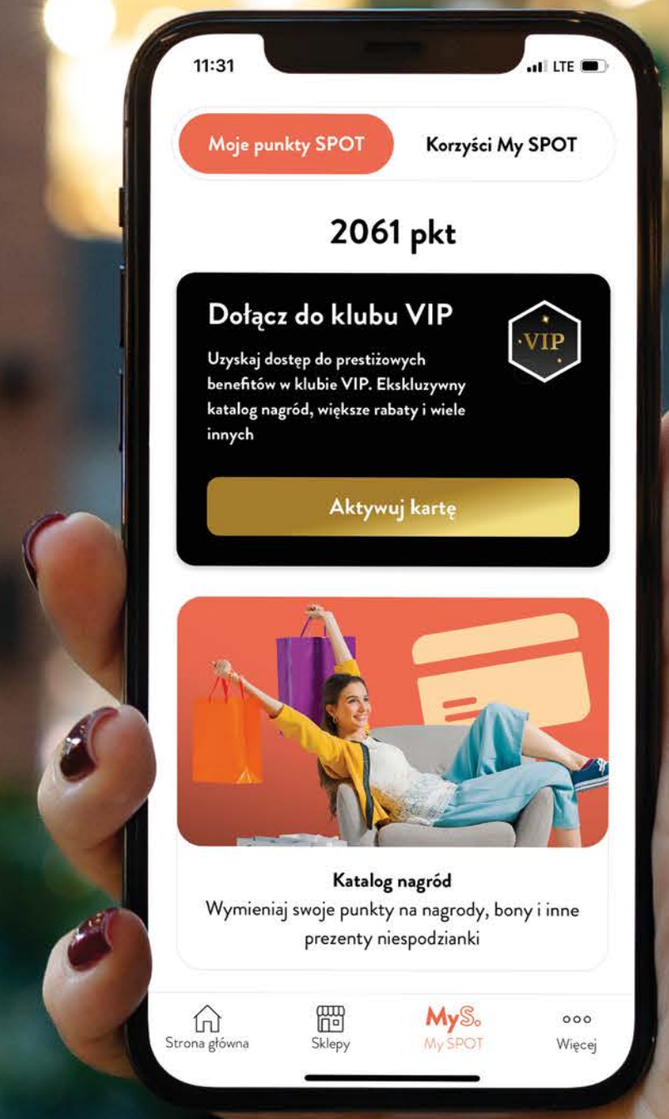

Pobierz w App Store

pobierz teraz

POBIERZ Z Google Play

Targ Sienny 7
www.forumgdansk.pl

NA OKŁADCE: JAKUB JÓZEF ORLIŃSKI FOTO: KAMIL SZKOPIC

nr 9/2023 (153) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON
12 OD NACZELNEGO
14 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
16 ZBIGNIEW CANOWIECKI - CZY Z NIERÓWNYCH WYBORÓW BĘDZIE UCZCIWY WYNIK?E
18 ALE NUMER!
20 NOWE MIEJSCA

TEMAT Z OKŁADKI
22 JAKUB JÓZEF ORLIŃSKI – KONTRATENOR NA PLACU ZABAW

WIRTUALNE TRÓJMIASTO
32 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY

PODRÓŻE
34 Z TRÓJMIASTA NA LOFOTY O ŻYCIU ZA KOŁEM PODBIEGUNOWYM

LUDZIE
38 SAINER - JESTEM GDZIEŚ POMIĘDZY

KULINARIA
44 KAMIL SADKOWSKI
46 KOKTAJLBARY - MODNE MIEJSCE SPOTKAŃ
48 MASALA KITCHEN - SMAK AROMATYCZNYCH INDII W TRÓJMIEŚCIE
50 LOBSTER - KRÓL SKORUPIAKÓW

DESIGN
54 JAKA PIĘKNA SAMOWOLKA – JAN SIKORA
56 MINIMALIZM Z WIDOKIEM NA MORZE
60 ICONIC TELLS A STORY
62 VILLEROY & BOCH W GDAŃSKU
64 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW
66 MADE IN 3CITY

MODA
70 NEW ROMANTIC - W HOŁDZIE DLA LEGENDY
76 K2 SPOTKANIE NA SZCZYCIE MODOWYCH TRENDÓW

ZDROWIE I URODA
78 MODNE TRENINGI - SALSATION, BARRE WORKOUT CZY AERIAL JOGA?

SPOŁECZEŃSTWO
82 NIEZALEŻNE MEDIA LOKALNE - OCENA NIEŁATWA, A TO ONE PATRZĄ WŁADZY NA RĘCE

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA
88 FESTIWAL STRACONYCH SZANS
92 LITERACKA PODRÓŻ HESTII
94 TYMON TYMAŃSKI I KURY - REAKTYWACJA
100 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
101 ŁABĘDZIE ZROBIONE NA SZARO
102 PRESTIŻOWE IMPREZY

MOTORYZACJA
108 MERCEDES - AMG SL - NOWA LEGENDA
112 CUPRA LEON SPORTSTOURER - OGNISTE, KOMPAKTOWE KOMBI Z HISZPANII
116 PAN KURECKI, WIELKI BUICK I NIEDOKOŃCZONA GAWĘDA

BIZNES
120 DOM W TRÓJMIEŚCIE, CZYLI ALTERNATYWA DLA ZAMOŻNYCH
126 JAGIELLOŃSKA 13 - TWÓJ DOM, TWOI SĄSIEDZI, TWOJA NATURA
128 POLSKA BANDERA POPULARNA W EUROPIE
134 CAŁĄ RODZINĄ NA STOKU

KRONIKA PRESTIŻU
136 48. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH
136 NOWA SIEDZIBA IKM W GDAŃSKU JUŻ OTWARTA!
137 POMORSKIE GRYFY GOSPODARCZE 2023 ROZDANE!
138 OTWARCIE ROYAL MED CLINIC
139 KONKURS „LITERACKA PODRÓŻ HESTII" ROZSTRZYGNIĘTY!
140 TRÓJMIEJSKIE TARGI MIESZKANIOWE
141 „ZAPISKI Z PODRÓŻY" - WERNISAŻ W GALERII TRIADA
141 „SNY KOLOROWE" - WYSTAWA W GALERII TRIADA
142 DUŃSKA MARKA VIPP DEBIUTUJE W SOPOCIE!
143 ZAKOŃCZENIE WAKACJI W HOTELU ALMOND
143 WERNISAŻ WYSTAWY MALARSTWA MARII ŻWIREŁŁO
144 V ŚNIADANIE BIZNESOWE DLA BRANŻY ŚLUBNEJ
144 HISZPAŃSKI WIECZÓR Z INVILLĄ
145 GRAND OPENING MASALA KITCHEN&BAR

KIEDYŚ MUSI BYĆ LEPIEJ

Polityka wlała się już praktycznie w każdy element naszego życia. Zawsze była obecna, ale w takim stopniu jaki był konieczny. Dzisiaj atakuje nas z każdej strony, a nawet proste i błahe sprawy nabierają politycznego znaczenia. Coraz trudniej od niej uciec. Powodem jest stale postępująca polaryzacja społeczeństwa, a teraz zbliżające się wybory. Inne niż wszystkie. Z wielu powodów. Nie tyle co batalii pomiędzy PiS, a opozycją, bo tutaj raczej nie powinno się liczyć na finalne rozstrzygnięcie. Jest mało prawdopodobne, by PiS mógł samodzielnie rządzić, stąd będzie potrzebować koalicjanta, a ten nie da żadnej stabilności. Podobnie PO – jeżeli uda się jej utworzyć rząd z innymi partiami opozycji, to przy tak rozbieżnej światopoglądowo grupie ludzi utrzymanie stabilności rządu zamiast pogrążenia się w wewnętrznych rozgrywkach i dramach będzie niezwykle trudne. Stąd wiele wskazuje na to, że na bardziej jednoznaczne rozstrzygnięcie trzeba będzie poczekać rok lub dwa. To moje przewidywania.

Jest w tych wyborach coś innego. W tym roku mijają 34 lata od pierwszych wolnych wyborów (częściowo) i 32 lata od pierwszych całkowicie wolnych wyborów. W 1991 roku obowiązywała inna ordynacja, głosy liczono metodą Sainte - Lague i nie było progów wyborczych. W szranki stanęło 111 komitetów wyborczych, z czego aż 29 (!) dostało się do sejmu. Jedenaście z nich miało tylko po jednym mandacie, m.in. Sojusz Kobiet Przeciw Trudnościom Życia, KW Prawosławnych, czy też Związek Podhalan. Stosunkowo dużą siłą (aż 16 mandatów) była Polska Partia Przyjaciół Piwa. Z jednej strony rozdrobnienie głosów utrudniło uzyskanie stabilnej większości, a w konsekwencji sejm przetrwał tylko 2 lata. Z drugiej ludzie mając 111 komitetów, z których każdy miał szansę, mogli głosować z pełną wiarą za kimś z kto oferuje im w pełni to z czym się utożsamiają.

Kolejne wybory odbyły się już w 1993 roku wg nowej ordynacji. Zmieniono metodę liczenia głosów na D'Hondta i wprowadzono progi wyborcze (5% i 8%). Premiuje to silniejsze ugrupowania i daje szansę na stabilność rządów. Tak głosujemy do dzisiaj. Efekt uboczny? Dla wielu to początek trwającego do dzisiaj systemu wyborczego o nazwie „Wybieram mniejsze zło", a zmierzający już do systemu „Głosuję przeciwko". Konsekwencją tego jest powolne odchodzenie przez partie od starannych programów, od przedstawiania fachowych rozwiązań tworzenia prawa, czy też zarządzania państwem na rzecz ostrzegania i straszenia przeciwnikami politycznymi. Tegoroczne wybory są przełomowe, gdyż merytoryczna debata zanika, a kandydaci skupiają się prawie wyłącznie na przeciwnikach. To być może pierwsze wybory, gdzie wyborca ma się przede wszystkim określić przeciw komu głosuje, a nie za kimś. Stąd widzimy coraz bardziej egzotyczne sojusze i amnezje polityczne.

Kampanie skupiają się głównie na emocjach porównywalnych z religijnymi i z użyciem nowoczesnych narzędzi technik obrazkowych.

Wielu, a być może i większość z nas ulega tym emocjom. Nawet w gronie najbliższych trudniej jest merytorycznie porozmawiać. Problem też w tym, że brakuje wiedzy, próba wejścia w dyskusję kończy się z błahego powodu – głoszący hasło nie wie dokładnie co się pod nim kryje.

U wielu osób widać też syndrom wyraźnego zmęczenia wyborami. Powtarzające się mechanizmy, ci sami ludzie zmieniający partie i poglądy co kilka lat, wspomniane dekady głosowania „na mniejsze zło" i brak wyraźnej perspektywy na zmiany to naprawdę może wpędzić w depresję. Co nie zmienia faktu, że nie wzięcie udziału w wyborach i niegłosowanie jest rozwiązaniem najgorszych z możliwych. Bo choć nadchodzące wybory dają małą szansę na fundamentalną zmianę jakościową to będą do niej krokiem pośrednim.

Co zatem robić? Głosować, ale i wprowadzać proste zmiany w swoim życiu i otoczeniu. Rozmawiać i edukować. Warto unikać przekazów na żywo z krzyczącymi politykami, a jeżeli już słuchamy to podchodzić do ich wypowiedzi z dużym dystansem i krytycyzmem. Większość przekazów każdej opcji politycznej to manipulacja.

Wreszcie warto wspierać mądre media, bo to ich dzisiaj szczególnie brakuje. Wyćwiczeni w bojach zawodowi politycy są mistrzami kamuflażu i manipulacji. To zawodowcy. Dlatego tak bardzo są potrzebni zawodowi, obiektywni dziennikarze, znający te techniki, potrafiący je obnażać i weryfikować. Mający wsparcie ludzi. Niedawna sytuacja z Campus Polska i odwołanym tam „Panelem symetrystów" pokazała jak jest źle. Żaden z dziennikarzy, którzy mieli wziąć w niej udział nie jest zwolennikiem partii rządzącej, a użyte określenie było tylko hasłem mającym ich wyróżnić. Nie ma równości w przewinieniach. PiS w największy sposób zdemolował życie publiczne w Polsce. Niemniej dziennikarze chcieli podjąć próbę merytorycznej dyskusji, przywrócić podstawową funkcję mediów. Wolnościowe – na pewno z definicji - środowisko PO odmówiło. Na szczęście dyskusja odbyła się dzięki gazeta.pl i Oko.press. To dobry krok, bo tylko silne i mające zaufanie społeczne media są w stanie odebrać politykom inicjatywę i pomóc w przerwaniu akcji „wybieram mniejsze zło". Słabość i partyjność dzisiejszych mediów jest też tego wynikiem.

Nie rezygnujmy, głosujmy, róbmy swoje i rozmawiajmy. Skoro jest już tak źle, to w końcu musi być lepiej!

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ
miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Ⓢ - **Artykuł sponsorowany**

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji:
Joanna Bieńkowska

Redakcja:
Ewa Cichocka, Michalina Domoń, Bartosz Gondek, Szymon Kamiński, Halina Konopka, Marta Legieć, Justyna Sienkiewicz-Baraniak, Aleksandra Tatarczuk, Marcin Wiła

Stali felietoniści:
Zbigniew Canowiecki, Arkadiusz Hronowski, Kamil Sadkowski, Jan Sikora

Szef działu foto: Karol Kacperski

Skład: Kamil Żurek

MS GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80-241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz,
stankiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

Szef działu eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz,
staruszkiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor sprzedaży:
Marta Blendowska, tel. 791 971 399

Reklama i promocja:
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz, tel. 606 603 416
Ewa Rozbicka, tel. 508 178 869

Hanse
LAGOON
SAXDOR YACHTS
PRESTIGE LUXURY MOTOR YACHTS
solaris yachts
Moody
FINNMASTER
GRANDEZZA
CNB yacht builders
Dehler
AMEL
FJORD
solarispower PER CHI NAVIGA
HUSKY

MARINA YACHT PARK GDYNIA
UL. HRYNIEWICKIEGO 10
81-340 GDYNIA

VILLA METRO BUSINESS HOUSE
UL. PUŁAWSKA 145
02-715 WARSZAWA

+48 600 003 268 | +48 600 877 791 | +48 789 458 211
INFO@SUPERYACHTS.PL WWW.SUPERYACHTS.PL

SUPER YACHTS
Dostawca najlepszych jachtów i łodzi od 1967 roku

KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI
od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

POLSKA 2.0

Jest 24 września 2023 roku. Pisze ten felieton o godzinie 8 rano, leżąc w łóżku. Jestem po urodzinowej libacji, rozmowach o Polsce, a jakże, rozmowach o młodych, o ich życiu i o ich całkowitym oderwaniu się od rzeczywistości, która z kolei trapi nas. Nie wiem kiedy ten felieton zostanie opublikowany, ale nie wykluczone, że przed 15 października 2023 roku.

Jeśli spełni się najbardziej przewidywalny scenariusz czyli sfałszowanie wyborów oraz brak wyboru conajmniej kilku milionów Polaków, to rozpocznie się powolna eksterminacja ok 4 milionów Polaków. To grupa, która według mojej opinii ma ogromny wpływ na całe nasze PKB oraz na życie wszystkich Polaków. Otóż ta grupa już zaczyna się przygotowywać do zmiany ustroju naszego kraju. Mniemam, że ok 50% z tej grupy rozpocznie po cichu kolaborację z dyktaturą. Jest to normalne, bo nie będą mieli aż takiej siły aby móc podjąć tę najważniejszą decyzję w swoim życiu. Będą chcieli w swoim okopanym świecie jakoś przetrwać i dożyć swoich dni. Takich ludzi od czasu do czasu spotykam, szczególnie na sporadycznych galach, na których równie sporadycznie bywam. Klepanie po plecach, rozmowy o niczym, najważniejsze jest wrażenie. Ale jebać to. Ci bardziej zdeterminowani i odważni zaczną się skrupulatnie przygotowywać do lotu w jedną stronę. Potrwa to conajmniej kilka lat, gdyż naszym pierwszym spadochronem będą na szczęście najbliższe wybory samorządowe, które nie wszędzie zostaną przegrane. Tak się składa, że mieszkamy w regionie gdzie dyktatura tak szybko nas nie dopadnie. Ale będzie już blisko naszych murów obronnych i zwyczajnie wykończy nas ekonomicznie. Kiedy to się już stanie, nastąpi prawdziwe tsunami gospodarcze. Wszystkie dotychczasowe posady w spółkach miejskich, w urzędach zostaną skasowane. Na miejsce dotychczasowych szefów wejdą pcimskie pomioty. Wówczas rozpoczną drenaż kas pancernych przy użyciu zdezelowanych palników acetylenowych, pamiętających jeszcze czasy Stoczni im. Lenina. Wszelkie instytucje, lokale należące do samorządu zostaną odebrane ich najemcom. Przejęte przez lokalnych nieudaczników zaczną wcześniej czy później dogorywać jak stadnina koni w Janowie Podlaskim, a oni już legalnie dokonają swojego alkoholowego Strzemiecznego. W tym czasie część z nas podejmie trudne decyzje i wyemigruje. Część zrobi to w kraju, zaszywając się gdzieś w przepastnych kniejach, zakopując słoiki z całym dorobkiem zamienionym w złoto. To stary dobry sposób z czasów głębokiej komuny. Jeszcze dziś można trafić podczas grzybobrania na wykopane dołki w lesie. Nasza emigracja nie będzie bolesna. Nazywam to bardziej przedwczesną emeryturą, która okaże się całkiem przyjemna. Wiem to, bo znam już mnóstwo osób, które do tego lotu się już od dawna przygotowują. Sam do nich należę. Czy to będzie oznaczać zdradę, dezercję czy tchórzostwo? A w życiu. Przecież 36 milionów Polaków to zdecydowanie o połowę za dużo dla tego kraju. W końcu nasza „ucieczka" oczyści kraj z elementu, który przez ostatnie osiem lat niszczył proces odbudowy starej, dobrej socjalistycznej ojczyzny. Pozostawione dobra sprawią ogromną radość nowym naczelnikom, a pozostały naród nieświadomy tej wielkiej uczty zostanie ugotowany jak przysłowiowa żaba. Ale to już było. A co z obecną polską młodzieżą, co z obecnymi dwudziestolatkami? Otóż z moich obserwacji i rozmów z nimi wynika że są w większości zadowoleni z życia w Polsce. Część z nich nawet nie wie kto jest Premierem czy Prezydentem tego kraju. To naprawdę oznacza, że są szczęśliwi. Podobno przeciętny Szwajcar nie wie kto stoi na czele ich rządu i tak ufają władzy, że nawet nie wiedzą kto nimi rządzi. Młodzi artyści, zwłaszcza Ci bardzo popularni unikają tematów politycznych, gdyż skupieni są na zarabianiu fortuny, korzystając ze swoich 5 minut. Z punktu widzenia tych 5 minut jestem w stanie nawet to zrozumieć. Na walkę przecież zawsze przyjdzie czas. Zatem kiedy będę już na emigracji, oddając pole nowej Polsce, proszę do mnie nie dzwonić, nie przyjeżdżać i nie prosić o azyl. Rok 2023 był rokiem, w którym jednym prostym ruchem można było sobie zapewnić spokojny azyl we własnym domu.

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza".

CZY Z NIERÓWNYCH WYBORÓW BĘDZIE UCZCIWY WYNIK?

Na końcówce kampanii wyborczej do naszego dwuizbowego parlamentu mamy w zasadzie pewność, że wybory w Polsce nie zostaną sfałszowane. Nie mniej jednak wielu prawników podnosi problem pozbawienia praw wyborczych części głosujących osób. Jest to wynik niekonstytucyjności, ich zdaniem, przepisu dotyczącego nieuwzględniania głosów, które w zagranicznych punktach wyborczych nie zostaną policzone w ciągu 24 godzin. Jednocześnie panuje powszechne przekonanie, że wybory nie są równe i uczciwe. Nie dokonano postulowanych zmian dotyczących konieczności aktualizacji ilości mandatów w poszczególnych okręgach ze względu na nadreprezentatywność w tym zakresie mniejszych ośrodków oraz zasady doliczania głosów zza granicy tylko do okręgu warszawskiego, co zdaniem konstytucjonalistki prof. Anny Rakowskiej ogranicza zasadę równości wyborów. Z kolei komentatorzy i analitycy życia politycznego stwierdzają, że w wyniku nieuczciwej kampanii nie może być uczciwego wyniku wyborów. Strach przed utratą władzy przez rządzących nigdy nie był tak wielki jak obecnie. Liczne afery wstrząsające co chwilę opinią publiczną, nieudolna polityka krajowa na wielu odcinkach, ale również fatalne relacje z Unią Europejską i innymi krajami oraz niezadowolenie wielu grup społecznych powoduje, że reakcje PiS na zarzuty partii opozycyjnych są często histeryczne i podszyte paniką. Niestety taka sytuacja prowokuje do wykorzystywania w walce politycznej kłamstwa, pomówienia, zniesławienia i nawet oszczerstwa. Dramatem jest nadużywanie władzy, w tym wykorzystywanie środków publicznych, możliwości spółek skarbu państwa oraz służb państwowych i policji w celach politycznych.

Zwycięstwo Zjednoczonej Prawicy może zapewnić, w głównej mierze, propagandowa działalność TVP, czyli telewizji dawniej zwanej publiczną, zawłaszczonej przez rządzących. Część społeczeństwa pozbawiona możliwości oglądania innych stacji telewizyjnych niż TVP żyje w bańce informacyjnej i przekonaniu o wyłącznie wspaniałych osiągnięciach naszego rządu oraz diabolicznej i skrajnie antypolskiej opozycji. Dlatego też wykorzystanie przez Marszałka Senatu orędzia telewizyjnego w TVP, w celu powiadomienia tej właśnie części opinii publicznej o ogromnej skali wydawanych przez Polskę wiz dla obywateli krajów afrykańskich i azjatyckich, spowodował dość nieprzemyślaną reakcję rządzących. Marszałek Sejmu wystąpiła z kontrorędziem w stylu, jak określiło je wielu obserwatorów, oficera politycznego z minionej epoki. Dlatego też Donald Tusk miesiąc przed wyborami podjął decyzję o uczestniczeniu w programach telewizji rządowej przedstawicieli Platformy Obywatelskiej, o ile oczywiście będą zapraszani. Decyzja ta wynikała z długotrwałego bojkotu TVP (głównie kanału informacyjnego TVP Info) przez wielu polityków tej partii i znanych osób publicznych wobec wcześniejszych manipulacji tejże stacji oraz jednoznacznego popierania PiS i dezawuowania przedstawicieli partii opozycyjnych. I znowu reakcja była niezwykle nerwowa ponieważ oświadczenie lidera opozycji przed budynkiem TVP emocjonalnie przerywał pracownik tej telewizji, znany propagandzista Michał Rachoń. Pod internetowym sprawozdaniem z tego zajścia internauci proponowali, żeby partie opozycyjne sądownie dochodziły prawa do równego dostępu do anteny publicznej, przynajmniej w okresie kampanii wyborczej. Zastanawiająca jest bierność w tej sprawie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz Państwowej Komisji Wyborczej. Łza się w oku kręci jak wspominamy niegdysiejsze, pokampanijne rozliczenia telewizji publicznej z czasu poświęconego poszczególnym komitetom wyborczym. Wówczas TVP dbając o równy dostęp do anteny zarówno rządzących, jak i opozycyjnych partii kierowała się chęcią utrzymania swojej niezależności oraz rzetelności i wiarygodności.

Wyborcy opozycji demokratycznej podczas spotkań atakują swoich kandydatów za zbyt małą ofensywność i zbyt „miękkie" traktowanie swoich oponentów. Wielu z nich broni się brakiem możliwości prostowania nawet piramidalnych kłamstw wobec unikania przez kandydatów PiS bezpośrednich starć podczas debat. Z kolei zdaniem partii rządzącej znaczenie debat jest przeceniane i unikanie ich stanowi element strategii sztabu wyborczego PiS. Pierwszy sygnał o takim podejściu dał lider Zjednoczonej Prawicy Jarosław Kaczyński nie podejmując rękawicy rzuconej przez lidera opozycji Donalda Tuska. Faktycznie później politycy PiS często wycofywali się z bezpośredniej konfrontacji z konkurentami przenosząc swoją aktywność do mediów społecznościowych. Prawdopodobnie uznano, że podczas debat można więcej stracić niż zyskać, szczególnie w przypadku niezbyt doświadczonych przedstawicieli PiS. Stąd też zaostrzone zasady uczestnictwa członków PiS w mediach skutkowały nieobecnością przedstawicieli partii rządzącej, przykładowo podczas cyklicznych debat przedwyborczych w TVN 24. Obawiając się trudnych pytań odwoływano także udział przedstawicieli PiS w innych redakcjach, nawet w ostatniej chwili. Zdaniem redaktora naczelnego Wirtualnej Polski takie postępowanie utrwaliło obraz partii, która schowała się w okopach swojego przekazu. Jaki będzie wynik tej taktyki przekonamy się 15 października 2023 roku.

ALE **NUMER!**

150 WIEŻ

Rocznie ma powstać na Wyspie Ostrów w Gdańsku w ramach zapowiadanej fabryki wież wiatrowych. Inwestycja w morską energetykę wiatrową ma kosztować ponad 150 mln euro i dać ok. 500 miejsc pracy. Uruchomienie zaplanowane jest na 2025 rok. Nad całością czuwa Agencja Rozwoju Przemysłu oraz GRI Renewable Industries S.L.

1020 BILETÓW

Zostało wykupionych na rejs Żeglugą Gdańską z Gdyni do przekopu Mierzei Wiślanej. Wycieczka trwała 3 godziny, a ok. 30% pasażerów jeździło wraz z rowerami, którymi wracało do Trójmiasta. To pierwszy sezon takich rejsów, na drugi rok planowane są także przejazdy z Gdańska.

2 MIEJSCE

Zdobyli Polacy w drużynowych regatach w klasie Optimist na poziomie mistrzostw Europy. Drugi raz z rzędu w ekipie, która zdobyła srebro znalazł się Jan Marjański, któremu w tym roku towarzyszyły m.in. koleżanki klubowe z AZS AWFiS Gdańsk: Emilia Paszek i Blanka Sójkowska. Optimist to najmniejsza monotypowa międzynarodowa klasa jachtów. Na całym świecie obecnie zarejestrowanych jest około 200 tysięcy łódek tego typu.

16 PIĘTER

Ma akumulator ciepła, który powstanie do końca 2028 roku w Elektrociepłowni PGE Energia Ciepła w Gdańsku. To wielki zbiornik, mający pomieścić aż 35 mln litrów wody, czyli tyle, ile mieści się w 10 basenach olimpijskich. a temperatura w jego wnętrzu będzie wynosić ok. 98 stopni C. Jego zadaniem będzie oddawać ciepło, gdy produkcja będzie zbyt mała.

22 MLN ZŁ

Kosztowała budowa szkoły w Osowej. Od 4 września to właśnie tam rozpoczęli swoją naukę uczniowie klas 0-III. Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 przy ul. Wodnika może teraz przyjąć ok. 400 uczniów w 3 skrzydłach podzielonych według wieku. Dostępne są również sale gimnastyczne oraz jadalnia z zapleczem kuchennym.

43 LATA

Pracował na stanowisku kierowcy Tadeusz Zinkel w firmie Energomontaż – Północ Gdynia. Dzięki temu w tym miesiącu otrzymał nagrodę „Zasłużony dla transportu Rzeczypospolitej Polskiej". To honorowe odznaczenie dla tych, którzy przyczynili się do osiągnięć i rozwoju tej dziedziny gospodarki.

300 BIEGACZY

I kolarzy MTB opanowało Pachołek w ramach trzeciej edycji imprezy „Na Nogach i Kołach Wokół Pachołka". To dwudniowe wydarzenie, w trakcie którego do pokonania była trasa o długości 10 i 20 km, która ciągnęła się przez oliwskie lasy.

140 LAT

Ma zabytkowy budynek przy ulicy 3 Maja 9 w Gdańsku, który został wystawiony na sprzedaż. Cena wywoławcza to 25 mln zł. Gmach, w jakim wcześniej działał Powiatowy Urząd Pracy posiada 4 piętra i aż 6,2 tys m.kw i czeka na nowego właściciela – może on przekształcić budynek w hotel, apartamentowiec albo biuro. Data licytacji została wyznaczona na 23 listopada.

HISZPAŃSKA ARCHITEKTURA
W CENTRUM GDYNI

AB INWESTOR

LA ESQUINA

UL. 3 MAJA X STEFANA BATOREGO

GDYNIA CENTRUM

sprzedaz@abinwestor.pl
+48 788 028 222
abinwestor.pl

NOWE MIEJSCA

REGALIA

W tym miejscy możesz odkryć unikatowe meble kuchenne, wykonane w 100% ze starego, wiekowego drewna. To właśnie z niego powstają jedyne i niepowtarzalne egzemplarze naznaczone współczesnym wzornictwem i tradycyjnym rzemiosłem. Przy zakupie masz pewność, że drugi taki mebel nie znajdzie się w żadnym innym domu. Naturalne spękania, znaki ciesielskie, inskrypcje, ślady wydarzeń z przeszłości - wszystko to personalizuje tworzone przez markę meble.

Aleja Grunwaldzka 211, Gdańsk

VILLEROY & BOCH

Villeroy&Boch to połączenie francuskiego wyczucia stylu z niemiecką jakością, a dla wielu również synonim jakości. To marka z długa tradycją od 1748 roku, kiedy to Nicolas Villeroy i Jean-François Boch zapragnęli podzielić się ze światem swoimi produktami wysokiej jakości. Od niedawna certyfikowany salon Villeroy & Boch znajduje się również w Gdańsku. A co konkretnie znajdziemy w ofercie? Filiżanki, sztućce, kieliszki, bulionówki, cukiernice, dzbanki czy wazony. Każde z nich charakteryzuje ponadczasowość, elegancja, innowacyjny design.

Szafarnia 11/F8, Gdańsk

MASALA KITCHEN

Masala Kitchen to miejsce założone w ramach sieciowych restauracji, powstających w różnych państwach. Pomysł ten wywodzi się ze Szwecji, gdzie duży sukces odnosi sześć tego typu lokali. Na menu składają się przepisy z indyjskim jedzeniem, inspirowanym przepisami z Himalajów na północy po ciepłe regiony przybrzeżne na południu. Znajdziemy tutaj zarówno coś dla miłośników mięsa, jak i zwolenników kuchni wegetariańskiej i wegańskiej.

Plac Zdrojowy 1, Sopot

ROYAL MED CLINIC

To nowe miejsce na mapie trójmiejskich klinik oferujące usługi z zakresu kosmetologii i medycyny estetycznej. Celem specjalistów tworzących klinikę jest także stymulowanie naturalnych procesów regeneracji organizmu, przebudowanie uszkodzonych tkanek oraz ich odnowa, dlatego kładą mocny nacisk na medycynę regeneracyjną, która jest jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się w ostatnich latach gałęzi medycyny. Ponadto w ofercie kliniki znajdziemy zabiegi na twarz i ciało. Wszystko wykonywane na oryginalnym, wysokiej jakości sprzęcie i preparatach najlepszych producentów w branży medycznej i kosmetycznej.

Aleja Zwycięstwa 239/1, Gdynia

Gdańsk, Szafarnia 6/U5
Gdynia, Skwer Kościuszki 10-12
Elbląg, Stary Rynek 60A

hanzza 1888
www.hanzza.com

JAKUB JÓZEF ORLIŃSKI

KONTRATENOR NA PLACU ZABAW

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK | **FOTO:** KAMIL SZKOPIC

Kilkanaście lat temu nie przyjęto go do wymarzonej akademii muzycznej. Kilkukrotnie. Na szczęście był bardzo uparty i dziś bilety na koncerty oraz spektakle z jego udziałem wyprzedają się na pniu, nie tylko w Polsce, w której od kilku lat jest już tylko gościem. Z Jakubem Józefem Orlińskim, światowej sławy kontratenorem i idolem nowego pokolenia słuchaczy rozmawiamy o jego miłości do baroku, breakdance i o tym, jak opera zmienia dziś życie młodych ludzi.

Ludzie często mylnie utożsamiają kontratenora z falsecistą. Dlaczego?
Rzeczywiście, męski falset często mylony jest z kontratenorem. W rzeczywistości każdy kontratenor używa techniki falsetowej, czyli technicznie można nazwać go falsecistą. Sam śpiew kontratenorem na pewno trzeba wyćwiczyć, jest bardziej dźwięczny i mocniejszy niż falset.

Jak w dzisiejszych czasach osiąga się doskonałość w męskim śpiewie kontratenorem? Czy trzeba mieć fizyczne uwarunkowania, tzn. charakterystyczną budowę strun głosowych, czy też obniżenie tembru głosu z jakichś przyczyn zatrzymuje się na etapie mutacji? I błagam, oczywiście nie pytam o kastrację, te „techniki" to na szczęście pieśń odległej przeszłości…
Właściwie to każdy mężczyzna może zostać kontratenorem. Tak jak każdy może śpiewać. Ale czy każdy z nas ma ładny głos? Tego oczywiście nie możemy ocenić sami, ale każdy może chociaż próbować swoich sił w śpiewie. Kontratenorzy używają głównie tzw. rejestru głowowego, używają falsetu, żeby móc zaśpiewać wszystkie te wysokie nuty. Tak jak w innych typach głosów, potrzebna jest ciężka praca nad wolumenem samego głosu, ale także nad jego plastyką i zwinnością. Wszystko jest do wypracowania, ale kosztuje to dużo dyscypliny i monotonnej, ciężkiej pracy.

Kika lat temu w sieci pojawiło się ciekawe nagranie z pana udziałem.
Źle to brzmi…

Spokojnie, chodzi o zarejestrowany w 2017 roku fragment pana występu we francuskim Aix-en-Provence. Na zamontowanej na świeżym powietrzu scenie, w krótkich spodenkach i koszuli w kratkę zaśpiewał pan arię z „Il Giustino" Vivaldiego. To nagranie ma dziś w serwisie Youtube prawie 11 mln wyświetleń, a pana nazwisko znają ludzie na całym świecie, niekoniecznie zafascynowani operą. Proszę powiedzieć, kiedy właściwie odkrył pan w sobie talent i postanowił, że będzie pan kontratenorem?

Nie pochodzę z muzycznej rodziny, ale to właśnie rodzice w dużym stopniu przyczynili się do tego, kim jestem dziś. Od zawsze dawali mi wolną rękę w rzeczach, których próbowałem, a było tego sporo: jeździłem na nartach, snowboardzie, ćwiczyłem capoeirę, grałem w tenisa, sporo jeździłem na rolkach, bardziej wyczynowo niż dla zwykłej rozrywki.

Brzmi raczej jak dobry początek kariery sportowej...
Coś z tego zostało w moim życiu – oprócz występów na operowych scenach tańczę przecież breakdance. Ale wracając do muzyki jako takiej – kiedy byłem dzieckiem, przez pewien czas miałem nauczycielkę gry na pianinie – wprawdzie nie byłem w tym zbyt dobry, ale samo granie bardzo mi się podobało. W drugiej klasie podstawówki przeszedłem przesłuchania do amatorskiego chóru i zacząłem w nim śpiewać – to chyba był najpoważniejszy impuls to tego, co w moim zawodowym życiu wydarzyło się dużo później. W międzyczasie oczywiście próbowałem wszystkich tych sportowych rzeczy, ale muzyka chóralna, renesansowa, była ze mną już od ósmego roku życia. Owszem, jak jeździłem z chłopakami na deskorolce, to słuchałem zespołu The Offspring – to test taka stara amerykańska punkrockowa kapela…

Proszę pana, ja mam tyle lat, że wiem, co to jest zespół The Offspring (śmiech)…
O, to super – ale nie każdy kojarzy tę muzykę! Ludzie kilka lat młodsi ode mnie uważają to już za retro-klimat. Ale pewnie za kilkanaście lat oni też będą mieli swoje „klasyki".

Wróćmy zatem do chóru.
Nasz zespół prowadzili wspaniali ludzie - Berenika Jozajtis i Leszek Kubiak, dostałem od nich w życiu dużo dobrego, traktowali nas, chórzystów najlepiej na świecie! Latem jeździłem z nimi na kolonie, czasami na 2-3 tygodnie. Po latach doszedłem do tego, że dzięki temu chórowi nie tylko szybko stałem się samodzielny, ale też nie miałem – i nie mam problemu z tym, żeby porozumiewać się z naprawdę różnymi ludźmi. Razem z chórem dużo podróżowaliśmy, śpiewali tam zarówno bardzo mali chłopcy jak i całkiem dorośli już mężczyźni. To nauczyło mnie umiejętności rozmowy dosłownie z każdym. W chórze śpiewałem w sumie 14 lat, dopiero na studiach musiałem porzucić to zajęcie, ale do dziś mam dobry kontakt z ludźmi, których tam poznałem. Proszę sobie wyobrazić, jakiś czas temu oglądam sobie w telewizji „Milionerów" – i kto wygrał milion? Mój kolega z chóru! Niesamowite! Wzruszyłem się, bo ten zespół był dla mnie jak druga rodzina.

Wspomniał pan, że w pana domu rodzinnym nie było silnych tradycji muzycznych. Mama jest malarką, tata – grafikiem.
Zgadza się, mój dziadek był natomiast architektem.

Czyli tradycja sztuk wizualnych. A pan – próbował pan siebie w tym fachu?
Próbowałem, ale to, co pojawia się na kartce, kiedy biorę do ręki ołówek, jest po prostu żenujące. Straszne. To jest skandal (śmiech).

W takim razie skupmy się na tym, co zdecydowanie wychodzi panu na operowych scenach.
Fakt. W byciu kontratenorem jestem chyba całkiem niezły.

Czy kontratenor to w operowym świecie rzadkość? Ilu jest kontratenorów na świecie , a jeszcze dokładniej - wybitnych, wyróżniających się?
Jeszcze dwie dekady temu powiedziałbym, że jest to głos bardzo rzadki, ale teraz kontratenorów jest naprawdę dużo. Ciężko mi oceniać, którzy z nich są wybitni, natomiast wiem, że poprzednia generacja kontratenorów takich jak Scholl, Jaroussky, Daniels czy Fagioli otworzyła wrota przed nami, trochę młodszymi śpiewakami. Dzięki nim mamy więcej możliwości, więcej repertuaru i większą świadomość społeczeństwa na temat tego głosu. Jest nas coraz więcej i coraz więcej sal koncertowych i scen operowych chce wystawiać projekty z udziałem kontratenorów. To jest bardzo budujące!

W swoich wypowiedziach często powtarza pan, że swój repertuar opiera pan głownie na muzyce barokowej, bo ona daje panu…wolność. Dla przeciętnego słuchacza muzyki klasycznej barok, ze swoją feerią wokalnych popisów, zmieniającym się tempem i skomplikowanym frazowaniem wydaje się być czymś, co wymaga od muzyka raczej żelaznej dyscypliny, niż swobodnej interpretacji. Proszę zatem pomóc mi zrozumieć sens tej wypowiedzi .
Widzi pani, o muzyce barokowej mówi się, że jako jedyna w zasadzie nie potrzebuje dyrygenta.

Jak to?
Dyrygent z zasady ma panować nad sytuacją, ma trzymać to, co się dzieje z orkiestrą i wokalem w ryzach, dlatego przy formach rozpisanych na duże orkiestry, jak np. w przypadku muzyki romantycznej, jego udział w występie jest niezbędny, bo inaczej wszystko się nam posypie. W baroku dużo więcej jest kameralistyki, małych form. Kompozytorzy, którzy doskonale znali swoje utwory, często zapisywali je tak, że faktycznie zostawiali „między wierszami" dużo miejsca na to, abyśmy my, muzycy, mogli je swobodnie „kolorować".

Pan często tak „koloruje" swoje utwory?
Jako kontratenor i artysta wychodzę z założenia, że u słuchacza trzeba wywołać wrażenie, że to, co śpiewam, jest moje. Że to jest dla mnie napisane, a może ja sam sobie to napisałem, dziś wieczorem…? Oczywiście, to są często poważne, trudne utwory i trzeba trzymać się pewnych reguł, trzeba je znać – jeśli na początku utworu zaczynamy wolniej, to niejako „kradniemy" trochę czasu, trzeba potem wiedzieć, w którym momencie utworu ten czas oddać, tak, aby nie posypało nam się tempo. Jeżeli się zna te struktury, to jest to wspaniałe, to daje ogrom możliwości i niesamowitą radość. Barok może być jak plac zabaw!

Ciekawe porównanie, używa go pan z uśmiechem na ustach. Barok może dawać dziecięcą radość?
Tak, ja po prostu uwielbiam barok. W późniejszych okresach w muzyce ta wolność znika. Każde przyspieszenie, zwolnienie frazy jest już zapisane, dla orkiestry i śpiewaka

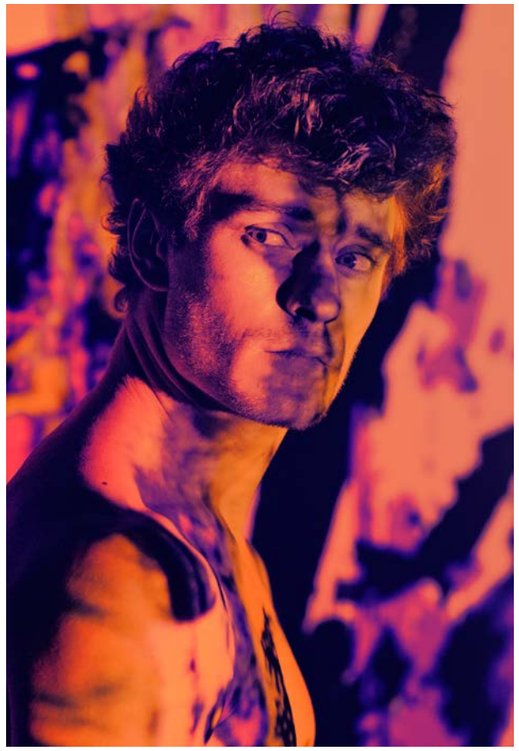

JAKUB JÓZEF ORLIŃSKI

ur. w 1990 roku w Warszawie, polski śpiewak operowy, kontratenor, tancerz breakdance. Ukończył liceum o profilu plastycznym (2009), Uniwersytet Muzyczny im. Fryderyka Chopina w Warszawie (2014) oraz nowojorski Juilliard School of Music (2017). Laureat licznych nagród muzycznych (m.in. Grand Finals w Metropolitan Opera National Council Auditions, International Opera Awards 2021, Paszport „Polityki" w kategorii muzyka poważna za rok 2019) występował na największych scenach świata, w tym w Metropolitam Opera House czy Carnegie Hall.
Ma na swoim koncie 6 albumów, nagranych przy współudziale m.in. polskiego pianisty Michała Biela oraz orkiestry Il Pomo d'Oro. Od 19-tego roku życia trenuje breakdance, jest członkiem kolektywnej grupy Skill Fantastikz Crew oraz laureatem nagród tanecznych, m.in. Red Bull BC One Poland Cypher.
Na swoim koncie ma także współpracę z markami takimi jak CROPP, Nike i Levi's, Turbokolor, Samsung, Mercedes-Benz, MAC Cosmetics, Danone i Algida, dla których pracował jako tancerz, model i akrobata, znalazł się także na okładkach czasopism takich jak „Vogue", „Elle" czy „Esquire".

zostaje małe pole do swobody twórczej. Geniusze muzyki barokowej nie zawsze zapisywali szczegóły techniczne, bo po prostu wiedzieli, jak to zaśpiewać, zagrać. Dlatego dużo w tej muzyce mnie, dokładam swoje ornamenty, filtruję Purcella czy Bacha przez swoje życiowe doświadczenia. To jest w baroku bardzo fajne.

Fajne w baroku jest też to, że śpiewający go kontratenor z Polski jest na okładkach czasopism takich jak „Vogue" czy „Elle". Czytują je także osoby, które niekoniecznie związane są z muzyką klasyczną. Można powiedzieć, że otwiera pan dla nich pewną przestrzeń, która do niedawna była ekskluzywna. Ma pan poczucie, że realizuje pan dla opery pewną misję?
Nie rozpoczynałem swojej swojej kariery z takim założeniem. Tym bardziej, że na pewnym etapie byłem od muzyki klasycznej trochę „odtrącony"...

Jak to? Pan?
Na początku nie dostałem się do żadnej ze szkół, do której zdawałem, w niektórych moją kandydaturę odrzucano nawet kilka razy.

Był pan zatem bardzo uparty.
To prawa, byłem uparty, ale też powiedzmy sobie szczerze – nie od razu byłem dobry w tym, co robiłem. Moja pani profesor, Anna Radziejewska, włożyła dużo pracy i serca w to, żebym mógł wypracować przyzwoity poziom, miałem też szczęście do innych wspaniałych mentorów. Nie zaczynałem z żadną misją, bo długo sam nie wiedziałem, czego chcę. Właściwie dopiero kiedy dostałem się na Uniwersytecie Muzycznym im. F. Chopina na magisterkę, zdecydowałem się ostatecznie na muzykę klasyczną i postanowiłem, że pójdę w tę stronę. Ale cały czas robiłem też inne rzeczy.

Pracował pan na przykład w firmie odzieżowej.
Tak, byłem modelem w firmie Turbokolor, zajmowałem się tam również sprzedażą internetową. W międzyczasie parałem się też akrobatyką...

Chwileczkę. Naprawdę sprzedawał pan ubrania?
Oczywiście! To było bardzo ciekawe doświadczenie. Widzi pani, ludziom generalnie wydaje się, że my, śpiewacy operowi po prostu rodzimy się z pięknym głosem, który w przedszkolu odkrywają nauczyciele i od razu cały personel tego przedszkola rusza, by zajmować się szlifowaniem talentu.

A nie jest tak?
Nie, przynajmniej nie zawsze. Nawet, kiedy byłem już na studiach muzycznych, chwytałem się różnych zajęć, czasami pracowałem po 20 h na dobę, nie spałem do 4 w nocy, bo biegałem na zajęcia i zaraz potem do pracy.

Opera czy teatr są hip, ekstra. Fajnie jest pójść do klubu, ale fajnie jest też powiedzieć, że byłeś z dziewczyną albo znajomymi na „Rusałce" w teatrze. Najważniejsze, czego my musimy dokonać, to jest edukacja.

... aż zaśpiewał pan wspomniane „Vedro con mio diletto" z „Il Giustino" Vivaldiego i świat oszalał na punkcie Jakuba Józefa Orlińskiego.
To spontanicznie zaaranżowany występ i wideo, na którym rzeczywiście zarówno ja, jak i pianista mamy na sobie dość swobodny strój, dodało mojej karierze pewnego kolorytu, zrobiło trochę przyjemnego szumu. Ale w przypadku opery żaden film w mediach społecznościowych nie zrobi z ciebie gwiazdy ot tak, po prostu, choćby nie wiem ile kliknięć i lajków wygenerował. To tak nie działa. Oczywiście, trzeba mieć tak zwane momentum, coś takiego może dać duże doładowanie, ale nie zrobi ci kariery jako takiej. Przed nagraniem tego filmu miałem już za sobą kilka lat ciężkiej pracy, śpiewałem w najważniejszych teatrach w Europie, wygrywałem prestiżowe konkursy, w tym Metropolitan Competition w USA, i wtedy wyszło to wideo. Niedługo potem ukazała się moja pierwsza solowa płyta, ale to były stopniowo postawione kroki, które wynoszą cię do przodu. Bo w muzyce trzeba pilnować tego, żeby cały czas iść do przodu. My, artyści zawsze powinniśmy być głodni.

Pan jest dalej głodny?
No pewnie, mam 32 lata, przecież to jest nic!

Kiedy spojrzy się na listę teatrów w których pan już śpiewał, można odnieść wrażenie, że zasłużył pan na dobrą artystyczną emeryturę...
Rzeczywiście, część najważniejszych scen świata mam już „odhaczonych". Ale oprócz tego mam inne pole do działania. Chodzi o publiczność, mam wrażenie, że ostatnio pojawia się jej nowy rodzaj – to są ludzie, zazwyczaj bardzo młodzi, którzy wcześniej w ogóle nie mieli do czynienia z muzyką klasyczną, ale mają odwagę, ciekawość – i możliwość, żeby czerpać z tego rodzaju repertuaru. Chciałbym tych ludzi edukować i jako kontratenor prezentować im absolutnie najlepszy możliwy poziom, to jest mój priorytet. Dlatego bardzo dużo się uczę, dużo ćwiczę, bo cały czas chcę iść dalej, odkrywać nowe obszary – po to, żeby moja publiczność, zarówno ta tradycyjna, jak i nowa, miała szansę na odkrywanie tego, co w muzyce klasycznej najlepsze.

Śpiew nie jest pana jedyną pasją. Całkiem na poważnie tańczy pan też...breakdance.
Zgadza się, tańczę dużo i praktycznie od zawsze.

Czy to można pogodzić to z karierą kontratenora..?
Da się. Trzeba po prostu dużo ćwiczyć, dotyczy to i tańca, i śpiewu. Jestem zwolennikiem teorii, że we wszystkim da się osiągnąć mistrzostwo, tylko trzeba temu poświęcić te umowne 10 tys. godzin. Śpiewam dobrze, bo na ćwiczeniach spędziłem miliony godzin, przy wsparciu wielu wybitnych specjalistów. Tak samo jest z breakingiem – budzę się rano i po prostu przed próbą w operze robię ćwiczenia.

Oczywiście często jestem pytany o to, jak można mieć dwie tak różne wrażliwości muzyczne. Konserwatywnym słuchaczom opery wydaje się, że jak się śpiewa klasyczny repertuar, to powinno się to odbywać zawsze w kostiumach z epoki, w tradycyjny sposób i cały wizerunek śpiewaka operowego powinien być z tym bardzo spójny. A ja robię fikołki, czasami nawet na scenie.

Jak na takie „udziwnienia" reagują widzowie? Może duża część z nich przychodzi do opery właśnie po to, żeby nie było zaskoczenia, chcąc po prostu dostać to, co znają i kochają w jak najpiękniejszym wykonaniu? To jak z kolejnymi filmowymi adaptacjami prozy Jane Austen – przechodzą tylko wtedy, kiedy mocno trzymają się oryginału sprzed dwustu lat (śmiech)…

Rzeczywiście, jakaś część widzów chce na scenie kostiumów z epoki i żelaznej, historycznej konwencji. Ja to szanuję i myślę sobie – proszę bardzo, niech będzie i tak. Ale ja nie lubię takiej opery, ona mnie nie przyciąga. Wolę przestawienia, które są świeże, wykorzystują nowe formy, angażują widza na innych poziomach, np. dzięki nowym technologiom. Nie chodzi o to, żeby za wszelką cenę zadziwić ludzi – dobry zespół nie potrzebuje na scenie fajerwerków. Chodzi raczej o pokazanie tradycyjnej treści w nowej konwencji, ale to wszystko musi być zrobione w przemyślany, inteligentny sposób. Mój kolega śpiewał ostatnio w operze, której akcję umiejscowiono w kosmosie, we Frankfurcie z kolei Carmen miała kostium…goryla. Czy to było dobre? Nie wiem. Wszystko zależy od argumentacji i pomysłu. W Monachium grałem teraz w „Semele" Händla , tańczyłem tam breakdance na scenie.

Jako kontratenor i artysta wychodzę z założenia, że u słuchacza trzeba wywołać wrażenie, że to, co śpiewam, jest moje. Że to jest dla mnie napisane, a może ja sam sobie to napisałem, dziś wieczorem…?

Breakdance w barokowym repertuarze?

Oczywiście! Ale trzeba podkreślić, że to nigdy nie wygląda tak, że reżyser po prostu prosi mnie: Jakub, ty tańczysz breakdance, powygłupiaj się trochę w tej scenie! W „Semele" zaproponowana przeze mnie choreografia idealnie wpisała się w charakter postaci, którą grałem. Przede mną swój taneczny układ miał Jupiter, czyli Michael Spyres, który grał boga próbującego „okiełznać" Semele. Nasze choreografie idealnie wpisują się w sens i atmosferę tego, co w trakcie całego przedstawienia ogląda widz.

W jednym z wywiadów wspomniał pan, że bywa pan w domu kilkanaście dni w roku. Czy po latach pracy w takim trybie ma jeszcze poczucie, że pan gdzieś…przynależy?

Cały czas uważam, że Warszawa jest moim domem, Żoliborz jest moją mieściną, moją małą wioską. Tam się czuję najlepiej. Ale mam też kilka miejsc na świecie, w których zawsze jest mi wyjątkowo dobrze.

Na przykład?

Nowy Jork, studiowałem tam przez 2,5 roku. Ale wie pani, ja się generalnie bardzo szybko adaptuję - teraz spędziłem w Monachium ponad 2 miesiące, było rewelacyjnie, bardzo mi się tam podobało i chętnie tam wrócę.

Kiedy zobaczymy pana w Trójmieście?

Co jakiś czas tam bywam, w zeszłym roku śpiewałem np. w Sopocie w ramach NDI Sopot Classic. Kto wie, kiedy znów się zobaczymy – przyjeżdżam do Trójmiasta może za rzadko, bo rzadko zapraszają (śmiech).

Skandal!

Jeśli chodzi o Polskę, to muszę przyznać, że w tym roku śpiewam tu wyjątkowo dużo koncertów. Uwielbiam naszą publiczność, jest świetna, wyjątkowa. W naszym kraju dużo się dzieje, widzowie są świadomi, rzadko zjawiają się na moich koncertach przypadkowo, takie mam przynajmniej wrażenie. Dużo jest w nas, Polakach entuzjazmu, na widowni dostrzegam wielu młodych ludzi, to mnie bardzo cieszy.

To dobra, choć jednocześnie zaskakująca wiadomość. Mam wrażenie, że w dalszym ciągu muzyka klasyczna jest u nas nieco ekskluzywną dziedziną, a młodych ludzi ten nimb może nieco odstraszać.

Na moich koncertach młodych ludzi jest rzeczywiście sporo, nie wiem, jak wygląda sytuacja we wszystkich innych operach czy filharmoniach, bo zwyczajnie nie mogę być wszędzie. Może rzeczywiście jest tak, że młodzież trochę boi się opery…? Moim zdaniem, niepotrzebnie.

A jak wygląda sytuacja za granicą? Czy opera skutecznie przyciąga tam młodszą publikę?

W krajach takich jak Francja czy USA robi się dużo, żeby młodych ludzi zachęcić do opery, żeby ją przed nimi trochę „odczarować". Są ciekawe programy, tzw. „Under 30' ", dzięki którym najmłodszej publiczności można oferować atrakcyjne bilety – są w przystępnych cenach, w przerwach podaje się lampkę szampana, jakieś fajne przekąski. Takie drobne niuanse budzą u młodych ludzi ciekawość. Mam kolegę, z którym śpiewałem we wspomnianym już chórze, znamy się od ponad 20-tu lat i wiem, że kiedyś nie chodził do opery, bo była mu zwyczajnie obojętna. Teraz razem z żoną bywają tam bardzo często – na spektakle przychodzą jak na randkę, bo czują, że to jest dla nich wyjątkowy czas. I to jest świetne! Tak samo w przypadku młodzieży, zwłaszcza polskiej – myślę, że jest zapalony płomień, opera czy teatr są hip, ekstra. Fajnie jest pójść do klubu, ale fajnie jest też powiedzieć, że byłeś z dziewczyną albo znajomymi na „Rusałce" w teatrze. Najważniejsze, czego my musimy dokonać, to jest edukacja.

U nas jest z tym bardzo źle.
Niestety, szkoła realizuje program edukacji artystycznej w bardzo niewielkim, praktycznie zerowym stopniu. Mówiąc o koniecznej edukacji, mam na myśli po prostu nas, dorosłych – musimy pokazać dzieciakom, że pójście do opery lub teatru też jest opcją na spędzenie czasu. Jeśli nastolatek po raz pierwszy idzie do teatru ze szkolną wycieczką w wieku 15 lat, to takie przeżycie może być dla niego bardzo stresujące, i nic w tym dziwnego. Nagle trafia do miejsca, w którym nie wie, jak ma się zachować, czy i w ogóle ma klaskać. To może być obezwładniające, narastają jakieś dziwne traumy. Zwykle znajdzie się też jakiś klasowy „Rupert – Śmieszek", który dodatkowo wybija resztę grupy z przeżywanych w teatrze emocji, ośmiesza to. Osoby bardziej wrażliwe, które szybciej łapią to, co dzieje się na scenie i chciałyby w tym uczestniczyć, mają wtedy zepsute doświadczenie. Poza tym, nie róbmy z opery skansenu – ja na swoich koncertach zawsze staram się być blisko publiczności i często udaje nam się złapać naprawdę fajny kontakt.

Są osoby, które cenią sobie atmosferę wspomnianej już ekskluzywności.
O tak, i dotyczy to zarówno publiczności, jak i artystów! Znam kilka takich osób, one chcą być w pudełku, nie chcą kontaktu ze słuchaczem, rozdawania autografów. Kontakt z takim artystą zawsze jest bardzo formalny, bezpośrednio – właściwie niemożliwy. Szanuję takie podejście do sztuki i własnego wizerunku, ale ja po prostu tak nie potrafię.

Umówienie się na spotkanie z panem też nie należy do, delikatnie rzecz ujmując, najłatwiejszych zadań (śmiech).
Zdaję sobie z tego sprawę, ale proszę mi uwierzyć, że nie wynika to ani z niechęci do ludzi czy spotkań z nimi – ja po prostu jestem w nieustannym biegu, kalendarz mam szczelnie wypełniony na wiele miesięcy do przodu - ja wiem, co będę robił prawie każdego dnia do końca 2025 roku! Z jednej strony bardzo mnie to cieszy, z drugiej – pewnie nie dałbym rady bez tego wieczornego espresso (śmiech).

O muzyce mówi się, że jest to wyjątkowo „zazdrosna kochanka". Pan ma dodatkowo taniec – czy w życiu Jakuba Józefa Orlińskiego jest jeszcze miejsce na stereotypowa pojmowaną normalność?
Normalności znanej z podręczników raczej nigdy u mnie nie będzie. Ale jeśli czegoś się bardzo chce, to się to ma, dotyczy to także życia prywatnego. W takim zawodzie jak mój trzeba po prostu inaczej planować. Ja się z niczym nie ukrywam, ale swoją prywatność chronię najlepiej jak mogę – zdarzyło mi się kilka razy, że jacyś zwariowani fani wypisywali naprawdę niebezpieczne rzeczy do członków mojej rodziny. Ani im, ani mnie nie są potrzebne takie rzeczy. Ja jestem sobą na scenie, na ulicy – wszędzie, gdzie można mnie spotkać. To, co pokazuję na Instagramie, to jestem ja, moje życie i lifestyle tancerza, podróżnika i śpiewaka, ale niekoniecznie musi to dotyczyć moich najbliższych.

Który z muzycznych szczytów chciałby pan jeszcze zdobyć w najbliższych latach?
Myślę, że pojęcie szczytu nie istnieje w muzyce. Mam w planie kilka projektów, lubię tę swoją wielokierunkowość. Nawiązałem jakiś czas temu współpracę z Natalią Kukulską, z Kasią Nosowską, to są fantastyczne artystki. Niech pani sobie wyobrazi, jaki to szok, kiedy odbiera się telefon, a tam – Natalia Kukulska! Przecież ja wychowałem się na jej płytach! Podobnie z Kasią Nosowską – proszę mi wierzyć, kiedy odczytałem od niej smsa, to się prawie popłakałem. To była najpiękniejsza wiadomość, jaką w życiu dostałem, po prostu cudownie, literacko sformułowana prośba o nagranie się na jej płycie. Poszedłem do studia, miałem jakieś swoje pomysły, przemyślenia, a potem przeżyłem chwilę zwątpienia – bo co, jeśli Katarzyna Nosowska to przesłucha i powie, że to jest do kitu? To będzie słabe, muszę przyznać, że miałem w związku z tym trochę stresu. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło. Muzyka to są generalnie nieustająco otwierające się wrota.

Czego pan słucha dla przyjemności, kiedy wieczorem zamykają się za panem drzwi hotelowego pokoju?
Bardzo lubię wszystko, co określamy mianem tzw. easy listening music, kocham jazz, ale też lubię pójść do klubu z muzyką techno. Mam swoje ulubione rapowe zespoły, np. The Hilltop Hoods czy Bliss n Eso, popowe – Lucas Graham z Kopenhagi jest świetny! Lubię też funk, breakbit. Nasza Hania Rani - znamy się bardzo dobrze, studiowaliśmy razem - uwielbiam słuchać jej płyt, zwłaszcza w podróży, jej muzyka pomaga mi się skupić, a to jest mi bardzo potrzebne, bo ja chyba jestem jakiś nadpobudliwy… Dla poukładania myśli wieczorami zapisuję wszystko w swoim żółtym notesiku, z którym praktycznie się nie rozstaję.

Co pan dziś w nim zapisze?
Dziś już pewnie nic. Jest 23.00, wczoraj przyleciałem z Monachium, spędziłem kilkanaście godzin w Warszawie i potem w samochodzie, za godzinę zamierzam mieć już wszystko gdzieś - ale mam kilka adnotacji z poranka, także jest dobrze, jest nad czym myśleć. Bo zawsze musi być coś do zrobienia.

TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instragram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@karol_kacper Obserwuj

Nazywam się... Karol Kacperski.
Jestem...fotografem.
Urodziłem się... w Morągu, w Gdańsku mieszkam od ponad 13 lat.
Moim ulubionym miejscem na ziemi jest... Warmia i okolice Zalewu Wiślanego.
Robię zdjęcia ponieważ... wychowałem się w rodzinie, gdzie klisze, aparaty, czy wywołane zdjęcia to była norma, moje zabawki z dzieciństwa. A ulubionym miejscem w domu była ciemnia. Uwielbiam portret, a także możliwość łączenia tego z moja drugą pasją - muzyką. W obrazie interesuje mnie głównie światło, cień, człowiek, historia i emocje.
Instagram służy mi... jako narzędzie promocji, a także obserwowania prac innych.
Gdybym mógł zrobić tylko jedno zdjęcie sfotografowałbym... Makłowicza.
Z Trójmiastem łączy mnie... morze i praca.
Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście...
Teatr Szekspirowski, Stocznia Cesarska, Górki Zachodnie – plaża.
Ulubione adresy... B90, Sonar Record Store we Wrzeszczu, bar Wiśniewski w Gdńsku.

INSTA NOMINACJE

@KAROL_KACPER

@salwarowskiphotography

Jak ktoś chce kupić analog to do tego Pana. Świetne portrety z kliszy.

@wojtekrojek

Pamiętam jego zdjęcie Toma Morello w deszczu. Odlot.

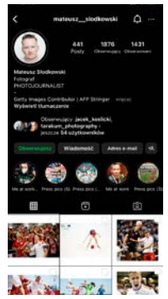

@mateusz__slodkowski

Top, jeśli chodzi o zdjęcia sportowe. Gość wie co robi.

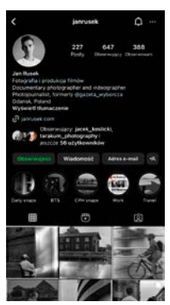

@janrusek

Uwielbiam jego fotoreportaże, wykorzystanie światła i czarnobieli.

Z TRÓJMIASTA NA LOFOTY

O ŻYCIU ZA KOŁEM PODBIEGUNOWYM

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ
FOTO: MARTYNA DAMSKA-GRZYBOWSKA

Gdyby tak spakować wszystko i wyprowadzić się na Lofoty? Zabrać ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy, pracę, psy i codziennie doświadczać uroków surowej Północy? Tak właśnie zrobili oni: byli mieszkańcy Trójmiasta, którzy zamieszkali na norweskich wyspach, a piękno tego miejsca regularnie pokazują na swoim blogu i Instagramie. O życiu za kołem podbiegunowym rozmawiamy z Martyną Damską i Marcinem Grzybowskim: twórcami bloga Sea Salt and Snow.

Ludzie Północy - to chyba najlepsze określenie opisujące waszą osobowość. Z północy Polski na minimalistyczne i surowe Lofoty. Skąd ten pomysł? Ludzie zazwyczaj uciekają na gorące południe...
Choć ogromnie kochamy Trójmiasto, naszym miejscem na ziemi, „domem z dala od domu" - była Północ. Od wielu lat marzyliśmy, by zamieszkać za kołem podbiegunowym, a od kilku zaczęliśmy na poważnie to planować. Rozważaliśmy szwedzką Laponię, północ Finlandii i właśnie Lofoty, które pierwszy raz odwiedziliśmy dwa lata temu. Już wtedy nieśmiało marzyliśmy o tym, by kiedyś tu zamieszkać. Niestety wydawało się nam to nieosiągalne i mało realne, gdyż na Północy jest deficyt mieszkaniowy: większa część nieruchomości przeznaczona jest pod wynajem sezonowy, a do tego mamy piątkę psiaków. Więc z i tak małej liczby nieruchomości na wynajem, opcji zostaje dosłownie kilka. Kiedy w styczniu byliśmy już zdecydowani na przeprowadzkę do Finlandii, w okolice Saariselki, Marcin niespodziewanie znalazł uroczy domek na wynajem na Lofotach. Najem krótkoterminowy - na dwa miesiące. Zapakowaliśmy to co najpotrzebniejsze do jednego samochodu i ruszyliśmy. Na Lofoty.

Być może nie wszyscy wiedzą, dlatego od razu wyjaśniamy, że Lofoty, to archipelag wysp na Morzu Norweskim u północno-zachodnich wybrzeży Norwegii. Mało znane jeszcze miejsce turystyczne, ale też trudno dostępne. Jak wygląda podróż z Trójmiasta na Lofoty?
Obserwując ilość turystów w sezonie, nie jesteśmy pewni, czy jest to jeszcze „mało znane miejsce turystyczne" (śmiech). Fakt, przy greckich czy chorwackich wyspach, Północ w ogóle jest mało popularnym i mniej dostępnym miejscem podróży, na co składa się sporo czynników, w tym między innymi transport czy ceny. Jeżeli chodzi o podróż z Trójmiasta na Lofoty, opcji jest kilka - zarówno drogą lądowo-morską, jak i powietrzną. Nie ma bezpośrednich lotów na Lofoty, a sam lot tutaj wiąże się z minimum dwoma, trzema przesiadkami (loty do Leknes lub Svolvær, przez Bodø i Oslo albo lot do Tromsø czy Narvik-Evenes i stąd autobus na Lofoty). Z kolei jeżeli chodzi o podróż samochodem, to dokładne trasy opisujemy na naszym blogu.

Mieszkacie za kołem podbiegunowym. Brzmi ekscytująco, a jednocześnie od razu przychodzi mi do głowy myśl o tym, że musi być tam bardzo zimno i że jest tam dzień i noc polarna: pół roku jasno, pół roku ciemno. To wada czy zaleta?
Za to „zimno" kochamy też Północ. Uwielbiamy zimę. Ja (Martyna) od lat śmieję się, że dla mnie istnieją dwie pory roku: zima i... oczekiwanie na zimę. Dużo osób myśli, że noc polarna oznacza totalną ciemność. A to nie do końca jest tak. Noc polarna to niezwykłe różowo-błękitne światło, to blask zorzy polarnej i gwiazd rozświetlających arktyczne niebo, śnieg rozświetlający mrok i światełka bożonarodzeniowe oraz gwiazdy w oknach domów. Oczywiście - są dni, kiedy słońce nie wschodzi, podobnie jak i dni, kiedy nie zachodzi. Równowaga. W czasie dni polarnych „żyjemy podwójnie", wykorzystujemy każdy moment ze słońcem, granica między dniem a nocą zaciera się - chodzimy na wędrówki, kąpiemy się w zimnym oceanie, kładziemy się spać około 3-4 nad ranem, by wstać już o 7 - napędzani energią słoneczną. Z kolei w czasie nocy polarnej zwalniamy. Żyjemy zgodnie z rytmem natury.

Lofoty, to dzika, piękna przyroda. To bycie na morzu odciętym od reszty świata, bo gdy przyjdzie sztorm, nie macie możliwości wyjechania stamtąd. To bardziej fascynujące czy niepokojące?
Zdecydowanie fascynujące. Lubimy sztormy (choć te bywają tutaj okrutne i groźne), niemniej mamy ogromny respekt do potęgi natury. Wyspy połączone są między sobą mostami lub podwodnymi tunelami. Zdarzało się nam już czekać kilka godzin w samochodzie na otwarcie mostu, by przedostać się na sąsiednią wyspę. Tutaj wszyscy są do tego przyzwyczajeni. Zawsze na bieżąco śledzimy prognozy i komunikaty w lokalnej prasie.

Osoby, które obserwują wasz profil na Instagramie wiedzą, że podróżujecie z pięcioma psami. Jak one odnalazły się w nowym domu? A jeśli o zwierzętach mowa, to czy renifery zaglądają wam przez okna?
To prawda, nasze psiaki podróżowały z nami po całej Europie, dla nich każdy „nowy dom/hotel" był ich domem - ważne, byśmy my w nim byli (i ich zabawki). Choć część naszych psiaków jest już w wieku emerytalnym, cały czas są w dobrej kondycji, są pogodne i nadal kochają przygody. Znały wcześniej te miejsca, nie są dla nich nowe, z kolei w czasie podróży często zmienialiśmy miejsca noclegowe, więc nigdy nie miały problemu z adaptacją.

Jedyna różnica jest taka, że... tutaj mają większą przestrzeń i cudowne tereny wokół domu na spacery. A co do reniferów... Na Lofotach ich nie ma, ale... w okna zaglądają nam (dosłownie!) łosie, a przy domu obserwujemy sowy i orły. Jeżeli dodamy do tego ukochane orki i wieloryby, które tu obserwujemy, tęsknota za reniferami staje się całkiem znośna (no i nie mamy do nich daleko).

Jak wygląda codzienność osób zamieszkujących Lofoty? Czy żyje tutaj dużo osób, raczej lokalsów, czy może spotykacie więcej turystów niż stałych mieszkańców?
Lofoty nie są wielkim obszarem, ale nie są też małym - więc to zależy, w jakiej części, w jakim miejscu. My zawsze lubiliśmy bardziej te miejsca „poza szlakami", mniej turystyczne, bardziej lokalesowe - więc nawet w sezonie mamy „swoje plaże czy szlaki" na wyłączność. W sezonie Lofoty odwiedza mnóstwo osób, ale na stałe archipelag zamieszkuje około 25 tysięcy osób.

Zawsze przy okazji mówienia o życiu w innym kraju pojawia się porównanie: czy jest drożej tam czy w Polsce? Jak wy to widzicie na waszym przykładzie?
Nie przepadamy za takimi porównaniami, bo żeby były obiektywne trzeba odnosić to do kilku płaszczyzn (m.in. zarobków w danym kraju). Z zasady Norwegia klasyfikowana jest jako jeden z najdroższych krajów do życia i zdecydowanie jest drożej niż w Polsce. Żywność, ceny usług (weterynarz, mechanik, hydraulik), wynajem nieruchomości itd. Ale jest coś, co jest tańsze niż w Polsce. Energia elektryczna. Problemem jest brak dostępności niektórych usług, w tym medycznych, czy jakość produktów, na przykład warzyw i owoców, dodatkowo masowo pakowanych w plastik.

Co jest najpiękniejszego w życiu na Lofotach?
Bliskość natury, nieprzewidywalność, ulotność i często poczucie tego, że żyje się w pocztówce (Martyna). Połączenie gór i oceanu. To, że jednego dnia możemy mieć cztery pory roku i przede wszystkim dzika przyroda (Marcin).

A za czym co mieliście w Trójmieście, a czego nie macie w Norwegii, tęsknicie najbardziej?
Za truskawkami, bobem i ogólnie dostępnością świeżych warzyw i owoców. Za spokojem związanym z tym, że gdyby coś nam i psiakom się stało, w Polsce mamy łatwo dostępną, dobrą i szybką pomoc. Za „Snowym" tęsknimy (to nasz samochód vintage 4x4 rocznik 88'), który został w Gdańsku, w warsztacie, gdyż popsuł się przed samą przeprowadzką.

Czy Lofoty staną się waszym domem na stałe, czy raczej planujecie tu pomieszkać pewien czas, a potem wrócić do Polski lub zamieszkać w jeszcze innym kraju?
Zdarza się, że w życiu mamy tendencję do upraszczania, stwarzania konieczności wyboru lub sami nakładamy na siebie ciężar, że coś musi być „na stałe". Marzyliśmy o mieszkaniu na Północy, za kołem podbiegunowym. Kochamy Norwegię, Finlandię, Szwecję i Danię też kochamy. Mamy kilka miejsc, które są naszym miejscem na ziemi, domem. Na ten moment mieszkamy na Lofotach i nie wiemy, czy zostaniemy tu na rok, dwa, czy na zawsze. Szczęśliwie, nie musimy teraz wybierać.

SAINER

JESTEM GDZIEŚ POMIĘDZY

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK
FOTO: ALEKSANDRA MAC

Czy sztuka zawsze musi być zaangażowana? Dlaczego kompozycja i harmonia na obrazie bywa ważniejsza od symboliki i ukrytych znaczeń? Wreszcie - co współczesnemu artyście mogą dać wspomnienia z wakacji na wsi i japońskie kreskówki o robotach? Na te i inne pytania szukamy odpowiedzi w rozmowie z Sainerem, którego charakterystyczne, wielkoformatowe prace możemy podziwiać w gdańskim Pałacu Opatów do końca października.

Piękna biblioteka! Potworowski, Nacht-Samborski, Mucha...W takim otoczeniu trudno byłoby mi skupić się na pracy...
Lubię mieć te książki i albumy w pobliżu. Oczywiście nie wszystkie jeszcze przeczytałem, ale nie wyobrażam sobie, by nie zajrzeć do nich od czasu do czasu.

Są książki, jest i muzyka. Chyba nieprzypadkowa, bo oprócz murali i obrazów na płótnie projektujesz także okładki płyt.
Tak, ostatnio miałem okazję zaprojektować okładkę dla zespołu EABS, i dla mojego projektu muzycznego Sai Ga, który stworzyłem z Rafałem Gałaszewskim „Galusem". Wcześniej „zrobiłem" na przykład projekty do okładek 3-ech ostatnich płyt Skubasa. Poza tym, sam też trochę komponuję.

Malujesz, tworzysz murale, projektujesz okładki, sam wydajesz albumy - jesteś artystą multidyscyplinarnym.
W albumach książkowych bardzo lubię pracę nad detalem, wybór koloru, papieru, jego faktury etc. Myślę, że sposób, w jaki jest dziś konsumowana muzyka sprawi, że na rynku największą wartość będą miały wydawnictwa formie kolekcjonerskiej, wizualnie dopracowane do perfekcji w każdym detalu.

A propos detalu. Niezwykła dbałość o szczegóły to było coś, czego trudno nie zauważyć, kiedy ogląda się z bliska twoje obrazy, teraz w Pałacu Opatów w gdańskiej Oliwie. Masz niesamowity warsztat.

Mój tata, który jest zawodowym muzykiem, zawsze zwracał mi na to uwagę. To mi się zawsze w nim podobało – na każdym etapie życia, nawet teraz, miał ogromną chęć tworzenia. Widziałem, jak godzinami siedzi w studio, szlifując ten sam kawałek. Tata zawsze podkreślał, że jeśli chcę robić coś swojego, to muszę dobrze opanować podstawy i jak najwięcej ćwiczyć. To on kupił mi pierwszą książkę, z której uczyłem się rysować oko, ucho, nos. Potem rysowałem na marginesach zeszytów, przez to bardzo wsiąkałem w detal. Teraz uczę się tego pozbywać – detal to już nie jest dla mnie odwzorowywanie przedmiotów z dbałością o wyrysowanie każdego szczegółu, to raczej zadbanie o każdy aspekt podobrazia, o kompozycję i harmonię na nim. Ale trzeba podkreślić, że te podstawy i sprawność warsztatowa są niezbędne, żeby później móc się skupić na innych rzeczach.

Masz bardzo renesansowe podejście do sztuki. Czy to „spadek" po łódzkiej akademii?
Nie sądzę. W czasie studiów na akademii (Akademii Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego w Łodzi – przyp. red.) rzeczywiście niewiele przywiązywano wagi do nauki detalu czy studiowania anatomii.

Dlaczego? Wydaje się, że klasyczny warsztat to podstawa wyższej edukacji artystycznej.
Niestety nie, w Polsce chyba po prostu nie ma na to budżetu. Rozmawiałem kiedyś ze znajomym z Hiszpanii, oni tam regularnie chodzą np. do prosektorium – u nas dla studenta to marzenie. Ja kończyłem ASP w Łodzi, na mojej uczelni były 4 pracownie malarskie, ale żadna z nich nie była specjalnie „konserwatywna".

Czy w takim razie pracę nad rysunkiem wykonywałeś na własną rękę?
To nie do końca tak. W dużym skrócie - nad rysunkiem po prostu swoje trzeba „wysiedzieć" – możesz te techniki zrozumieć, ale jeśli ich nie wypracujesz, to nie będziesz tego potrafił. Rysunek to swego rodzaju podstawa do faktycznego poznania przedmiotu. Znając jego budowę możemy potem swobodniej go upraszczać, dekonstruować czy opisywać przy użyciu koloru.

W swojej twórczości – i wypowiedziach – mocno podkreślasz znaczenie lat 90-tych, ich dynamikę, przemiany, specyficzną kulturę. Jesteś artystycznym głosem tamtego pokolenia?
My, ludzie dorastający w latach 90-tych ubiegłego wieku jesteśmy gdzieś pomiędzy epokami – pokolenie przed nami doświadcza teraz tego samego, co my, ale chyba mniej to wszystko rozumie, a ci, którzy przyszli po nas, to już jest zupełnie inna planeta, inne wartości, inna percepcja. Można powiedzieć, że załapaliśmy się na to, co było w tamtym świecie, ale nie wsiąknęliśmy w niego bez reszty, nie patrzymy przesadnie za siebie. Dobrze, że mieliśmy szansę dotknąć „analogowych" realiów, zapamiętać tamten świat.

Swoją przygodę ze sztuką zaczynałeś od...graffiti.
Wiesz, do 17-tego roku życia byłem w ogóle przekonany, że zostanę piłkarzem.

W tym przekonaniu tkwi chyba połowa wszystkich młodych chłopców.
Tak, ale ja wtedy naprawdę dużo trenowałem, w sumie przez ponad 10 lat. Niestety, przyszła kontuzja, i musiałem przewartościować swoje plany. Trochę zajmowałem się wtedy graffiti.

Brałeś udział w nocnych eskapadach, ozdabiałeś pociągi?
Przez treningi praktycznie nie miałem zbyt dużo czasu na inne zainteresowania. W wolnych chwilach robiłem różne prace z równieśnikami, ale nigdy nie przerodziło się to w nic poważnego, więc najwięcej czasu spędzałem na pustostanach, gdzie oprócz liter zacząłem sprayem malować portrety i postacie, które potem zepchnęły te litery na dalszy plan. Mam jednak ciągle duży sentyment do graffiti, z perspektywy czasu można powiedzieć, że napisało piękną historię i otworzyło drzwi do innych kierunków w sztuce wielu artystom.

Tata nie próbował wciągnąć cię w grę na instrumencie?
Oczywiście, przez jakieś 2 miesiące uczyłem się nawet grać na perkusji, ale szybko doszedłem do wniosku, że to nie to. Przez 10 lat piłka, potem perkusja – w końcu powiedziałem tacie, że chcę rysować, on

na to - ok, ale powiedział – rób to dobrze. Miałem jakieś 2 lata, żeby przygotować się do egzaminu na akademię. W czasie kursów miałem jednak wiele wątpliwości, miałem ochotę porzucić ten pomysł.

Ale ostatecznie nie zrezygnowałeś.
Miałem to szczęście, że jeszcze przed przystąpieniem do egzaminów poznałem pewnego profesora, Mariusza Korczaka, który pomógł mi spojrzeć na wszystko z nieco innej perspektywy. Wtedy bardzo interesowałem się klasyką, myślałem, że portrety to będzie moja życiowa misja. Spędziłem na zajęciach u tego człowieka rok. Myślę, że gdyby nie on, dziś nie byłbym tym, kim jestem, nie osiągnąłbym tego wszystkiego. On otworzył mnie na inne myślenie, nauczył tego, że malarstwo to nie jest tylko ślepe odwzorowywanie tego, co widzimy, że tam jest przede wszystkim warstwa duchowa, emocje, przeżycia – coś, co sprawia, że nie możemy oderwać od obrazu wzroku, ale sami nie wiemy, dlaczego. Profesor Korczak chodził z nami po galeriach, pokazywał nam, jak czytać twórczość innych. I to zupełnie inaczej, niż uczy się tego w szkole podstawowej czy średniej. Edukacja plastyczna którą mamy w szkołach zamyka nas na takie myślenie – uczy się nas głównie czytania symboli, ale nie malarstwa jako takiego. Niektóre rzeczy,

które Korczak mówił do nas na kursie, zrozumiałem dopiero po jakimś czasie.

Ale na ASP w końcu się dostałeś.
Tak, i miałem już solidną podbudowę formalną, pewien rodzaj nastawienia, który bardzo mi dopomógł.

To znaczy?
Na akademi czasami najgorsze jest to, że studenci po prostu oczekują od wykładowców zbyt wiele.

Student ma chyba prawo do oczekiwań w stosunku do osób, któte go kształcą..?
Tak, ale zbyt często młodzi ludzie czekają na gotowe rozwiązania, a chyba nie do końca o to w tym chodzi. Akademia jest miejscem, które ma cię przygotować na to, co będzie po niej. Moim zdaniem najważniejsze jest, żeby znaleźć dla siebie jakiś kierunek i spośród wszystkich korekt czy podpowiedzi wybrać te, które najlepiej odpowiadają naszej trajektorii. Profesor Korczak mi wspominał, że trzeba „słyszeć, ale nie zawsze słuchać".

W łódzkiej ASP poznaleś Mateusza Gapskiego, „Bezta", z którym później założyłeś słynne Etam Crew.
Tak, szybko zaczęliśmy robić wspólne projekty, doskonale się rozumieliśmy. I szło to dwutorowo – miałem studia i robiłem już murale. Dzięki social mediom szybko zyskaliśmy rozpoznawalność, ale w pewnym momencie murale przysłoniły naszą twórczość malarską, prawie nikt nie wiedział, że przecież robimy też płótna, różne wystawy.

Skoro mowa o wystawach – twoje prace do końca października można oglądać w Pałacu Opatów, to świetna ekspozycja, bardzo popularna wśród zwiedzających. Ale to prawda, większość widzów kojarzy cię raczej z murali, ludzie są zaskoczeni widząc twoje obrazy i szkicowniki. Zarówno w pracach malarskich, jak i we wspomnianych już muralach „przemycasz" pewną lokalność, klimat polskiego podwórka, wsi czy ogródków działkowych lat 90-tych. Jak np. Włosi czy Amerykanie reagują na taką symbolikę? Czy ona jest dla nich czytelna i czy to jest w ogóle dla nich ciekawe?
Tuż po studiach dużo podróżowałem, z Mateuszem robiliśmy murale w różnych miejscach świata. To był prawdziwy wir – samolot, potem ciężka praca fizyczna, cały dzień stoisz na rusztowaniu i pokrywasz metry ściany farbą. Miałem kilka intensywnych lat , brakowało mi przestrzeni na to, żeby się rozwijać. Zacząłem bać się zaszufladkowania, zamknięcia w złotej klatce własnej estetyki. W 2015 r mieliśmy dużą wystawę w LA, zrobiliśmy 7 murali, około 20 prac malarskich. W trakcie przygotowań zrozumiałem, że za dużo korzystałem w tamtym okresie z zachodnich symboli. Stworzyłem pewien obraz inspirowany książką „Zły" Tyrmanda i potem po raz pierwszy nawiązałem do polskiej wsi w obrazie „Waiting for yesterday". Zrozumiałem, że to bliski mi kierunek, jednocześnie mało eksplorowany w tamtym okresie przez środowisko muralistów. Nie będę ukrywał, że duży wpływ na objęcie przeze mnie tego kierunku miała też wystawa Alfonsa Muchy, „Słowiańska epopeja", która zrobiła na mnie ogromne wrażenie i w jakimś stopniu uświadomiła mi, że absolutnie nie powinienem odcinać się od tego, skąd pochodzę. Wręcz przeciwnie – że to może stać się czymś w rodzaju mojego „artystycznego kręgosłupa".

W twoim spojrzeniu na polski krajobraz – wieś, ogródki działkowe – jest dużo ciepła.
Na wsi u babci pod Radomiem spędziłem dużo czasu. Już jako dorosły człowiek zacząłem o tym wszystkim intensywnie myśleć, jednocześnie wiedziałem też, że nie chcę już malować tylko i wyłącznie portretów. Generalnie ta wystawa w Stanach pomogła mi zrozumieć, że mogę namalować wszystko, co chcę. Zawsze interesowało mnie bycie trochę na skraju, lubiłem sztukę figuratywną, ale też abstrakcję, szukałem jakiejś formy, która nie sprowadzi abstrakcji do dekorowania portretu. Poza tym, lubiłem malować pejzaże i coraz bardziej w to wsiąkałem.

Pejzaże? W środowisku muralistów to chyba niezbyt popularny motyw?
Pejzaż jako taki bywa postrzegany jako banalny, ale mamy w historii sztuki prawdziwych mistrzów w tej dziedzinie - Stanisławski, Potworowski, Samborski. Pomyślałem sobie - dlaczego nie wziąć tego bagażu i nie spróbować opowiedzieć tej historii na nowo? Myślę, że z różnych przyczyn ci twórcy nie dostali tyle uwagi, na ile zasługiwali, chciałem poniekąd oddać im należny hołd, przetworzyć ich dorobek przez swój pryzmat.

W Polsce koloryści i sam pejzaż to chyba obecnie nieco zapomniany temat.
Niestety tak. We Francji malarze podobnego pokroju mają swoje muzea, u nas kupienie albumu z malarstwem Stanisławskiego graniczy z cudem. Ale może nasze pokolenie zacznie bardziej dbać o to dziedzictwo..? My się nigdy nie fascynowaliśmy polskimi twórcami, ale może to dlatego, że sposób prezentowania ich dzieł przeważnie jest zły, „zalatuje cepelią". Na szczęście jest dziś dużo młodych osób, twórców, kuratorów, którzy patrzą na to inaczej.

Wróćmy na chwilę do pejzażu.
Chciałem malować z pozoru banalne rzeczy, ale szukałem sposobu, który u widza sprawiałby, że nie można oderwać od obrazu oczu. Bo najtrudniej namalować coś, co jest oczywiste w taki sposób, żeby ludzie nie mogli przestać patrzeć, żeby wywołać u nich emocje.

W Trójmieście mamy na przykład mural na sopockiej Aldze – to fragment lokalnego pejzażu w interpretacji Józefa Czerniawskiego. Bardzo kontrowersyjne dzieło, przynajmniej w formie muralu.
Rzeczywiuście, ten mural na pierwszy rzut oka w ogóle nie pasuje do otoczenia, ale spójrzmy na to tak - ludzie konsumują dziś treści wizualne w ogromniej ilości i jeśli mają obrazek bez podpisu, to są zgubieni. Żeby komunikat był zrozumiały, to musi być łopatologiczny. Takie rzeczy jak ten mural są super, bo one zmuszają nas, choćby nawet przez kilka sekund dziennie, do opowiedzenia sobie historii, która może kryć się za obrazem. Ludzie czasami traktują murale jak pomniki – nie potrafią sobie wyobrazić tego, że ktoś zapłacił artyście za namalowanie czegoś, co nie jest dosłownym komentarzem do rzeczywistości, do historii, co niczego nie upamiętnia.

A czy to nie jest w sztuce ważne?
Może dla niektórych jest, ale czy taka sztuka zawsze coś zmienia? Czy to zawsze wnosi coś wartościowego do dyskusji?

Nie jesteś zwolennikiem sztuki zaangażowanej?
To zależy od formy. Nie lubię kiedy jest powierzchowna i forma jest totalnie oderwana od treści albo spełnia funkcję ilustracji do reportażu. Lubię, kiedy właśnie warstwa wizualna jest na takim poziomie, że sama cię zmusza do pewnych refleksji. Często słyszę ostatnio, że ze względu na to, w jakich czasach żyjemy, sztuka powinna być bardziej zaangażowana. Wydaje mi się, że właśnie to jest najpiękniejsze, że sztuka ma różne oblicza i nie jest jednowymiarowa.

A ty? Czego szukasz w sztuce?
Jestem mocno „zakorzeniony" w sztuce klasycznej i może dlatego odpowiem – szukam piękna, ale takiego, które rozumiemy przez pryzmat pewnej tajemnicy. Ona sprawia, że coś nam się podoba, choć nie do końca wiemy, dlaczego. Kiedy szukamy tej odpowiedzi często okazuje się, że jedyną drogą na jej znalezienie jest „zatopienie się" w relacjach barwnych, ruchu, formach i dźwięku. Wtedy sami dopowiadamy sobie historię tego, czego właśnie doświadczamy, i to jest w sztuce najciekawsze.

/ F E L I E T O N /

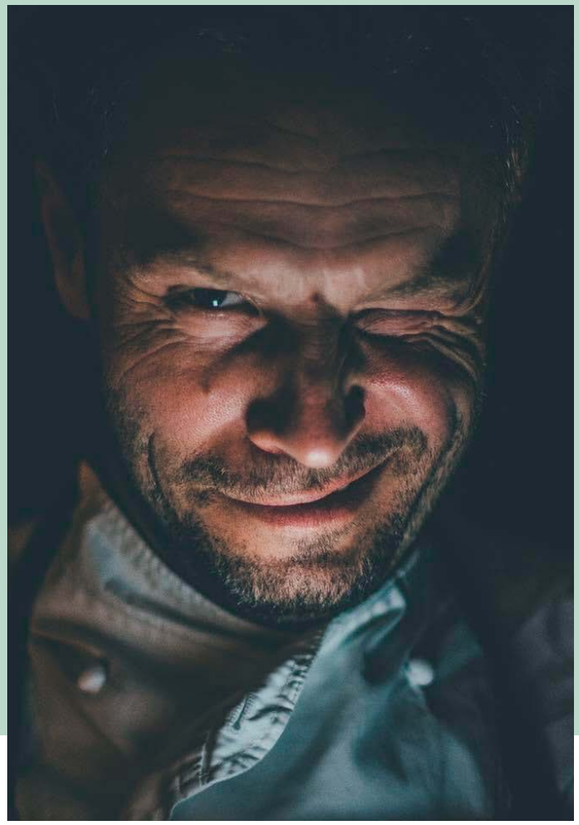

KAMIL SADKOWSKI

Kulinarny obieżyświat – już od najmłodszych lat podróżował po świecie z dziadkami, gdzie nowe kultury i miejsca poznawał właśnie od kuchni. Docenia proste smaki, nie lubi komplikować sobie i innym życia w kuchni. Wszystkie przepisy które wychodzą spod jego ręki cechuje prostota wykonania i nietuzinkowym smak. Fascynuje go kuchnia azjatycka oraz street food pod różnymi postaciami. Pomysłodawca i założyciel K5 – autorskiej akademii kulinarnej, w której szkoli kucharzy oraz pasjonatów-amatorów. To właśnie jego uczniowie są dla niego największą radością. Twierdzi, że każdy potrafi gotować, tylko musi się odważyć i otworzyć umysł na nowe doznania. Szacunku do produktu i jakości nauczył się podczas pracy z Japończykami. Przeszedł przez niemal wszystkie szczeble pracy w gastronomii. Jest współautorem książki Gastrobanda poświęconej szeroko rozumianej branży gastronomicznej, oraz autorem książki „K5 Domowa Gastrobanda". Autor wielu felietonów kulinarnych, które dla wielu są inspiracją w poszukiwaniu nowych doznań smakowych.

WODA ŻYCIA

„Bez wody nie da się żyć" - ten wytarty frazes często wraca do mnie podczas podróży. Nie dlatego, że jestem miłośnikiem mórz i oceanów, chociaż dużo jest w tym prawdy. Ten błogi czas zwiedzania świata kojarzy mi się z jednym drobnym gestem, czyli szklanką wody od tubylca podaną z uśmiechem. Niby nic, ale wiem, że jestem w dobrym miejscu, gdzie przyjmą mnie jak w domu. Taki ludzki odruch powoduję, moje ciało i dusza są ukojone.

W naszym kraju, który często podajemy za przykład gościnności, na próżno szukać miejsc restauracyjnych, gdzie dostanie się wodę w stół jako początek gościny. Nie oczekuję amuse bouche w restauracji i tego bicia piany, że to autorski pomysł szefa kuchni. Poproszę wodę, tylko tyle. Nie dlatego, żeby zapchać żołądek i stwierdzić, że już nie jestem głodny, ale kilka łyków napawa mnie chęcią do jedzenia i picia wina.

Oczywiście to moje życzenia, ale w większości miejsc, gdzie dobrze dostałem jeść zawsze woda była jako coś oczywistego, zamiast startera. Nie mam ochoty być faszerowany jak gęś tworem fantazji kucharza, lepiej niech zajmie się przygotowaniem dobrze swojej kreacji, którą de facto sam wrzucił do menu jako prawie swój podpis. Potrafię sam sprecyzować swoje potrzeby, a jak mam wątpliwości i pytania, to zapewne kelner będzie służył pomocą.

Fot. Canva

Zawsze jest problem z magazynowaniem produktów, brakuje przestrzeni na zapleczu, to, na jaką cholerę układać stosy skrzynek z butelkami wody? Logika gdzieś ulotniła się z przekonaniem, że woda z butelki jest czymś wyjątkowym. To jedynie wymysł biznesu, który trzepie kasę na potęgę, bo przecież przebitka jest ogromna. Nie mam potrzeby pić wody z zamkniętej butelki, to chore. Szkło to „mały miki", ale dajcie mi tego, który mnie przekona, że woda w plastikowej butelce nagrzana podczas transportu i przelana do karafki powinna kosztować kilkaset razy więcej niż ta z kranu.

Do tego jeszcze lód, oczywiście z kostkarki, która ochoczo ciągnie wodę z kranu, i te dodatki w postaci cytryny i limonki. Woda to woda, zaraz pojawią się głosy, że przecież gazowana. Sam jestem z bandy, która wielbi bardziej gazowaną wodę i twierdzi, że w wodzie bez gazu mówiąc delikatnie, to ryby się rozmnażają. Tęgie głowy mają na to patenty, są urządzenia gdzie w warunkach domowych czy knajpianych wpycha się CO2 do H20. Tym bardziej, że w większości kraju ta kranówka jest naprawdę dobra, nie wali chlorem i można ją pić bez dodatkowego filtrowania. Jeżeli macie obawy, to nie używajcie popularnych u nas filtrów z odwrotną osmozą, które wraz z potencjalnymi zanieczyszczeniami usuwają z wody także wszystkie niezbędne człowiekowi do życia mikroelementy. Jak boicie się chloru, który zmienia smak i zapach wody, macie w nosie kolejne instalacje poza kranem, to możecie pozbyć się go bardzo prostą i tanią metodą. Chlor z chęcią odleci w powietrze, gdyż jest substancją lotną, wystarczy jak odstawicie nalaną wodę na dobę.

Nie komplikujmy sobie życie, drodzy restauratorzy dajcie nam wodę w stół lub skasujcie, ale nie jak za zboże. Sami nie wiecie co często jest w tych butelkach, które kupujecie, więc dlaczego sprzedajecie nam podstawowy produkt, jako coś wyszukanego?

Wielcy producenci nabili nas w butelkę, więc przetrzyjmy oczy i nie bójmy się pić wody z najbliższych źródeł. Woda to my, dlatego stawianie muru z plastiku, czy szkła z naszym cudownym życiem po drugiej stronie to kuriozum na skalę światową. Łapcie za szklanki i na zdrowie!

Fot. Winston Bar

KOKTAJLBARY

MODNE MIEJSCE SPOTKAŃ

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Koktajlbary zaskakują profesjonalizmem, ciekawym wystrojem, a przede wszystkim autorskimi drinkami. Zarówno te alkoholowe, jak i 0%, potrafią umilić każde spotkanie i przynieść nam nowe doświadczenia smakowe. Sprawdziliśmy, co oferują trójmiejskie koktajlbary, które zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym, warto odwiedzić ze znajomymi lub z bliską osobą.

Długie jesienne wieczory sprawiają, że przenosimy się z plenerowych spotkań, do wnętrz, w których dobrze się czujemy. Dodatkowo szukamy atrakcji: nowych smaków, ciekawych doświadczeń lub chwil ukojenia, tak, żeby się zregenerować. Znajdujemy to w spa, w kinie, w teatrze, na wystawie sztuki współczesnej, w restauracji lub w koktajlbarze. Te ostatnie, to miejsca, które zdecydowanie odbiegają swoją ofertą od klasycznych pubów, które służyć by miały tylko upojeniu wysokoprocentowymi trunkami. Koktajlbary, to miejsca, w których pracują pasjonaci, szkolący się w tym, jak komponować ze sobą smaki i potrafiący zaserwować taki drink, który nas pozytywnie zaskoczy.

Z PASJI DO KOKTAJLI

Winston to koktajlbar założony przez pasjonata dobrego smaku. Lokal znajdujący się na ulicy Długiej w Gdańsku przyciąga nietuzinkowymi połączeniami zamkniętymi w jednej szklance napoju. Spróbujemy tu np. Secret Garden - to koktajl w iście japońskim stylu: wódka ryżowa infuzowana zieloną herbatą. Dodatkowo japoński likier melonowy i likier z yuzu, odrobina limetki dla zachowania balansu, a całość zwieńczona jadalnym motylem. Koktajl ma przenieść gości na krótki spacer po japońskim ogrodzie, co bardzo dobrze obrazuje interaktywna podkładka z kwiatami i mchem. Zupełnie inne smaki znajdziemy w Avant – Garde: pistacje, śmietanka, orzechy włoskie. Zdecydowanym bestsellerem w koktajlbarze Winston jest Minimalism. Koktajl bazujący na rumie, likierze z bergamotki i mieszance cytrusów. Całość klaryfikowana „mlekiem" owsianym. Cytrusowa bomba w każdym łyku.

Wśród propozycji bezalkoholowych widzimy: Floral Spritz - gin 0%, czarny bez, cytrusy, tonik. Poza tym Free London Mule - gin 0%, bezalkoholowe piwo imbirowe, limonka, a także: Vibrante - bezalkoholowy włoski aperitif, bezalkoholowe wino musujące, grejpfrut.

White Marlin w Sopocie kojarzą prawie wszyscy, a ilość zaserwowanych tutaj Aperol Spritz z widokiem na morze jest imponująca. Od wakacji, pojawił się kolejny White Marlin, w samym centrum Gdańska, na ul. Chmielnej. Eleganckie wnętrza w stylu boho chic są idealnym miejscem na wieczorne wyjście, weekendową imprezę czy randkę. W White Marlinie nie tylko wypijecie drinka, ale również spróbujecie pysznych dań przygotowanych przez uznanego szefa kuchni, Pawła Stawickiego. Połączenie smacznej kolacji z delikatnym koktajlem: brzmi jak plan na niezapomniany wieczór.

ELEGANCKO CZY Z WIDOKIEM?

Eleganckie spotkanie, rocznica ślubu, a może inny powód do świętowania? Jeśli szukacie wyjątkowego miejsca na wieczorny koktajl, to z pewnością warto wybrać się do Hotelu Sofitel Grand Sopot, gdzie znajduje się Le Bar. Nie musicie zostawać na noc, choć możecie, żeby skorzystać z restauracji i koktajlbaru, którego wystrój sprawi, że poczujecie się jak bohaterowie jednego z amerykańskich filmów. Elegancko, a jednocześnie swobodnie – tak jest w Le Bar. Oprócz klasyków wykonanych na najwyższej jakości składnikach, znajdują się w karcie również koktajle autorskie. The Weekend: Gin Malfy Bloody Orange, róża, brzoskwinia, mięta, cukier, limonka, albo Fidel Castro: Rum Havana 7 y.o., wiśnia, kawa, ocet balsamiczny, cytrusy, cynamon, dym z cygara. Wśród propozycji bezalkoholowych pojawia się Mango Mule – na bazie piwa imbirowego oraz Apple Mint Ice Tea – herbata zielona, jabłko, mięta i limonka.

Drink z widokiem na całe Trójmiasto? Treinta y Tres to kulinarna podróż przez wiele regionów Hiszpanii w towarzystwie niezapomnianego widoku 140 metrów nad ziemią. Jedną z kluczowych części restauracji jest wyjątkowy bar, czekający na gości na wejściu na 33. kondygnację Olivia Star, w którym spróbować można koktajli inspirowanych najwyższymi budynkami świata. Ich sposób podania jest równie intrygujący, co połączenia smaków w nich zawarte. Jest to z pewnością koktajlbar na światowym, najwyższym (nomen omen) poziomie.

Fot. Treinta y Tres / Dawid Linkowski

MASALA KITCHEN

SMAK AROMATYCZNYCH INDII W TRÓJMIEŚCIE

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Jest takie miejsce, w którym przeżyjesz prawdziwą kulinarną przygodę. Każde danie zabierze cię w podróż przez aromatyczne smaki Indii. Kitchen Masala, bo o niej mowa, to nowa restauracja w Sopocie, której właściciele postanowili wprowadzić na polski rynek kulinarny, prawdziwe egzotyczne potrawy. To połączenie miłości do jedzenia i kultury Indii. Musicie tego spróbować.

Fot. Nikola Leleń

Fot. Adam Burdyło

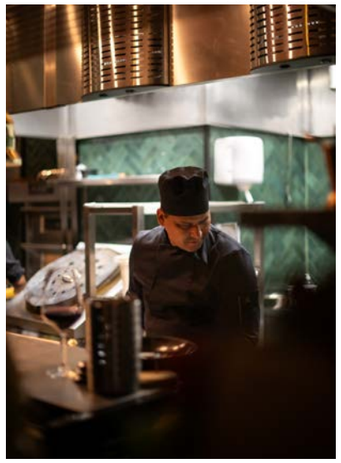

Fot. Adam Burdyło

Kuchnia Masala to smakowa podróż do Indii. Tutaj kolendra i cynamon łączą się idealnie. Kuchnia indyjska jest równie różnorodna, co cała reszta Indii. Podobnie jak różnorodność religijna, kulturowa i środowiskowa zawarta w granicach, indyjska tradycja kulinarna oferuje ogromną mieszankę smaków. Najogólniej rzecz biorąc, kuchnię indyjską można podzielić na dwie główne grupy: dania północnoindyjskie i południowoindyjskie. W północnych Indiach szczególnie wyróżnia się stan Pendżab, będący kolebką wielu potraw eksportowanych na cały świat. Tutaj przygotowuje się dużą liczbę potraw w opalanym węglem piecu „tandoor". Mięso jest marynowane i grillowane. Pochodzą stąd znane dania, takie jak Chicken Tikka i Chicken Tandoori, a także kebab Seekh. Południowe Indie oferują mocne dania, jak na przykład doskonale znane Vindaloo ze stanu Goa, czyli mięso marynowane w occie i czosnku, w często ognistym sosie z chili i piripiri. W regionach nadmorskich, takich jak Kerala i Tamilnadu, przygotowuje się różnorodne curry z ryb i owoców morza, najlepiej w mleku kokosowym. Podczas gdy na północy ludzie wolą jeść chleb do posiłków, na przykład w postaci nan lub paratha, na południu dominuje ryż. Tutaj przeciętny Hindus zjada dwa kilogramy ryżu tygodniowo!

Masala Kitchen rozpoczęło swoją historię na północy Indii w latach 80. XX wieku od wizji młodego mężczyzny z północnych Indii o imieniu Sunil Kumar, który postanowił wyruszyć do Szwecji i pokazać im smaki Indii. Pierwsza indyjska restauracja, Masala Kitchen, została otwarta w 2005 roku na Nobelplatsen w Göteborgu w Szwecji. Obecnie w Göteborgu i na przedmieściach znajduje się 7 kuchni Masala, które zatrudniają ponad 150 pracowników i serwują ponad 50 000 dań miesięcznie. Masala oferuje również usługi cateringowe z food truckami, a nawet tuktuk. Kolejna restauracja Masala Street Kitchen jest też otwarta w Hiszpanii. Najnowszą Masala Kitchen, która została otwarta w Europie, można znaleźć na pięknym polskim wybrzeżu, w Sopocie na Placu Zdrojowym.

W Indiach kuchnia wegetariańska jest obowiązkową częścią diety i istnieje ogromna różnorodność potraw. Chociaż jest tu prawdopodobnie więcej wegetarian niż w pozostałej części świata razem wziętej, również wybór mięs jest duży. Głównymi przedstawicielami są jagnięcina i kurczak, ponieważ Hindusi nie jedzą wołowiny, a muzułmanie nie jedzą wieprzowiny. Każde indyjskie danie przygotowywane jest z różnorodnych przypraw, które mają pozytywny wpływ na zdrowie, np. kurkuma leczy, chili wzmacnia odporność, imbir zwalcza grypę, a czosnek utrzymuje poziom cholesterolu pod kontrolą. To, że szef kuchni używa około trzydziestu przypraw w każdym daniu, jest raczej regułą niż wyjątkiem. W Masala Kitchen znajdziemy połączenie dwóch kulinarnych części Indii. Dania grillowane z Tandoor, a także curry do jedzenia z ryżem, a także paratha (płaski chleb) do maczania w sosach. „Kolorowo i gustownie" - to motto Masala Kitchen. Tych smaków możecie już spróbować w Sopocie.

Plac Zdrojowy 1 (1 piętrze) 81-720 Sopot | Tel: +48 508 908 804 | www.masalakitchen.pl

masala KITCHEN & BAR

WINSTON BAR

SECRET GARDEN

Wódka ryżowa infuzowana zieloną herbatą. Dodatkowo japoński likier melonowy i likier z yuzu. Odrobina limetki dla zachowania balansu. Całość zwieńczona jadalnym motylem.

Gdańsk, Długa 70/71

/ Winston Bar

Treinta Y Tres | Fot. Karol Kacperski

LOBSTER

KRÓL SKORUPIAKÓW

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Homar to jeden ze szlachetnych owoców morza. Posiada wiele składników odżywczych, jednak by móc się nim delektować na co dzień trzeba przygotować się na spory wydatek finansowy oraz trudną dostępność wysokiej jakości produktu. Trójmiejskie restauracje jednak odpowiadają na coraz bardziej rosnące zapotrzebowanie swoich gości i przygotowują homara w różnych formach. Sprawdzamy, czego możemy się spodziewać w lokalnych menu.

TRUE | Fot. Tomasz Sagan

Homar dla naszej polskiej kultury gastronomicznej jest zupełnie obcy, zwłaszcza że miejsca występowania tego skorupiaka koncentrują się w zupełnie innych regionach geograficznych. Jednak w ostatnich latach popularność dań z homarem w roli głównej zaczyna rosnąć, a za tym trendem idą także restauracje. Jak się zabrać za wybór odpowiedniej sztuki? Jak wybrać tego najsmaczniejszego? No i najważniejsze: jak go przyrządzić?

- W zasadzie możemy mówić o dwóch gatunkach homara – amerykańskim i europejskim, odpowiednio do miejsc ich występowania – mówi Adam Michna, krytyk kulinarny. - W Polsce można kupić oba rodzaje i będą to egzemplarze z hodowli, najczęściej mrożone. Warto przy okazji dodać, że w świecie uczciwej gastronomii pojęcie homara surowego lub świeżego nie istnieje. Homar może być albo żywy, i wówczas ma ciemnoszarą barwę, jest w akwarium i rusza się, albo obgotowany i wówczas jest barwy koralowej. Homar ciemnoszary, a więc niepoddany obróbce termicznej, to zawsze zły znak, bo nie wiadomo, kiedy i jak dokonał żywota, a przecież bardzo szybko się psuje – dodaje.

KLASYCZNY HOMAR

Jeśli ktoś miałby ochotę przygotować sobie homara w domu, to najlepiej nie przesadzać z jego obróbką i podać go w możliwie najprostszej formie

- Najlepiej podawać go w najprostszej formie, czyli z wody albo znad pary, rozkrojonego na pół, lekko osolonego, polanego masłem i ewentualnie posypanego siekanym koperkiem lub natką pietruszki. Do tego kieliszek schłodzonego Chablis albo innego białego wina z Chardonnay. To w zupełności wystarczy – radzi krytyk.

Homar bywa popularny, ale w głównie w miejscach jego hodowli, co wcale nie znaczy, że jest tam tani. W Polsce jest rzadki i drogi, i między innymi dlatego jest uważany za wyjątkowy specjał, a przez niektórych nawet za afrodyzjak. Z pewnością uświetni elegancką kolację lub inne ważne wydarzenie.

- W kartach niektórych restauracji z owocami morza można trafić na homara, niestety nie zawsze jest on przygotowany w najszczęśliwszy sposób. Mam wrażenie, że pokutuje u nas zapewne zaimportowane z Irlandii czy Wielkiej Brytanii wraz z powracającymi do Polski a terminującymi tam kucharzami, przekonanie, że homar uwielbia ser. Tymczasem zdecydowanie go nie lubi, a w towarzystwie wyrazistych serów dojrzewających wprost ginie. Można to zjeść, podobnie jak można zjeść poutine czy kapsalon, tyle że wówczas trzeba się przyznać przed samym sobą, że zjadło się nie homara, a zapiekankę z niego – tłumaczy Adam Michna.

Mimo wszystkie niektóre klasyczne już dania z homarem w roli głównej, mogą zawierać ser. Jest tak w przypadku homara a la Thermidor, którego czasami posypuje się tartym gruyerem i zapieka. Dlatego w przypadku wyboru specjału z homara, najlepiej postawić na proste przepisy.

- Doskonale pamiętam mój pierwszy kontakt z homarem. To było w Cavendish, w bardzo przestronnej i gwarnej ka-

nadyjskiej gospodzie, do której wybrałem się na popularną tam kolację z homarem zwaną lobster supper. W lokalu obowiązywało szalenie lubiane przez mieszkańców Ameryki Północnej menu typu „jedz, ile chcesz", przy czym jeść, ile się chce, można było wszystkiego, poza homarem. Na tego obowiązywał limit po jednym na głowę. Pamiętam, że zjadłem wówczas chowder, jakieś proste danie rybne i właśnie mojego pierwszego w życiu homara. Podano go w możliwie najświeższej postaci, bo obok gospody była hodowla. Wyłowione sztuki od razu trafiały do wrzątku, a stamtąd na talerz. Do tego podano miseczkę gorącego klarowanego masła i miseczkę sosu holenderskiego. W takiej właśnie formie homar smakuje najlepiej. Świetny jest też znad grilla, rozcięty wpół, podany z sosem holenderskim. Do najlepszych w świecie klasyków z homarem w roli głównej należy amerykański Lobster Newburg, czyli kawałki homarzych ogonów w sosie z masła, śmietany i żółtek, z odrobiną madery i pieprzu cayenne – wspomina Michna.

SMAK NA HOMARA

Mimo wysokiej ceny, jak i trudności w dostępie – homary coraz częściej wybierane są przez gości restauracji. Jednym z takich miejsc, gdzie można dostać dania z tego skorupiaka jest gdańska True Restaurant.

- Zapotrzebowanie gości na homary w naszej restauracji jest dość spore i cały czas ma tendencję rosnącą, co bardzo nas cieszy – mówi Agnieszka Łangowska. - Tym bardziej cieszymy się, że dzięki uruchomieniu profesjonalnego homarium można delektować się u nas tym wybornym, a co najistotniejsze świeżym skorupiakiem – dodaje.

Warto zajrzeć także do sopockiego lokalu Seafood Station, które również ma w swojej ofercie homary, przygotowywane na życzenie gości.

- Każdy ma czasem ochotę na nieco luksusu, w tym przypadku kulinarnego – mówi Georgian Ionescu, Head Chef. - Coraz częściej chcemy próbować dań, które zachwycą smakiem, niecodziennymi składnikami i formą podania. Homar uchodzi i słusznie za prawdziwy rarytas i jest jednym z dań ikon jak ostrygi czy kawior. Posiada całą rzeszę wielbicieli, dla których jest to najwspanialszy przysmak świata.

HOMARIUM

Zaopatrzenie się produktem jakim jest homar, nie jest proste. Bardzo ważna jest jego jakość i przede wszystkim świeżość.

- Tutaj zawierzamy naszym zagranicznym partnerom, którzy bardzo profesjonalnie zaopatrują nas w ten asortyment. Jednak bardzo ważne jest to, aby homar w jak najkrótszym czasie trafił do naszego homarium, które jest odpowiednio przystosowane i ma zachowany prawidłowy mikroklimat. Podczas zakupu homara należy zwrócić uwagę na jego ruchliwość oraz czy czułki reagują na bodźce zewnętrzne – tłumaczy Łangowska.

Również Seafood Station stawia na wysokiej jakości produkty od zagranicznych producentów. W swojej ofercie ma dwa rodzaje homara.

- Najczęstszym okazem w naszej kuchni jest homar amerykański, ale organizujemy również dostawy homarów europejskich. Homar amerykański jest cięższy i różni się od homara europejskiego ubarwieniem, pierwszy jest czerwony i waży między 1,5 a 4 kilogramy drugi natomiast jest niebieskawy i osiąga wagę do 1 kilograma. Od jakiegoś czasu popularnym u nas stał się także homar z Morza Śródziemnego i Morza Egejskiego, a wielką niespodzianką jest mały homar o wadze około 300-380 g – zachwala Ionescu.

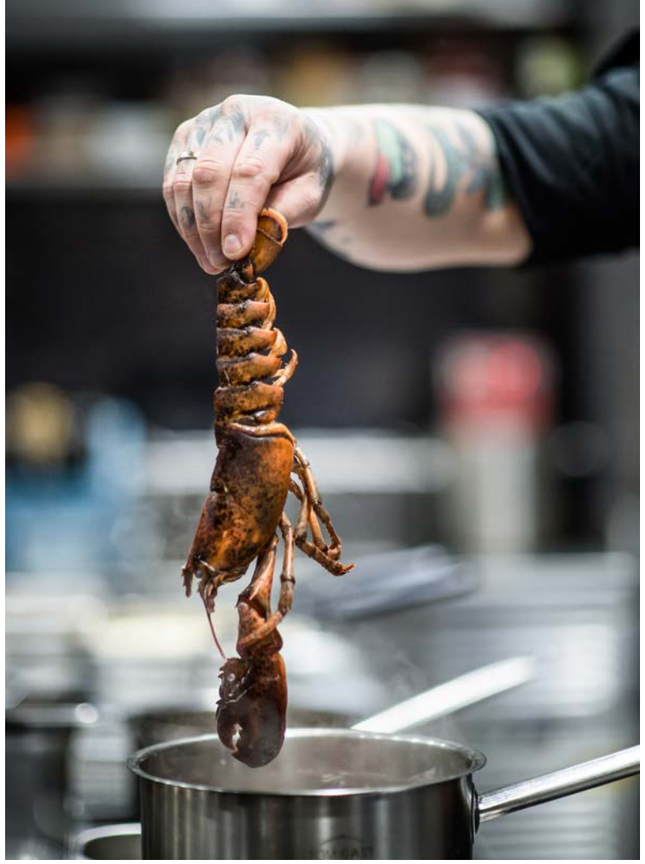

TRUE | Fot. Mateusz Ochocki

Z MASŁEM, Z MAKARONEM LUB GRILLOWANY

A w jaki sposób zostają przyrządzone te skorupiaki, które odznaczają się niesamowitym w smaku, białoróżowym, chudym i delikatnym mięsem.

- Najbardziej popularny i genialny jest styl klasyczny (Beurre noisette), czyli homar podawany z masłem klarowanym, house salad i świeżo wypiekaną bagietką. Na życzenie gości podajemy Lobster Thermidor, czyli zapiekany z ziołami, parmezanem, w towarzystwie klasycznego sosu Béarnaise. Uwielbiana przez naszych gości jest również Seafood Pasta, czyli makaron z owocami morza i połówką homara. Oprócz tego w każdy weekend mamy dodatkową kartę ze Specials, a w niej takie dania jak Surf And Turf (pieczony homar podawany w towarzystwie steka wołowego z sosem demiglace i béarnaise, młode ziemniaki konfitowane w oliwie z oliwek). To nie wszystko: obsługa naszych kelnerów zaskoczy, każdy Lobster ma swoją własną obsługę przy stole klientów – wylicza Head Chef z Seafood Station.

Przygotowywanie homara w True Restaurnat odbywa się na dwa sposoby. Oba zaczynają się od sparzenia homara we wrzątku przez ok. 3 min. Podczas parzenia homara można usłyszeć specyficzny odgłos.

- Homary nie krzyczą z bólu, kiedy się je gotuje. Hałas, który słyszymy, to powietrze, które zostało uwięzione w żołądku i wypchnięte przez usta po krótkim czasie przebywania poza wodą. Następnie w zależności od życzenia gości, homara grillujemy saute z masłem czosnkowym lub zapiekamy z serem gruyer, panko, natką pietruszki i klarowanym masłem. Podajemy go w całości. Jednak czasem, gdy dostajemy naprawdę wielkie osobniki podajemy go wówczas jako połówkę homara. Największy okaz, który do nas zawitał miał ok. 3 kg. Z ciekawostek to homary przez cały swój żywot nie przestają rosnąć – podkreśla Agnieszka Łangowska.

RESTAURANT
SEAFOOD STATION
SINCE 2016
OYSTER BAR

Odkryj restauracje
z najlepszym Seafood w Polsce!
Odwiedź nas w Sopocie
i w Warszawie.

Przeżyj niesamowite kulinarne
chwile w Seafood Station
Restaurant & Oyster Bar,
zabierzemy Cię w podróż
do najgłębszych zakątków
oceanów!

Zasmakuj najwyższej jakości
owoce morza, ryby i ostrygi.

Zadzwoń do nas, zarezerwuj swój stolik już dziś!
SOPOT, ul. Dworcowa 7 | tel. +48 58 5238855 / WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 93 | tel. +48 22 6602266

www.bit.ly/reservation-sopot | www.bit.ly/reservation-warsaw

ŚWIAT 3D

POWSTAŁ NA MOICH OCZACH

Historia mojego życia, zaczynając od lat 80., to podręcznik opowiadający o rozwoju technologii cyfrowych. Mógłbym ten temat wykładać bez żadnego przygotowania. To mocno definiuje moje pokolenie: my jeszcze bawiliśmy się na trzepaku i oglądaliśmy na kasetach Karate Kid, ale to za naszych czasów zaczęło się spędzanie życia przed monitorem, i nie tylko przez dzieciaki. Każdy z nas ma swoją historię z komputerami, co więcej jest ona ciekawa, bo z roku na rok śledziliśmy dynamiczne zmiany, rewolucje i nowinki. Nie ma się co oszukiwać, historia cyfryzacji to także historia ludzi urodzonych w latach 80.

Za mojego życia pojawiły domowe komputery jakie znamy - PC, a potem tablety i inne urządzenia mobilne. Zmiany były tak spektakularne, że gdy pojawił się IPhone to Steve Ballmer z firmy Windows wyśmiał to urządzenie mówiąc, że dotykowy telefon bez klawiatury to bzdura. Co niewyobrażalne dla niektórych: wcześniej żadnych cyfrowych urządzeń po prostu nie było. Tak jak Facebooka, telefonów komórkowych oraz Youtube'a, Instagrama, TikToka itd. To znaczy komputery były - od lat 40. - ale nie były ani domowe ani personalne: pierwszy komputer ENIAC zajmował aż 167m2 i ważył tony. Raczej nikt w Mario na nim nie pykał.

Także ekran zmieniał się na moich oczach: ekrany kineskopowe zmieniły się na te płaskie, a te płaskie z fatalnym odświeżaniem (gry ruszyłeś się postacią grając na laptopie w strzelankę to nie było widać, gdzie biegniesz) zamieniły się w super jasne, super precyzyjne i super responsywne oraz dotykowe konstrukcje. Rozdzielczość? Od kilkuset pikseli, przez kultowe 640x480, HD, 4K aż do milionów pikseli obecnie.

I tak było ze wszystkim: z prędkością działania komputerów czy z napędami: od kaset i dużych dyskietek, przez pendrive do streamingu. Kto pamięta zapisywanie gry z radia? Oczywiście nastąpiła też miniaturyzacja: dziś w mailu przesyłamy więcej niż miał dysk pierwszych komputerów. Samo słowo „przesyłamy" też jest ciekawe - kto pamięta podłączanie się komputerem pod gniazdko telefonu?

A jakość grafiki? Od świata 2D do fotorealistycznego świata 3D. Po drodze były takie kamienie milowe jak rozmycie pikseli czy FarCry ze swoim pionierskim silnikiem renderującym i poruszające się na wietrze rośliny. A zaczęło się od prymitywnych gierek i Gameboy'a…

Jeśli ktoś, podobnie jak ja, wychowywał się na grach komputerowych, to dla niego te kilka wspomnień w tytułach: Another World, Mario, Prince of Persia, Dune 2, Comand&Conquer, Warcraft 1 i 2, Quake, Doke Nukem, World of Warcraft, Starcart, Tomb Raider, Half Life, Couter Strike, Hal Life 2 (ciągle czekam na trzecią część), seria GTA i dziesiątki innych - definiowały wówczas całe myślenie o świecie. Kto pamięta nocki w nielegalnych kawiarenkach internetowych i stada lurkerów zalewających idealną bazę? A kto pamięta budowanie sieci po domach i jechanie z „pecetami" do kumpli?

Gdy byłem małym chłopakiem i nie umiałem jeszcze czytać, to pamiętam jak na rynku pojawił się komputer Spectrum ZX I Commodore 64, który sprzedany został na świecie w rekordowej ilości 17 milionów sztuk! Do dziś czasem nachodzi mnie ochota, by sobie taki jeden kupić i cofnąć się w czasie do lat młodzieńczych. Gry opisane na kasetach poznawałem po kolorze „szlaczków" i czasem nie udawało mi się już odszukać drugi raz tej samej.

Co to były za lata! Mógłbym tak pisać bez końca, kiedyś do tego wątku wrócę.

JAN SIKORA

Rocznik 1984, profesor gdańskiej ASP i architekt wnętrz z 15 międzynarodowymi nagrodami na swoim koncie. Obserwator i uczestnik świata projektowego. W ASP prowadzi Pracownię Przestrzeni Publicznych. W kraju dostał m.in. Nagrodę Architektoniczną Polityki za Stację Kultura w Rumi. Na swoim koncie ma felietony do Tygodnika Polityka i Świata Rezydencji, prowadził TEDx Gdynia, a ostatnio zrobił autorski stand-up. Przewodniczący i juror takich konkursów jak: Must Have, Dobry Wzór, Konkurs Koło czy Inspireli International Awards. Jego projekty publikowane są regularnie na świecie, a jego można spotkać na naszej zatoce, gdzie surfuje na desce elektrycznej.

Jaka piękna samowolka

MINIMALIZM

Z WIDOKIEM NA MORZE

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA
PROJEKT: : INTERNO IZABELA GAJEWSKA
ZDJĘCIA: TOM KUREK

Głównym założeniem projektowym był widok na morze. To codzienny spektakl nieskończoności, majestatycznej i tajemniczej siły horyzontu, która jest tu głównym i jedynym obrazem. Do tego kojąca kolorystyka, kamień i lite drewno, w połączeniu z detalem ze stali nierdzewnej nawiązujące do budowy jachtów… Brzmi jak połączenie idealne? I słusznie, bo taka jest właśnie opisywana inwestycja.

Wnętrze jest minimalistyczne, a jednocześnie pełne spokoju i nawiązań do widzianego przez okna morza i gdyńskiego portu. Niezwykle stonowana kolorystyka sprawia, że można się w nim wyciszyć i odpocząć, a taka miała być główna funkcja, jaką miał spełniać apartament. Nieprzeładowane detalami, ale zachwycające pięknym designem i naturalnymi, wysokiej jakości materiałami mieszkanie dosłownie przenosi w inny świat. Wszystko za sprawą pracowni projektowej Interno, za którą stoi Izabela Gajewska.

- Właściciele apartamentu, zdecydowali się na kompleksową realizację „pod klucz" i poprosili o stworzenie odskoczni od intensywnego życia zawodowego - tłumaczy Izabela Gajewska z pracowni projektowej Interno. - Deweloperski standard potraktowaliśmy jak czyste płótno, spełniając założenia inwestorów o wnętrzu minimalistycznym, ponadczasowym i nie tracącym z oczu swojej istoty, czyli portowej lokalizacji - podkreśla.

Niezwykle istotne znaczenie przy projektowaniu wnętrz miała bliskość morza, którą również wykorzystano, aranżując przestrzeń. Kojąca kolorystyka, kamień i lite drewno, w połączeniu z detalem ze stali nierdzewnej (klamki, baterie, osprzęt elektryczny i dynamiczna, stalowa podstawa stołu) miały nawiązywać do budowy jachtów.

Ściany w neutralnej kolorystyce złamanej bieli w zestawieniu z okładzinami z naturalnego dębu i podłogą z mikrocementu maksymalizują wrażenie przestrzeni, a stonowane kolory wywołują poczucie spokoju, ale także tworzą wszechstronne tło dla mebli na wymiar i nowoczesnego designu.

Kuchnia efektywnie wykorzystuje kompaktową przestrzeń, z bieloną stolarką dębową, zintegrowanymi urządzeniami AGD (MIELE) i charakterystycznymi detalami oraz wyspą wykonaną z kamienia naturalnego - marmuru Breccia Alba. Natomiast solidny, dębowy stół wsparty na stalowej nodze, będący naturalnym przedłużeniem wyspy, w zestawie z lekką, skandynawską formą krzeseł VIPP, zaprasza do codziennej biesiady.

Z kolei salon otwarty na kuchnię to oaza naturalnych kolorów i faktur lnu otaczająca bardzo komfortową strefę relaksu włoskiej marki DePadova (stoliki, sofa Square), która potęguje efekt eterycznej atmosfery i pozwala emocjonalnie „rozpuścić się" we wnętrzu. Gra odniesień została wzmocniona odbiciami i strategicznym umiejscowieniem lustra (INBANI), w centrum asymetrycznego korytarza prowadzącego do strefy nocnej.

Główna sypialnia to kolejna oaza spokoju. To harmonia ciepłych i przyjemnych w dotyku faktur lnu, z minimalistycznym łóżkiem Extrasoft projektu Piero Lissoni dla marki LIVING DIVANI. Co ciekawe, strefa nocna została sprytnie połączona z otwartą, prywatną łazienką hiszpańskiej marki INBANI oraz dębową garderobą z ukrytymi drzwiami prowadzącymi do toalety.

Kompleksowe wyposażenie inwestycji zapewniła marka ICONIC DESIGN (www.iconicdesign.pl).

ICONIC TELLS A STORY

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK

W sopockim showroomie marki Iconic Design dosłownie chce się zatrzymać na dłużej. Przystanąć w biegu, uspokoić myśli. Wszystko zgodnie z filozofią marki, która od lat konsekwentnie kieruje się wartościami takimi jak ponadczasowość i doskonała jakość produktów.
Do portfolio Iconic Design dołączyła niedawno duńska marka VIPP, która zamiłowanie do skandynawskiej prostoty umiejętnie łączy z wyrafinowanym designem i dbałością o każdy szczegół wykończenia.

- W Iconic...tells a story chcemy przede wszystkim opowiadać historie, bo te zawsze stoją za dobrze zaprojektowanym produktem – mówi Izabela Gajewska, właścicielka i założycielka Iconic Design. - W doborze producentów, z którymi podejmujemy współpracę jesteśmy bardzo ostrożni, stawiamy na długofalowe relacje i nie uznajemy kompromisów, gdy chodzi o jakość oraz dobry, opierający się upływającemu czasowi design.

SPOKÓJ, HARMONIA, PONADCZASOWY PROJEKT

Do bogatego portfolio Iconic Design (m.in. włoskie brandy Boffi, Depadova, Cassina czy holenderskie Van Rossum) dołączyła również duńska, rodzinna marka VIPP, która swoją działalność rozpoczęła w latach 30. XX wieku od produkcji...koszy na śmieci. Funkcjonalny i estetyczny pojemnik, zaprojektowany przez Holgera Nielsena dla żony, fryzjerki, szybko stał się znakiem rozpoznawczym marki - w 2009 roku został włączony do stałej kolekcji Muzeum Sztuki Nowoczesnej (MoMA).

Aktualnie stery Vipp znajdują się w rękach trzeciego pokolenia, z charyzmatycznym CEO marki, Kasperem Egelundem na czele. Przez ponad 80 lat istnienia marki, oferta VIPP systematycznie poszerzała się o akcesoria, meble, oświetlenie oraz kuchnie, które dzięki innowacyjnym materiałom (m.in. opatentowana przez VIPP stal nierdzewna, którą pokrywa się fronty mebli) mają szansę stać się nową wizytówką marki.

- Wszystkie elementy kolekcji są bardzo kompaktowe, tworzą spójną, funkcjonalną i, z naszego punktu widzenia, bardzo estetyczną całość – podkreśla Izabela Gajewska. - Mamy nadzieję, że VIPP na stałe zagości w naszej ofercie, bo wartości, które ze sobą wnosi – spokój, harmonia, ponadczasowość projektów – idealnie wpisują się w DNA Iconic Design – dodaje.

VIPP CLUB

W sopockim showroomie Iconic Design dla duńskiej kolekcji zaaranżowano specjalną przestrzeń, w której można z bliska zobaczyć poszczególne elementy składające się na tzw. wnętrze VIPP, ale także wziąć udział np. w spotkaniu z architektem.

- Jesteśmy po pierwszym evencie VIPP Club zorganizowanym w Sopocie we współpracy z marką, mamy nadzieję, że będzie to wydarzenie cykliczne – mówi Izabela Gajewska. - Stworzyliśmy wyjątkowe miejsce, które zachęca do tego, by na chwilę zwolnić obroty, zatopić się w lekturze ulubionej książki, z kubkiem kawy w ręku.

LUKSUS ZREDEFINIOWANY

Iconic Design redefiniuje pojęcie luksusu. Jak podkreśla właścicielka showroomu, dziś to właśnie czas – obojętnie, czy spędzamy go z książką, czy też w gronie najbliższych – jest dla klienta najcenniejszą wartością.

- Czas to także nieodzowny element, bez którego nie byłoby fantastycznych projektów wszystkich prezentowanych w naszym portfolio mebli czy akcesoriów. Dlatego bez względu na panującą akurat modę i trendy, promujemy design, który ma szansę obronić się nawet za kilkadziesiąt lat. Śledzimy trendy, by ich unikać, zdecydowanie stawiamy na to, co jest ponadczasowe – i to jest droga, której od lat trzymamy się w życiu, i w biznesie – podsumowuje Izabela Gajewska.

Maxi-slabs
that look like marble
MAXFINE
FMG FABBRICA MARMI E GRANITI

DAGO
studiodago
www.studiodago.pl
A BRAND OF IRIS CERAMICA GROUP
discover more at
www.irisfmg.com

VILLEROY & BOCH W GDAŃSKU

WYJĄTKOWE KOLEKCJE NA 275 –LECIE MARKI

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

W samym sercu Gdańska, nad Motławą, otwarto nowy salon Hanzza, w którym znajdziemy produkty kultowej marki Villeroy & Boch. Porcelanowe dzieła, wykonane z dbałością o każdy detal. Warto odwiedzić nowy salon Hanzzy w Gdańsku i na żywo zobaczyć produkty tworzone przez markę z tradycją, która w tym roku obchodzi jubileusz – 275 lat na rynku.

Villeroy & Boch to jedna z wiodących na świecie marek premium w zakresie produktów ceramicznych. Założona w 1748 roku rodzinna firma od lat jest synonimem jakości, wyjątkowego stylu i tradycji. Wysoka jakość produktów sprawia, że Villeroy & Boch nie ma sobie równych, a wiele kolekcji i produktów otrzymało nagrody za wzornictwo. Marka jest dostępna w 125 krajach.

W 2023 roku marka Villeroy & Boch obchodzi jubileusz swojego istnienia. Z okazji 275-lecia marki powstał nowy sklep Hanzza w Gdańsku, a Villeroy wypuścił specjalne produkty, aby uczcić tę okazję. Sklep mieści się w modnej części Gdańska, niedaleko gdańskiej Mariny, na ul. Szafarnia 6U5. W nowocześnie urządzonym salonie Hanzza w Gdańsku, znajdziemy wszystko, co najpiękniejsze. Jest tu szeroki wybór porcelany stołowej, która udekoruje każdy stół w trakcie rodzinnych spotkań i uroczystości. Na co dzień, możemy wybrać zdobione patery, na których ułożymy owoce lub przekąski, a dzięki odpowiedniemu designowi, staną się dekoracyjnym elementem naszego domu lub biura. Jeśli szukacie nowoczesnych dekoracji, to warto zajrzeć do salonu Hanzza i zapoznać się z ofertą figur porcelanowych. To również świetny pomysł na prezent, gdy obdarujecie bliską wam osobę porcelanową figurką ulubionej postaci z Gwiezdnych Wojen, multikolorowym smokiem, czy drobnymi postaciami z bajek.

W roku jubileuszowym Villeroy & Boch przygotowało kilka wyjątkowych produktów. Dining & Lifestyle prezentuje nową La Boule: udana reinterpretacja „Kuli" Helen von Boch z lat 70. została zaprojektowana jako reinterpretacja klasycznej wersji. Jest to egzemplarz rocznicowy, dostępny wyłącznie w limitowanej edycji. Natomiast w kuchni spotykają się znane klasyki, ale zaadaptowane przez projektantkę Gesę Hansen.

Z okazji jubileuszu powstały również cztery filiżanki z ekskluzywnymi wzorami autorstwa członków rodzin założycielskich. Wiedza projektowa i kreatywność były od samego początku sercem marki Villeroy & Boch – i te cechy zostały przekazane potomkom François Boch i Nicolasa Villeroya. W 2023 roku czterech z nich przygotowało własne projekty: Ophélie de Pimodan, Carl-Angelo Kivu, Lucia de Quiqueran, Michel Villeroy de Galhau.

Kolekcję na 275. rocznicę powstania firmy Villeroy & Boch przygotowała również projektantka Heike Puderbach. Stworzyła trzy elementy kolekcji Paradiso: tort rocznicowy, zastawa stołowa dla dwóch osób oraz autorskie filiżanki. Pięć filiżanek z motywem Paradiso i cztery z motywami inspirowanymi florą i fauną – Stary Luksemburg, Mariefleur, Petite Fleur i Avarua – w kształcie serca uzupełniają rocznicową kolekcję i idealnie sprawdzą się jako małe pamiątki lub prezenty.

W salonach Hanzza znaleźć moża również ręcznie kute srebrne sztućce Robbie & Berking, żakardowe obrusy Le Jacquard Francais oraz światowej sławy artystyczne porcelanowe figury Lladro.

Gdynia, Skwer Kościuszki 10-12 | Gdańsk, Szafarnia 6/U5 | Elbląg, Stary Rynek 60A **www.hanzza.com**

IDZIEMY NA WYBORY!

#WSPIERAM SUKCES KOBIET

Tak nazywa się nowy projekt, którego celem jest zachęcenie kobiet do głosowania w najbliższych wyborach, ale również pokazanie, jak poszczególne partie i kandydaci oraz kandydatki podchodzą do spraw, które są dla kobiet ważne. Pomysłodawcą kampanii jest Fundacja SPS przy wsparciu merytorycznym Uniwersytetu SWPS. Co istotne, projekt nie jest powiązany z żadnym komitetem wyborczym czy partią polityczną.

Materiały: wspieramsukceckobiet.pl

Pojedynek Rysowników

#WYBIERZMY SIĘ

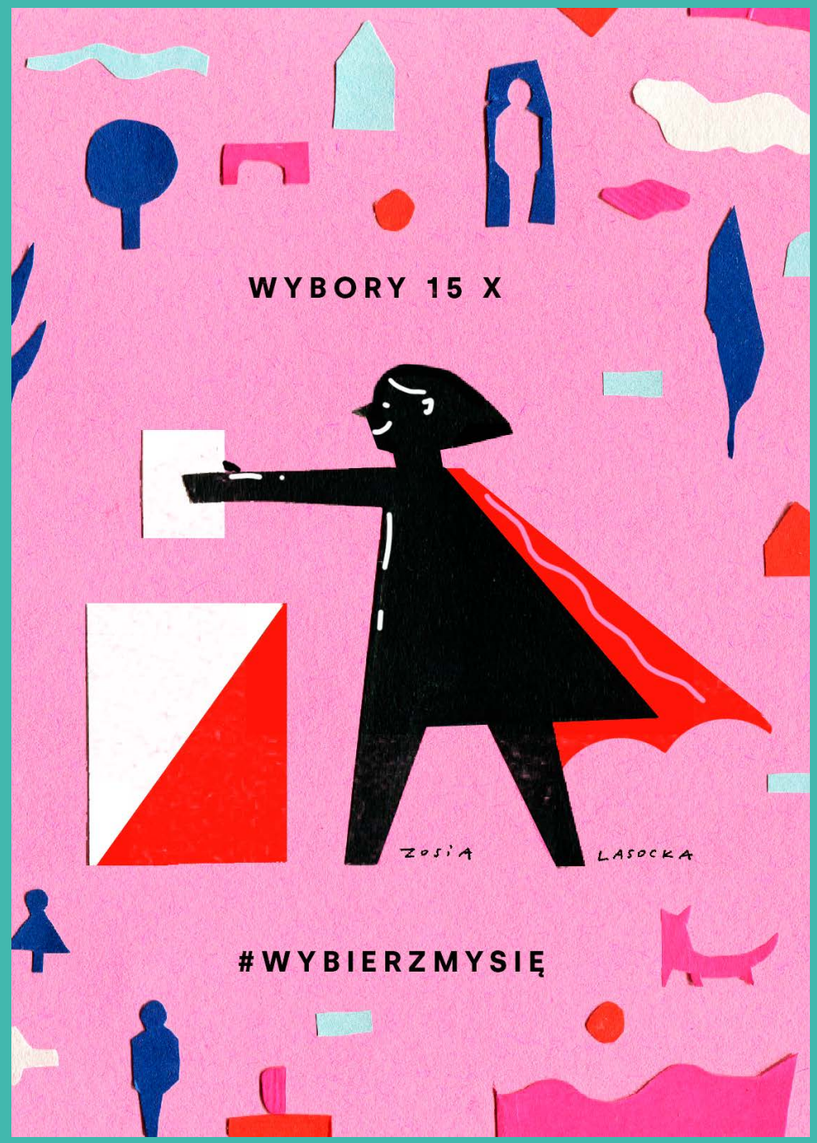

Co druga obywatelka Polski w wieku 18-39 nie planuje głosować w najbliższych wyborach parlamentarnych (źródło: sondaż OKO. Press i Tok FM). Z tego powodu Krytyka Polityczna postanowiła wystartować z nową kampanią profrekwencyjną, żeby pokazać że każda z kobiet potrafi taki wybór podjąć. Tak, jak umie. Z tej okazji powstały grafiki stworzone przez polskie ilustratorki i graficzki, które możecie wykorzystać na swoich profilach, tła do nagrywania rolek i tiktoków, naklejki na instagrama, pytania i treści zachęcające do opowiedzenia o swoich wyborach w postach lub video. Korzystajcie!

Materiały: Krytyka Polityczna / ilustracja: Maja Głowacka

— MADE IN 3CITY —

KWIATEK LASU

NATURA ZATOPIONA W ŻYWICY

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Sama zbiera kwiaty, które następnie suszy, by finalnie uwiecznić je w unikatowej biżuterii. Kwiatek Lasu, bo tak nazywa się marka, pod którą działa Ewelina Dośpiał, to niezależna i nowatorska marka hand-made, która dosłownie daje naturze drugie życie.

Kwiatek Lasu to autorska, trójmiejska marka specjalizująca się głównie w biżuterii z żywicy z prawdziwymi suszonymi kwiatkami w środku. Ręcznie robione pełne pasji i serca naszyjniki, kolczyki, pierścionki i bransoletki z żywicy inspirowane są naturą i zawsze cechuje je kwiecisty motyw.

- Od dziecka jestem związana z otaczającą mnie naturą. Uwielbiam kwiaty w każdej postaci. Pomimo wypróbowania swoich sił w przeróżnych rodzajach biżuterii, to właśnie praca z prawdziwymi kwiatami sprawia mi największa przyjemność - mówi Ewelina Dośpiał, właścicielka marki.
Kwiaty, które zatapia w swojej biżuterii zbiera własnoręcznie, suszy i dopiero potem poddaje procesowi uwiecznienia w biżuterii. Zatopić w żywicy można przeróżne kwiaty, jak chociażby: niezapominajki, werbeny, gipsówki, róże, dzika marchew, wrzosy, stokrotki, chabry, hortensje, paprotki, krwawniki, bluszcz, bratki i wiele więcej. Jak wygląda sam proces produkcji takiej biżuterii?

- Ciężko jednoznacznie określić, ile może trwać wykonanie pojedynczego egzemplarzu biżuterii. Kwiaty po zebraniu najczęściej suszę w praskach, układając je pęsetą. Jest to najbardziej czasochłonna część całego procesu. Biżuteria powstaje w moim małym pokoju w mieszkaniu, gdzie zawsze towarzyszą mi moje dwa psiaki. Zdarza się nawet, że zabieram je ze sobą na targi hand-made - podkreśla Ewelina Dośpiał.

Fantastyczną informacją jest też to, że można tu wykonać również biżuterię spersonalizowaną, specjalnie na życzenie klienta. Jest to doskonała okazja, by uwiecznić ważną dla siebie naturalną pamiątkę.

- Często panny młode dostarczają mi swoje bukiety ślubne, chcąc uwiecznić część ceremonii w zestawie biżuterii. Niektórzy wysyłają czterolistną koniczynę, którą znaleźli z ważną dla nich osobą. Zdarza mi się również otrzymywać inne drobne przedmioty takie jak bursztyny, piasek czy muszelki z Morza Bałtyckiego. Wszystkie kwiatki zatopione w żywicy mogą zachować swoje piękno na wieczność, dlatego z wielką dumą mogę powiedzieć, iż daję naturze drugie życie - wspomina Ewelina.

Marka Kwiatek Lasu często spotykana jest w charakterze wystawcy na renomowanych targach rękodzieła i biżuterii.

NEW ROMANTIC

W HOŁDZIE DLA LEGENDY

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Wcześniej związany z Gdańskiem, dziś prężnie działający na londyńskim rynku fotograf Wojciech Jachyra tym razem postanowił stworzyć inspirujący projekt w hołdzie dla Raya Petri'ego. Ten legendarny stylista, często niedoceniany, jest uważany za pierwszą osobę, której praca wyznaczyła nowe standardy w branży i ugruntowała pozycję stylisty na rynku. On odpowiada za bardzo odważne, męskie stylizacje. Na przełomie lat 80 i 90, współpracował z takimi magazynami mody jak VOGUE, The Face, ID czy Marie Claire. Tworzył awangardową modę, którą później można było zaobserwować na ulicach Londynu czy Nowego Jorku. To właśnie jego niebanalne podejście do tworzenia garderoby, zainspirowało Jachyrę do stworzenia własnego projektu w hołdzie dla jego pracy z tamtego okresu.

Fotografie & dyrekcja artystyczna: Wojciech Jachyra
Model: Douglas Lima / PRM Agency London
Stylizacje & MUAH: Dorian Dandie
Marki użyte w sesji: Versace, Vagabond, Alexander McQueen, Reserved, Jil Sander, D&G, A. P. C., ALLSAINTS.
Retusz: Nastia Burak
Lokalizacja: Uniwersytet w Greenwich, Londyn

K2 SPOTKANIE NA SZCZYCIE MODOWYCH TRENDÓW

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

W gdyńskiej Galerii Klif 27 września odbyło się kolejne wydarzenie z serii "K2 – spotkania na szczycie". Tym razem przybywające na event panie wspinały się na szczyty modowych trendów przy pomocy prelegentek – Pauliny Sykut-Jeżyny oraz Patrycji Gaweł, znanej w sieci jako @gadkamatka.

Galeria Klif po raz kolejny przyciągnęła do siebie rzesze zainteresowanych i zaciekawionych uczestniczek, które tym razem miały cel, aby wspiąć się na szczyty modowych trendów. A to wszystko z okazji organizowanego wydarzenia, które cyklicznie rozgrywa się w Galerii Klif. Mowa oczywiście o „K2 – spotkania na szczycie".

Projektanci kilka razy w roku prezentują swoje propozycje ubrań i dodatków, które w danym momencie mają stać się wyznacznikiem bycia na topie. Dlatego podczas spotkania „K2" próbowano odpowiedzieć na kilka zasadniczych pytań, które pojawiają się w umyśle prawie każdej kobiety, która interesuję się trendami modowymi. Czym jest moda dla współczesnych kobiet, i co im daje? Jakie trendy z wybiegów warto zaprosić do szafy? Jak wyglądać stylowo niezależnie od wieku i rozmiaru?

Główną atrakcją wieczoru była rozmowa dziennikarki i prezenterki telewizyjnej – Pauliny Sykut-Jeżyna z Patrycją Gaweł, znającej się na modzie jak mało kto. Prezenterka jakiś czas temu nominowana była do statuetki Gwiazdy Plejady w kategorii "Gwiazda stylu" , dlatego podczas spotkania podzieliła się z uczestnikami swoją wiedzą, praktykami oraz sprawdzonymi radami, jak być modnym i stylowym.

Na zakończenie przygotowano warsztaty z tworzenia stylizacji w nurcie „quiet luxury". Większość to tzw. basics: T-shirty, koszule, proste sukienki, gładkie swetry, skórzane kurtki. W tym przypadku jednak diabeł tkwi w szczegółach, a w przypadku cichego luksusu chodzi m.in. o materiały. Estetyka ma wyrażać luksus, jednak nie epatować zbytkiem. W dobieraniu odpowiednich części garderoby pomagała uczestnikom wielka pasjonatka mody, dzieląca się swoją miłością do niej na Instagramie pod nickiem @gadkamatka.

Aselent

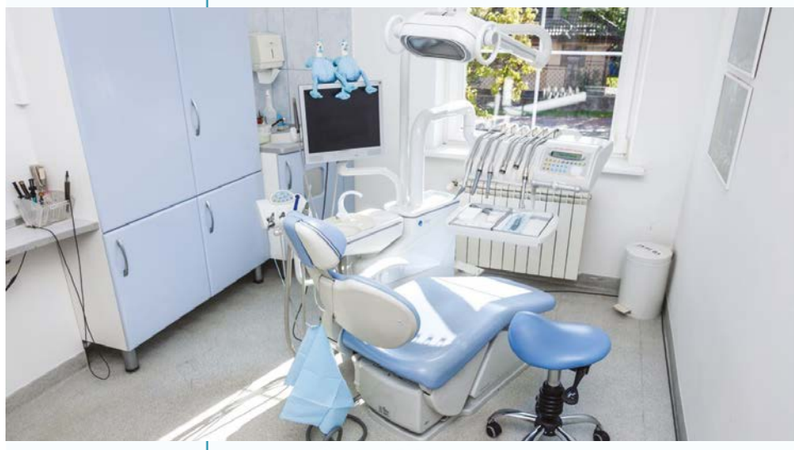

AS dent Clinica Sopot zapewnia pacjentom dostęp do najnowocześniejszych metod leczenia i najbardziej doświadczonych oraz oddanych lekarzy stomatologów. Odkąd zaprosiliśmy do naszej kliniki pierwszych pacjentów, naszą misją jest zapewnienie wysokiej jakości opieki w bezpiecznym środowisku. Dzięki temu jako klinika dentystyczna cieszymy się doskonałą renomą.

Dla nas Pacjenci zawsze są na pierwszym miejscu!

Oferujemy szeroki wachlarz usług:
- stomatologia zachowawcza
- endodoncja
- ortodoncja
- stomatologia dziecięca

Skontaktuj się z nami, aby dowiedzieć się więcej.

AS dent Clinica Sopot
Trójmiasto - Sopot
ul. Polna 44/1,
tel.: 513-069-909
/asdent.sopot
www.as-dent.pl

Fot. Canva

MODNE TRENINGI

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Choć czasy, kiedy ze wszystkich stron spoglądały na nas instruktorki fitness nawołujące do wspólnych treningów już minęły, to zostało po nich coś dobrego: moda na sport. Nieważne co trenujesz, ważne, że dbasz o kondycję. Na szczęście dziś każdy z nas może wybrać taką formę aktywności, która przyniesie mu przede wszystkim radość. Opisujemy kilka modnych rodzajów zajęć, o których być może jeszcze nie słyszeliście, a które mogą być stworzone właśnie dla was.

SALSATION, BARRE WORKOUT CZY AERIAL JOGA?

SALSATION: TANIEC I ĆWICZENIA

Taniec i ruch zawsze idą w parze. Salsation, to zajęcia taneczno-fitnessowe, które umożliwiają kształtowanie sylwetki, a jednocześnie wpływają pozytywnie na kondycję psychiczną. Nazwa pochodzi od połączenia dwóch słów: hiszpańskiego „salsa" i angielskiego „sensation". Trening ten jest zatem mieszanką ruchów, w których ważne są emocje. Pomysłodawcą treningu jest choreograf i tancerz — Alejandro Angulo. To forma aktywności, którą może uprawiać każdy. Stanowi połączenie elementów treningu funkcjonalnego i energetycznych stylów tanecznych takich jak: salsa, samba czy flamenco. Istotą zajęć salsation jest wykonywanie choreografii przygotowanej i zaprezentowanej przez instruktora w rytm dynamicznej muzyki. Podczas godzinnego treningu możemy spalić ok. 500–700 kcal.

- Zajęcia salsation są u nas już od roku. Zdecydowaliśmy się je wprowadzić ponieważ pozyskaliśmy jednego z fajniejszych instruktorów: Luisa Eduardo Granado Principe. Klientki bardzo cenią sobie te zajęcia za ich dynamikę i sposób prowadzenia. Przez to, że jest to trening w formie zabawy, przyjemności, to godzina mija „ot tak", a na koncie jest mnóstwo spalonych kalorii - mówi Sebastian Wawrzonek z Marina Beach Gym, które znajduje się w hotelu Novotel w Gdańsku Jelitkowie.

Salsation poprawia elastyczność, gibkość i zwinność ciała. Dodatkowo wpływa pozytywnie na nasze zdrowie psychiczne i samopoczucie. Nie tylko ćwiczymy, ale też dobrze się bawimy. To zdecydowanie forma aktywności dla wszystkich, którzy niekoniecznie lubią trening siłowy, a tutaj otrzymują przyjemne z pożytecznym.

AERIAL FITNESS: SPORT W POWIETRZU

Aerial fitness to nazwa, pod którą kryją się ćwieczenia wykonywane na podwieszonym do sufitu rekwizycie. Często mówi się o aerial dance, czyli tańcu w powietrzu. Ćwiczenia w powietrzu wykonywane są na odpowiednim rekwizycie: szarfie, kole, hamaku, trapezie. Zawierają się w nim różne poddyscypliny, np. aerial hoop, czyli ćwiczenia na kole cyrkowym, aerial joga – na hamaku, czy aerial silks – na szarfach.

Możliwość oderwania się od ziemi skutecznie przerywa rutynę treningową i wprawadza nas w dobry nastrój. Aerial fitness to sport, który daje niesamowite efekty, bo ćwiczy całe ciało. I chociaż akrobacje na szarfie wydawać się mogą bardzo łatwe, tak naprawdę wymagają dużo siły. Osoby regularnie trenujące aerial fitness mogą pochwalić się pięknie wyrzeźbioną sylwetką i wyraźnymi mięśniami. Treningi te zawierają elementy gimnastyki, tańca czy nawet jogi. W efekcie silne i elastyczne staje się całe ciało, w tym mięśnie głębokie. Warto dodać, że aerial fitness to mało obciążająca forma sportu, bo podczas treningu wykorzystywany jest jedynie ciężar własnego ciała. Dodatkowo to świetna zabawa, która stanowi ciekawą alternatywę dla klasycznego fitnessu.

Od kilku lat, popularnością cieszy się aerial joga. To idealny trening wzmacniający wszystkie partie mięśni. Ta forma ćwiczeń pomaga też w rehabilitacji. Chusta do aerial jogi służy nie tylko do wykonywania aktywności fizycznej. Można ją także wykorzystać do odpoczynku i relaksu: otuli cię z każdej strony, przypominając kokon.

EMS: TRENING W 30 MINUT

Najpierw uznawany był za trening gwiazd: 30 minut, a efekt osiągnięty. Dziś jest dostępny dla każdego, choć wciąż nie wszyscy wiedzą na czym polega. Trening EMS, bo o nim mowa, polega na wywoływaniu skurczów mięśni za pomocą impulsów elektrycznych (ich intensywność dobiera się w zależności od trenowanej grupy mięśniowej). Najczęściej wykorzystuje się do tego celu specjalny kombinezon, w którym wykonuje się proste ćwiczenia. Dzięki prądom ich efektywność znacząco wzrasta, a skutkiem jest przyspieszenie spalania tkanki tłuszczowej, budowy masy mięśniowej i redukcji cellulitu. Prądy EMS wykorzystuje się również w fizjoterapii, m.in. w schorzeniach związanych z osłabieniem lub zanikiem mięśni. Jego zwolennicy twierdzą, że 30 minut treningu w kombinezonie odpowiada około czterem godzinom tradycyjnych ćwiczeń wykonywanych na siłowni.

SQUASH: NIE TYLKO DLA ELIT

Coraz więcej osób zaczyna grać w squasha, który do niedawna uznawany był za elitarny sport. Korty można znaleźć dzisiaj prawie w każdej dzielnicy dużego miasta. To szybka, dynamiczna gra, wymagająca refleksu, uwagi i koordynacji. Gra się głównie jeden na jeden, debel w squashu to znikomy procent rozgrywek. W ramach treningu można także ćwiczyć samemu.

Squash uznawany jest za jeden z najzdrowszych sportów. Nic dziwnego, że coraz częściej wybierany jest jako forma regularnej aktywności fizycznej. Osoby przyzwyczajone do tenisowego tempa, podczas rozgrywki w squasha od razu zauważą różnicę.

– Gra w squasha to wysiłek interwałowy dlatego też świetnie buduje kondycję i jest doskonałym ćwiczeniem cardio. Jeżeli chodzi o kształtowanie sylwetki ceniony jest zwłaszcza przez panie za

Fot. Canva

Fot. Canva

wpływ na budowę i modelowanie mięśni pośladków – wyjaśnia Jakub Kaczyński z Centrum Sportów Rakietowych Gdańsk.

Co ważne squash jest sportem dla każdego. - W naszym klubie proporcje pomiędzy kobietami, a mężczyznami oscylują w okolicach 50/50. Nie ma też żadnej bariery wiekowej. Grają u nas dzieci od szóstego roku życia, a najbliższy weekend rozegramy zawody Masters, w których wezmą udział m.in. zawodnicy 65+. – mówi Jakub Kaczyński.

BARRE WORKOUT: BALET DLA KAŻDEGO

Barre (ang. drążek) workout, to ćwiczenia wykonywane przy drążku baletowym. Jego twórcą jest choreografka, która opracowała ćwiczenia dla głównej aktorki grającej w filmie „Czarny Łabędź". Trening łączy w sobie elementy baletu, pilatesu i jogi. Ważna jest tutaj precyzja wykonywanych ruchów. Mięśnie tułowia i kręgosłupa są wzmacniane, postawa jest korygowana, co widać już po kilka treningach, gdy na co dzień prostujemy plecy. Godzina zajęć to około 300 spalonych kcal. Pierwsze efekty widać już po miesiącu regularnych ćwiczeń. To opcja treningu dla każdego bez względu na wiek i płeć, chociaż częściej decydują się na niego kobiety. Szczególnie polecany jest paniom, które chcą schudnąć po ciąży, bo wzmacnia ciało i je ujędrnia. Wskazany jest również dla dzieci z wadami kręgosłupa.

Trening może być przyjemny. Wystarczy, że znajdziemy taki rodzaj aktywności, który będzie nam sprawiał radość. Obecnie mamy mnóstwo zajęć do wyboru, z których każdy wybierze coś dla siebie. Jeśli nie lubisz zajęć fitness, wybierz się na jogę, na squasha lub pobiegaj. Zobacz jak fajnie jest pojeździć na rowerze lub wybrać się na basen. Ilość opcji bywa przytłaczająca. Natomiast w tym przypadku: daje nam możliwość dbania o siebie i spędzania miło czasu, gdy tylko dowiemy się, który sport jest stworzony właśnie dla nas.

MARINA BEACH GYM

GRAFIK ZAJĘĆ

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
7:00	PRO HEALTHY WORKOUT IREK (60 min.)	HATHA JOGA ALICJA (60 min.)	PRO HEALTHY WORKOUT IREK (60 min.)	HATHA JOGA ALICJA (60 min.)	PRO HEALTHY WORKOUT IREK (60 min.)		
9:30	ZDROWY KRĘGOSŁUP ALICJA (60 min.)	SENIOR GRZEGORZ (60 min.)	ZAJĘCIA FUNKCJONALNE SENIOR KAROLINA (60 min.)	ZDROWY KRĘGOSŁUP ALICJA (60 min.)	SENIOR DARIA (60 min.)		
10:00						CROSS OPEN KUBA (60 min.)	
12:00		REZERWACJA (60 min.)		REZERWACJA (60 min.)			
13:00		REZERWACJA (60 min.)		REZERWACJA (60 min.)			
16:00	REZERWACJA (60 min.)						
16:30	REZERWACJA (60 min.)	BIKINI SHAPE DOROTA (60 min.)	REZERWACJA (60 min.)				
17:00	GLUTES + ABS (60 min.) ALEKSANDRA		TABATA (60 min.) ALEKSANDRA				
17:30		SALSATION LUIS (60 min.)			SALSATION LUIS (60 min.)		
18:00	STRETCHING ALICJA (60 min.)		BOKS ŁAZAR (90 min.)	JOGA JARO (60 min.)			
18:30		CROSS OPEN KUBA (60 min.)		CROSS OPEN KUBA (60 min.)			
19:00	BOKS ŁAZAR (90 min.)	TANIEC BRZUCHA OLA (60 min.)		TANIEC BRZUCHA (ZAAWANSOWANI) OLA (60 min.)	YIN JOGA JARO (60 min.)		
19:30			GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA OLA (60 MIN.)				
20:00	TRENING OBWODOWY KRZYSZTOF (60 min.)	JOGA JARO (60 min.)	TRENING OBWODOWY KRZYSZTOF (60 min.)	TRENING OBWODOWY KRZYSZTOF (60 MIN.)			

Sala fitness

Sala cross

Siłka

PORANNY AQUA :
- PONIEDZIAŁEK 11:15,
- ŚRODA 10:00,
- PIĄTEK 10:00,
- SOBOTA 9:00.

POPOŁUDNIOWE ZAJĘCIA OD PONIEDZIAŁKU DO CZWARTKU O 19:15.

OD POŁOWY PAŹDZIERNIKA AQUA BĘDZIE TEŻ WE WTORKI I CZWARTKI O 10:00

JELITKOWSKA 20, GDAŃSK | TEL. 500 359 168 | /MARINABEACHGYM

NIEZALEŻNE
MEDIA LOKALNE

OCENA NIEŁATWA, A TO ONE PATRZĄ WŁADZY NA RĘCE

AUTORKA: EWA KARENDYS

Komisja Europejska już zauważyła problem: są miejsca, w których ludzie nie mają dostępu do informacji albo została im wyłącznie informacja samorządowa. A więc żadna - mówi Andrzej Andrysiak, autor książki „Lokalsi” oraz prezes Stowarzyszenia Gazet Lokalnych, które protestuje przeciwko mediom wydawanym przez samorządy.

Ewa Karendys: Jak ocenić, czy gazeta, portal, telewizja są niezależne?
Andrzej Andrysiak: - Zwykły odbiorca nie ma o tym większego pojęcia. Bo nie musi przecież wiedzieć, kto jest wydawcą tytułu. Na tym polega problem z samorządami. Wydają gazety, portale, radia i telewizje, które odbiorcy odbierają jako normalne media.

Czytelnik nie widzi różnicy?
Bierze do ręki gazetę, czyta i myśli, że to jest medium, które obiektywnie informuje o rzeczywistości. Bo do takiego standardu jest przyzwyczajony. Ale gdy się wgłębi, wgryzie, to okazuje się, że takie medium jest całkowicie od samorządu zależne. W związku z tym nie patrzy włodarzom na ręce, tylko uprawia propagandę. I może to robić tak jak TVP, czyli na rympał, może innymi sposobami.

Watchdog Polska przygotowuje mapę niezależnych mediów lokalnych i regionalnych. Niezależnych – czyli jakich?
Po pierwsze – takie media nie mogą mieć wśród właścicieli samorządów ani jednostek zależnych od samorządu: nieważne czy są to na przykład biblioteki, czy miejskie spółki. Druga rzecz – to musi być medium, które pełni funkcje kontrolne. Jest to ważne, bo niezależność możemy rozpatrywać tylko w tym kontekście. Mamy na przykład media rozrywkowe i one nie kontrolują władzy. Trzecia rzecz: nie mogą mieć sieci powiązań i to już jest bardzo trudne. Istnieją media, które formalnie należą na przykład do prywatnego przedsiębiorcy. W regionie to się zdarza. Wystarczy, że ten przedsiębiorca jest powiązany z lokalną władzą, robi z nią interesy. I tak naprawdę to medium pisze tylko to,

co władzy jest na rękę. Określenie czy takie medium jest zależne, czy nie jest kwestią oceny.

Żmudna robota, ta weryfikacja. Gdy Watchdog Polska opublikował wstępną listę lokalnych i regionalnych mediów niezależnych, rozgorzała dyskusja. Pojawiło się wiele głosów mieszkańców: gazeta X nie jest niezależna, bo ma powiązania z politykiem Y.
Dokładnie tak to wygląda. W komentarzach ludzie pisali: ten portal należy do żony skarbnika miasta. Przecież wiadomo, że on nie jest niezależny.

No właśnie, tu jest ślisko. U mnie w mieście jestem wydawcą „Gazety Radomszczańskiej", a moja szwagierka wiceprezydentem. I co? My jesteśmy powiązani?

Jesteście?
Nie. Władza bardzo by chciała żebyśmy nie istnieli, bo cały czas patrzymy jej na ręce. Problem polega na tym, że oceny nie są proste, takie medium trzeba zbadać. Dlatego Watchdog miał tyle problemów, kiedy opublikował wstępną listę. Nie wiem, co się z nią stało i czy dalej podlega weryfikacji.

Podam inny ciekawy przykład. Kilka miesięcy temu zadzwoniła do nas wydawczyni, która chciała przystąpić do Stowarzyszenia Gazet Lokalnych. Mamy taką procedurę, że zawsze sprawdzamy, co to jest za wydawca. No i okazało się, że medium wydają opozycyjni samorządowcy. Jeden kandydował na radnego, drugi na burmistrza. Powiedzieliśmy: „Hola! Hola! Rzeczywiście robicie fajne kontrolne rzeczy, ale jesteście politykami!". Byli strasznie oburzeni, że nie chcemy ich przyjąć.

Nasz argument był taki: „A co jeśli zdobędziecie władzę i nadal będziecie wydawali gazetę? Czy wasza gazeta będzie patrzyła na ręce wam, czy ona kontroluje tylko obecną władzę, bo jesteście przeciwko niej?". Podjęliśmy uchwałę, że do Stowarzyszenia Gazet Lokalnych ich nie przejmujemy.
Ale to tylko pokazuje, jakie problemy mogą występować w Polsce lokalnej.

Jaka część mediów lokalnych może spełniać kryteria mediów niezależnych?
Według naszych ocen niezależnych płatnych lokalnych tytułów papierowych jest około 160-180. Kilkanaście wychodzi na kilka powiatów, ale większość operuje na terenie jednego. A to już oznacza, że, mniej więcej, w jednej trzeciej powiatów w Polsce, mediów niezależnych nie ma.

Do tego dochodzą samodzielne portale, ale z nimi sprawa jest bardziej skomplikowana. Bo trudno prowadzić jakościowy portal dziennikarski wyłącznie w oparciu o biznes internetowy. Bardzo często właściciele tych portali mają jeszcze inne biznesy. Na przykład biuro nieruchomości, telewizję kablową. Według naszych szacunków niezależnych mediów jest więc łącznie ok. 230-240. Mało, bo wydawnictw samorządowych mamy w Polsce ok. 850. Człowiek myśląc o mediach samorządowych wyobraża sobie biuletyn wydawany na ładnym kredowym papierze, gdzie na każdej stronie wypowiada się wójt.

Tak nie jest?
Wiele z nich tak właśnie wygląda. Ale największym problemem są inne media samorządowe. Na przykład portal, który informuje nie tylko o samorządzie, ale też o wypadkach drogowych i pożarach. No to pytam, jakie on pełni funkcje spośród tych, które samorząd ma zapisane w ustawie? Przecież on to robi tylko po to, żeby przyciągnąć klientów.

Przeciwko mediom wydawanym przez samorządy skrzyknęliście protest pod którym podpisało się ponad 200 lokalnych gazet i portali. Na chwilę temat przebił się do mediów ogólnopolskich. Ale od tego czasu cisza.
Ten protest nie był obliczony na realne rozwiązanie. Jako stowarzyszenie, podobnie jak Rzecznik Praw Obywatelskich, Watchdog Polska i Izba Wydawców Prasy, od lat podnosimy ten temat.

Zapalnikiem protestu były materiały, które pojawiły się w mediach ogólnopolskich. W lutym poseł PiS Kosma Złotowski złożył w drodze interpelacji zapytanie do Komisji Europejskiej, czy samorządy powinny wydawać media. To zapytanie było tak skontrolowane, że przykłady dotyczyły tylko Platformy, czyli dużych miast. Nie było przykładów PiS-owskich ani samorządowców niezależnych, bo ta interpelacja to był interes polityczny.

Można być niezależnym samorządowcem, który chodzi na manifestacje w obronie sądów i też nie cierpi lokalnej gazety. Bo gazeta patrzy, pisze, że coś się nie udało. Lepiej, żeby gazety nie było. Bo jak jej nie ma to są media społecznościowe burmistrza, czasem też media samorządowe i dla władzy wszystko jest wspaniale. Właśnie dlatego tak istotne jest wspieranie mediów lokalnych.

W rezultacie w mediach ogólnopolskich pojawiły się materiały, że samorządowcy protestują przeciwko temu, że PiS chce przeprowadzić kolejny zamach na media. I że te media samorządowe są ostoją i jedynym kontrapunktem dla tej PiS-owskiej, „Obajtkowej" propagandy. I powiem szczerze, nas szlag trafił, bo my przez lata próbujemy przebić się z komunikatem, że telewizja publiczna ma swój odpowiednik na poziomie lokalnym. Zebraliśmy się w trzy dni, protest był właśnie pomyślany po to, żeby uderzyć w tę narrację. Myślę, że to się udało.

Natomiast cała akcja związana z zablokowaniem możliwości wydawania mediów samorządowych, to jest proces, który musi odbyć się w Sejmie. My o tym opowiadamy, spotykamy się, przedstawiamy argumentację. Kłopot w tym, że nie ma chętnych polityków, którzy chcieliby się tą sprawą zająć. Zresztą politycy ciągle nie rozróżniają mediów lokalnych od regionalnych.
Mam nadzieję, że kiedyś któreś z ugrupowań politycznych zobaczy, że media wydawane przez samorządy to głośny temat. I pomyśli, że może zdobyć na tym kilka punktów. Bo w inne motywacje polityków nie wierzę.

Zostańmy przy temacie gazet i portali samorządowych. W dużych miastach jest lepiej?
W dużych miastach jest więcej pieniędzy, a to oznacza większy problem. Jak sobie przeglądam, kto robi tam media, to okazuje się, że są to byli dziennikarze, dobrzy dziennikarze. Oni się na swojej robocie znają. Czyli czym większe miasto, tym poziom profesjonalizacji nie tyle informacji, co propagandy, jest wyższy.

Zdumiewającym przypadkiem jest Kraków, który ma... portal, gazetę i dwie telewizje. Myśli pan, że włodarzy, którzy zachłysnęli się wydawaniem własnych mediów da się zatrzymać?
Samorządowcy, jeśli zabierze im się narzędzie propagandy, na pewno będą krzyczeć o wolności i niezależności. Taki zakaz może wprowadzić jedynie Sejm. Z tym, że całą dyskusję o mediach samorządowych trzeba włożyć w szerszy kontekst. Mamy samorząd, który działa od 1990 roku, reformę przeszedł w 1999 roku. I to co się w samorządzie dzieje jest niezmienne. Owszem, rząd próbuje ograniczyć działalność samorządu, zabiera pieniądze. To wszystko wiemy. Natomiast zaraz minie 25 lat od reformy samorządu, a my nigdy nie zrobiliśmy jego przeglądu. Nie wiemy czy coś działa źle, co trzeba poprawić, a co działa świetnie. Właśnie jednym z elementów tej dyskusji byłyby chociażby media samorządowe. Natomiast nie ma chętnych do rozmowy o tym, co w samorządzie trzeba poprawić.

Dlaczego tak jest?
Nie ma woli przyjrzenia się samorządowi, ponieważ każdy problem społeczny czy polityczny sprowadzany jest do wojny PiS-PO. Poza tym duże miasta, wielkie korporacje samorządowe, są zarządzane w kompletnie inny sposób, niż malutkie gminy, w których to burmistrz jest największym pracodawcą.

Jednocześnie kiedy w debacie publicznej pojawia problem samorządności, to zwykle głos zabierają wielkie miasta. Oczywiście, one mają bardziej rozpoznawalnych prezydentów. Na debaty zaprasza się Aleksandrę Dulkiewicz, Jacka Karnowskiego, Jacka Sutryka, Hannę Zdanowską i oni rozmawiają o samorządności. No dobrze, ale mamy w Polsce niemal 2500 gmin, ponad 970 miast. W tym tych dużych miast, powyżej 100 tys. mieszkańców jest 37! Polska samorządność składa się z małych miast, wiele ma po kilka, kilkanaście tysięcy mieszkańców. Gdzie są reprezentacje tych małych gmin? Czy ich problemy znajdują odbicie w de-

bacie publicznej? I znowu wrócę do tego, że trzeba zdiagnozować samorząd, a po drugie: zastanowić się jakie mechanizmy powinny obowiązywać na różnych jego szczeblach.

Zmieniając temat, kto ma dziś większą szansę na otrzymanie rządowej dotacji: gazetka parafialna czy lokalna gazeta, która patrzy na ręce i władzy, i opozycji?
Oczywiście, że gazetka parafialna.

W Stowarzyszeniu Gazet Lokalnych apelujecie o wsparcie dla lokalnych gazet.
W ubiegłym roku napisaliśmy do ministra kultury Piotra Glińskiego pismo, żeby rozpocząć dyskusję o programie dofinansowania mediów lokalnych. Wychodzimy z założenia, że skoro państwo uznaje, że kultura i sport są ważne, dotuje domy kultury i kluby sportowe, to z punktu widzenia standardów demokracji, bardzo istotne jest również, żeby na poziomie lokalnym wspierać media kontrolujące władzę. Oczywiście, wielu może się wydawać, że wyciąganie do rządu ręki po pieniądze to coś strasznego. Ale takie programy prowadzone są w Europie Zachodniej: robią tak m.in. Francuzi, Szwedzi, Hiszpanie, Włosi.

W odpowiedzi minister Gliński odpisał, że popiera działalność mediów lokalnych i w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich wspomaga gazetki parafialne i fundacje.

Nie wierzę, że rząd PiS-u, ten czy inny, taki program wsparcia dla mediów lokalnych uruchomi, bo ma Polska Press i jest zadowolony. Chodziło nam o to, żeby ten temat pojawił się w przestrzeni publicznej. Może za parę lat ktoś zauważy, że trzeba o media lokalne zadbać, bo jeśli nie, to zostaniemy z pustyniami informacyjnymi. W Polsce nie ma tej perspektywy, ale Komisja Europejska już prowadzi programy grantowe dla tzw. lokalnych pustyni informacyjnych. Komisja zauważyła problem: są miejsca, w których ludzie nie mają dostępu do informacji albo została wyłącznie informacja samorządowa. A więc żadna.

U nas nie ma interesu wspierania prasy lokalnej?
A jaki? Przecież media, które patrzą władzy na ręce, zawsze są mediami zbędnymi. I może powiem herezję, ale obojętnie jaka to jest władza. Teraz mamy hardcorową sytuację, jeśli chodzi o media, ale mechanizmy znamy z poprzednich lat. Nie trzeba należeć do PiS-u, żeby być samorządowcem, który nie cierpi lokalnej gazety. Można być niezależnym samorządowcem, który chodzi na manifestacje w obronie sądów i też nie cierpi lokalnej gazety. Bo gazeta patrzy, pisze, że coś się nie udało. Lepiej, żeby gazety nie było. Bo jak jej nie ma to są media społecznościowe burmistrza, czasem też media samorządowe i dla władzy wszystko jest wspaniale. Właśnie dlatego tak istotne jest wspieranie mediów lokalnych. Czy nawet regionalnych, bo nie jest to przecież wyłącznie sprawa małych miejscowości.

Fot. Andrzej Andrysiak

ANDRZEJ ANDRYSIAK

prezes Stowarzyszenia Gazet Lokalnych, od 2015 roku wydawca lokalnego tygodnika „Gazeta Radomszczańska”, ukazującego się na terenie powiatu radomszczańskiego. W ostatnich czterech latach dziesięciokrotnie nominowany i pięciokrotnie nagradzany w konkursie SGL Local Press, dwukrotnie nominowany do Grand Press w kategorii publicystyka. Autor książki „Lokalsi. Nieoficjalna historia pewnego samorządu”, opisującej problemy Polski lokalnej na przykładzie Radomska.

PROTEST MEDIÓW LOKALNYCH

Ponad 235 tytułów z całego kraju podpisało się pod protestem przeciwko propagandzie uprawianej w mediach uzależnionych od samorządów.

Akcję w kwietniu zainicjowały Stowarzyszenia Gazet Lokalnych i Stowarzyszenie Mediów Lokalnych, dołączyli do niej także wydawcy niezależni.

Jak podkreślają protestujący: "wydawcy i dziennikarze lokalni chcą zwrócić uwagę na proceder dewastujący rynek mediów lokalnych, sprzeczny wprost z zasadą niezależności mediów oraz z prawem, standardami i regulacjami unijnymi. W Polsce samorządy wydają za publiczne pieniądze własne media, które podkopują zaufanie odbiorców do dziennikarstwa, służą jedynie propagandzie a czasami wprost walczą z niezależną medialną konkurencją".
Zjawisko nasiliło się po przejęciu władzy przez PiS, które zawłaszczyło media publiczne, zmieniając je w tubę propagandową. Kolejny etap nastąpił gdy w 2021 roku państwowa spółka PKN Orlen kupiła koncern Polska Press, a wraz z nim 20 dzienników regionalnych, około 150 tygodników lokalnych oraz media internetowe. W ostatnim czasie szefowie wielu największych ogólnopolskich mediów mówią też o naciskach ze strony obozu władzy. Pomysł na własną propagandę i sposób działania podchwyciło wiele samorządów tworząc własne media lub uzależniając od siebie finansowo istniejące.

Organizatorzy akcji podkreślają: „setki milionów złotych rocznie wydają samorządy na propagandę. Wydają własne gazety, portale, telewizje, radia. Mieszkańcom przedstawiają zakłamany obraz rzeczywistości. Udają niezależne media informacyjne. Za to oszustwo płacą podatnicy”.

Dzięki tak dużej, wspólnej akcji problem nagłośniły też największe ogólnopolskie media, które opisują protest m.in.: Onet, Gazeta Wyborcza, TVN24, TOKFM, Krytyka Polityczna.

FESTIWAL STRACONYCH SZANS

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

48. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych przeszedł do historii. I to w sensie dosłownym. W repertuarze głównego konkursu dawno nie mieliśmy tak wielu tytułów odwołujących się do przeszłości, która w tym roku częściej służyła jednak filmowcom do ferowania jednoznacznych wyroków, niż do refleksji i stawiania sobie trudnych pytań. Szkoda, bo dla polskiego widza, zmęczonego już nieco rozdrapywaniem starych ran, to raczej współczesność jest w ostatnim czasie niewyczerpanym źródłem egzystencjalnego niepokoju.

Organizatorzy tegorocznej edycji gdyńskiego festiwalu tym razem zafundowali widzom prawdziwą wycieczkę w przeszłość – dokładnie połowa ze zgłoszonych do konkursu głównego długich metraży była osadzona w mniej lub bardziej odległych momentach historii naszego kraju (głównie w różnych fazach PRL-u) lub bezpośrednio do niej nawiązywała (jak choćby „Różyczka 2" Jana Kidawy – Błońskiego, będąca kontynuacją wątku pisarza inwigilowanego przez własną żonę). Wycieczka okazała się niełatwym emocjonalnie przeżyciem, nierównym pod względem artystycznym, momentami do bólu przewidywalnym („Raport Pileckiego", „Figurant"), ale też niosącym element zaskoczenia i w pewnym sensie odświeżającym („Kos" Pawła Maślony). W samym konkursie było niewiele naprawdę doskonałych filmów (do takich zaliczyć należy „Chłopów" D.K i Hugh Welchman czy „Lęk" Sławomira Fabickiego z wybitnymi i, niestety, zupełnie niezauważonymi przez konkursowe jury rolami Magdaleny Cieleckiej i Marty Nieradkiewicz), pojawiło się też kilka obrazów zaledwie ciekawych, choć przy tym starannie zrealizowanych („Doppelgänger. Sobowtór" Jana Holoubka, „Tyle co nic" Grzegorza Dębowskiego z poruszającymi kreacjami Artura Paczesnego, Moniki Kwiatkowskiej i Agnieszki Kwietniewskiej). Niestety, jeszcze więcej było artystycznych rozczarowań („Sny pełne dymu" Doroty Kędzierzawskiej czy infantylne i przekoloryzowane „Święto ognia" Kingi Dębskiej). Ale to historyczne akcenty grały pierwsze skrzypce, stosunkowo niewiele pola zostawiając filmowej reinterpretacji problemów dotykających współczesnych ludzi.

O PILECKIM BEZREFLEKSYJNIE

W konkursie głównym w ogóle zabrakło obrazów, które odnosiłyby się np. do współczesnego nam rozpadu relacji międzyludzkich, problemów związanych z cyfryzacją życia społecznego, kryzysem migracyjnym czy klimatycznym – a to przecież problemy, z którymi na co dzień boryka się współczesny człowiek. Po raz kolejny dowiedzieliśmy się natomiast sporo na temat metod pracy agentów służb specjalnych w słusznie minionym systemie i otrzymaliśmy kilka ludzkich portretów, którym dość nieudolnie próbowano nadać rys niejednoznaczności. Absolutne apogeum osiągnęli tu twórcy „Raportu Pileckiego" – za spory jak na polskie kino budżet na realizację nagłośnionej już wcześniej produkcji koncertowo zaprzepaścili szansę na stworzenie złożonego portretu psychologicznego jednej z najciekawszych w XX-wiecznej historii Polski postaci, jaką bez wątpienia był rotmistrz Witold Pilecki. Zamiast wnikliwego studium bohatera znajdującego się w sytuacjach krańcowych o wiele razy za dużo jak na jeden tylko życiorys, otrzymaliśmy filmową pocztówkę, hagiografię, fatalnie obsadzoną i wyreżyserowaną, nie pozostawiającą żadnego pola do interpretacji i prób zrozumienia motywów kierujących postacią rotmistrza. I o ile trudno odmówić życiorysowi Pileckiego wątków, które na taką hagiografię zasługują, to film w ogóle nie zachęca do refleksji nad tymże życiorysem, do stawiania sobie trudnych pytań, a tego oczekujemy przecież od dobrego, artystycznie wartościowego kina. „Raport Pileckiego" to z pewnością doskonała propozycja na kilkuodcinkowy serial w wieczornym paśmie, niekoniecznie jednak kandydat do jakiejkolwiek poważniejszej nagrody filmowej – nawet w przypadku gdyńskiego festiwalu, finansowanego z podobnych co film o Pileckim, źródeł.

O KOŚCIUSZCE BEZ AUREOLI

Festiwalowe jury z pewnością zaskoczyło strategicznych mecenasów i partnerów wydarzenia (m.in. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowe Centrum Kultury, Telewizja Polska, Polskie Radio czy Grupa Orlen) przyznając w tym roku główną nagrodę przewrotnemu w formie i treści filmowi „Kos" w reżyserii Pawła Maślony. Z pewnością nie był to najlepszy i najbardziej wartościowy artystycznie film pokazywany na tegorocznym festiwalu, w obecnej sytuacji politycznej i społecznej okazał się jednak filmem ważnym i po prostu potrzebnym – w scenie bratobójczej walki między chłopem a szlachcicem (doskonałe role Bartosza Bieleni i Piotra Packa) dostrzegamy ponurą wróżbę i lekcję, której mimo upływu stuleci i setek naukowych opracowań wciąż nie jesteśmy w stanie wyciągnąć z własnej historii. Kościuszko, ciekawie zinterpretowany przez Jacka Braciaka, nie za wiele ma wspólnego z idealistycznym obrazkiem bohaterskiego generała, który na białym koniu przybywa z Ameryki, aby wyzwolić Polskę z rąk rosyjskiego zaborcy (Robert Więckiewicz jako diaboliczny i bezwzględny Dunin to zresztą uosobienie wszystkich lęków przed Rosją, jakie z pewnością pielęgnujemy teraz w naszej zbiorowej świadomości). Kościuszko to raczej bohater zmęczony, sfrustrowany tym, co zastał po powrocie do ojczyzny i trzeźwo oceniający sytuację, a ta, co tu dużo mówić, na zwycięstwo nie rokuje. Nie ma pewności, czy wszyscy producenci (tu znów m.in. Telewizja Polska) dobrze zrozumieli zamysł reżysera, zanim zdecydowali się na finansowe i organizacyjne wsparcie tego projektu – „Kos" mógł być kolejną podręcznikową hagiografią, filmem miałkim i odtwórczym, okazał się natomiast inteligentną satyrą na rzeczywistość w XVIII-wiecznej Polsce, głęboko osadzoną w tarantinowskiej konwencji, z bardziej niż wyraźnymi nawiązaniami do filmów takich jak „Django" czy „Nienawistna ósemka", w dodatku z umiejętnie dawkowanym, inteligentnym i nienachalnym poczuciem humoru – trzeba przyznać, że do takiego spojrzenia na historię państwowy mecenat ostatnio nas nie przyzwyczaja. Co do samego poczucia humoru, projekcje konkursu głównego potwierdziły tylko, że od dawna nie wychodzi ono polskim filmowcom za dobrze - w tym roku w finałowej 16-tce mogliśmy oglądać tylko jedną komedię („Horror story"), będąca zresztą jednym z nielicznych ukłonów w stronę nieco młodszej widowni.

NOWA JAGNA

Jak co roku, przewidywania dotyczące festiwalowych nagród nie do końca znalazły odbicie w werdykcie jury. Typowani do Złotych Lwów „Chłopi" duetu D.K. i Hugh Welchman wyjechali z Gdyni ze statuetką za najlepszą produkcję w kategorii „Nowe spojrzenie" oraz z nagrodą

publiczności, która po każdym seansie nagradzała film gromkimi brawami. Słusznie, bo malarska adaptacja powieści Reymonta to filmowe dzieło totalne, z dopracowaną do perfekcji warstwą wizualną i muzyczną, jednocześnie tchnąca świeżością i rzucająca nowe światło na część doskonale znanych nam z literatury postaci. Debiutująca przed kamerą Kamila Urzędowska w roli Jagny na szczęście nie stanęła w szranki z legendarną kreacją Emilii Krakowskiej z adaptacji w reżyserii Jana Rybkowskiego z 1972 roku i postanowiła po swojemu zinterpretować graną przez siebie bohaterkę. Podobnie przekonująco wypadły m.in. kreacje Ewy Kasprzyk (Dominikowa), Mirosława Baki (Boryna) czy Doroty Stalińskiej (Jagustynka). Na początku 2024 roku „Chłopi" zawalczą zresztą o Oscara – dzięki sprawnie poprowadzonemu scenariuszowi i uniwersalnej historii mają w tej konkurencji realną szansę na sukces.

O EUTANAZJI BEZ DRÓG NA SKRÓTY

Niemałym zaskoczeniem jest również fakt, że podczas wielkiej gali w sobotę 23 września właściwie nie dostrzeżono jednego z najciekawszych obrazów tegorocznej edycji – bez statuetki do domów wrócili twórcy „Lęku" w reżyserii Sławomira Fabickiego, z wybitnymi rolami Magdy Cieleckiej i Marty Nieradkiewicz. Intymna opowieść o śmierci, samotności w obliczu spraw ostatecznych i rozpaczliwych próbach zatrzymania przy sobie ukochanej osoby, która ze względu na cierpienia spowodowane nieuleczalną chorobą decyduje się na eutanazję, to misterna filmowa kompozycja, w której najważniejszą rolę odgrywają emocje, po mistrzowsku odegrane przez parę głównych bohaterek. Zwłaszcza dla Magdaleny Cieleckiej „Lęk" okazał się szansą na zaprezentowanie całego spektrum aktorskich możliwości – jej Małgorzata to postać silna, zdeterminowana i nieprawdopodobnie krucha jednocześnie, a końcowa scena odchodzenia, pokazana bez żadnej drogi na skróty, dosłownie zapiera w piersiach dech i wierci w sercu dziurę jeszcze na długo po opuszczeniu kinowej sali. Jak przyznali sami twórcy „Lęku", ze względu na „dyskusyjny" temat (eutanazja), film powstawał bardzo długo, nie było bowiem łatwo przekonać polskie, często zależne od państwowego mecenatu instytucje do jego finansowania. Nie wiadomo, czy w sprawnej realizacji projektu bardziej przeszkodziła kwestia samego tematu, czy też „niewygodna" dla organizatorów filmowa przeszłość producentów (Kamińska, Wójcik, Jabłoński), dekadę temu zaangażowanych w realizację kontrowersyjnego „Pokłosia" W. Pasikowskiego. Mimo trudności, „Lęk" został zrealizowany i po premierze ma szansę pobudzić społeczeństwo do ważnej dyskusji.

SOLIDARNIE O NIEOBECNYCH

Brak statuetki dla filmu „Lęk" i Złote Lwy dla przewrotnego „Kosa" to nie jedyne emocje, jakie towarzyszyły uroczystej gali zamknięcia festiwalu. W trakcie rozdania nagród z ust filmowców wielokrotnie padały mniej lub bardziej bezpośrednie aluzje i słowa wsparcia dla krytykowanej przez część polityków Agnieszki Holland. O tym, że w konkursie głównym gdyńskiego festiwalu (przypomnijmy, że finansowanego w dużej mierze ze środków publicznych) zabrakło jej najnowszego filmu „Zielona granica" (opowiadającym o sytuacji na granicy polsko-białoruskiej), żywo dyskutowano już przed rozpoczęciem imprezy, sama gala rozdania nagród była przez to ciekawym, momentami bardzo emocjonalnym widowiskiem, w czasie którego filmowcy niejednokrotnie wystawiali na próbę nerwy organizatorów i uśmiechających się szeroko prowadzących – kilku artystów np. pojawiło się na scenie w koszulkach z napisem „Agnieszka Polland", jeszcze inni z tej samej sceny wygłaszali sugestywne, kąśliwe uwagi pod adresem hejtujących Agnieszkę Holland polityków. Przemówienie Pawła Maślony było szczególnie emocjonalne i bezpośrednie, trudno po nim nie odczytać „Kosa" właśnie jako ponurej diagnozy rozpadu tkanki społecznej, z jaką mamy obecnie do czynienia.

Wbrew krążącym w sieci informacjom, „Zielona granica" nie została z konkursu „usunięta", producenci filmu w ogóle go do niego nie zgłosili (do wyznaczonego przez organizatorów FPFF deadline'u faktycznie trwała jeszcze post-produkcja „Zielonej granicy" i film po prostu nie został ukończony przed przewidzianym w regulaminie konkursu terminem). Tajemnicą poliszynela pozostają natomiast przyczyny, dla których najnowszego dzieła Holland (bijącego zresztą obecnie rekordy oglądalności w kinach) nie zdecydowano się pokazać poza konkursem, w ramach specjalnych pokazów, możliwych np. przy okazji otwarcia i zamknięcia festiwalu. I tak, nagrodzony w Wenecji obraz całkowicie pominięto na najważniejszym polskim festiwalu filmowym, który z założenia powinien przecież pomagać zrozumieć nie tylko bolesną historię, ale przede wszystkim otaczającą nas rzeczywistość. Warto dodać, że na tegorocznej edycji festiwalu nie zobaczyliśmy również najnowszego filmu Małgorzaty Szumowskiej „Kobieta z...", dotykającego problemu wykluczenia osób transseksualnych, a także „Białej odwagi" Marcina Koszałki, podejmującego trudny wątek kolaboracji polskich górali z Niemcami w czasie II wojny światowej. Zamiast przyczynku do potrzebnej dyskusji na kontrowersyjne i, co najważniejsze, współczesne tematy (bo do takich należy również rozliczenie się z bolesną przeszłością), otrzymaliśmy więc sporo filmowych laurek z oczywistym przesłaniem i, na otarcie łez, kilka przyzwoicie zrealizowanych tytułów o bardziej uniwersalnym wydźwięku. Szkoda, bo polski widz, „smarzowszczyzną" zmęczony już chyba na równi z nachalną propagandą państwowych produkcji historycznych, do kina prędko nie wróci. I nawet rozchodzące się w relatywnie szybkim tempie bilety na seanse „Zielonej granicy" nie pomogą polskim produkcjom w odbudowaniu przyzwoitej frekwencji w kinach, a ta w ostatnich latach leci na łeb, na szyję.

LITERACKA PODRÓŻ HESTII

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

We wrześniu poznaliśmy laureatów konkursu „Literacka Podróż Hestii", która już od trzech lat wskazuje najciekawsze nurty w literaturze dla młodych czytelników i czytelniczek. Laureatką edycji 2023 została Aleksandra Herzyk i jej powieść „Wolność albo śmierć" wydana w formie… komiksu! Zwyciężczyni otrzymała 50 tys. zł nagrody. Mecenasem konkursu jest ERGO Hestia, organizuje go Fundacja Artystyczna Podróż Hestii w partnerstwie z Fundacją Wisławy Szymborskiej.

„Literacka Podróż Hestii" w 2023 roku odbyła się po raz trzeci i od swojego początku wyróżnia te pozycje literackie, które napisane są w języku polskim, a ich odbiorcą mają być dzieci w wieku od 10 do 15 lat. W tym roku do konkursu zgłoszono aż 73 pozycje. Kapituła wybrała pięć najciekawszych, które następnie walczyły o miano najlepszej powieści dla dzieci. Wśród nominowanych znalazły się takie książki jak: „Biuro dzieci znalezionych" Andrzeja Marka Grabowskiego (wydawnictwo Literatura); „Wolność albo śmierć" (tom 1) Aleksandry Herzyk (wydawnictwo Kultura Gniewu); „Hydropolis" (tom 1) Zygmunta Miłoszewskiego (wydawnictwo W.A.B.; „Antosia w bezkresie" Marcina Szczygielskiego (Instytut Wydawniczy Latarnik im. Zygmunta Kałużyńskiego) oraz „Przyjaciel Północy" Ilony Wiśniewskiej (wydawnictwo Agora dla Dzieci).

Zwycięzca mógł być tylko jeden i została nim Aleksandra Herzyk z pozycją „Wolność albo śmierć". To nietypowa lektura przedstawiona w formie komiksu. Historia skupia się wokół losów młodej bohaterki, żyjącej w cieniu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Za tekst, jak i rysunki odpowiada sama autorka, która musiała się zmierzyć także z ogromem wiedzy historycznej, co doceniła Kapituła, w skład której wchodzili: Artur Borowiński – prezes Grupy ERGO Hestia, Michał Rusinek – pisarz, Katarzyna Kasia –prodziekan Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Katarzyna Wasilkowska, autorka dwukrotnie nominowana już do Nagrody Literacka Podróż Hestii, Joanna Olech – autorka książek dla dzieci i młodzieży, Maciej Wojtyszko – reżyser i pisarz oraz Natalia Wiercińska – członkini Zarządu Fundacji Artystyczna Podróż Hestii.

Oprócz nagrody głównej dla wszystkich nominowanych przewidziano także inne niespodzianki. Każdy z nich będzie mógł wziąć udział w przeróżnych wydarzeniach literackich, takich jak Festiwal Góry Literatury, Rabka Festival, Stolica Języka Polskiego w Szczebrzeszynie, Czytaj! w Częstochowie, Festiwal Literatury dla Dzieci w Gdańsku, Targi Książki w Gdańsku.

Fundatorem Nagrody Literacka Podróż Hestii jest Grupa ERGO Hestia. Konkurs organizuje Fundacja Artystyczna Podróż Hestii w partnerstwie z Fundacją Wisławy Szymborskiej. ERGO Hestia jest też Partnerem Strategicznym Nagrody im. Wisławy Szymborskiej – jednej z najważniejszych nagród literackich w Polsce.

prestiż
magazyn trójmiejski

PRESTIŻ
ON-LINE
W NOWYM
WYDANIU

ZAJRZYJ
JUŻ DZIŚ!

WWW.PRESTIZTROJMIASTO.PL

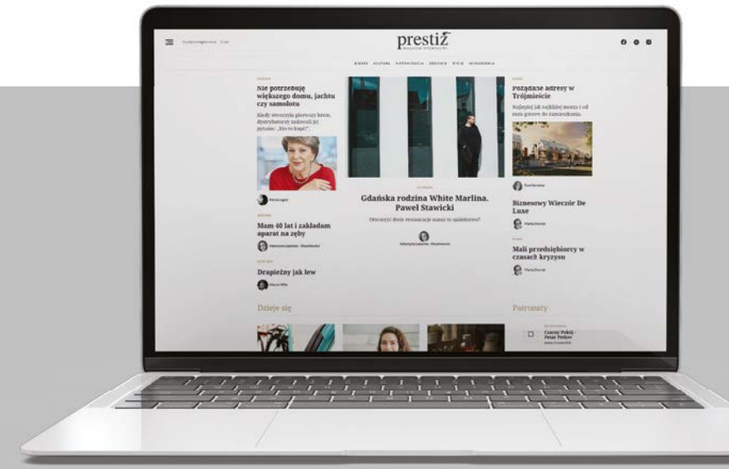
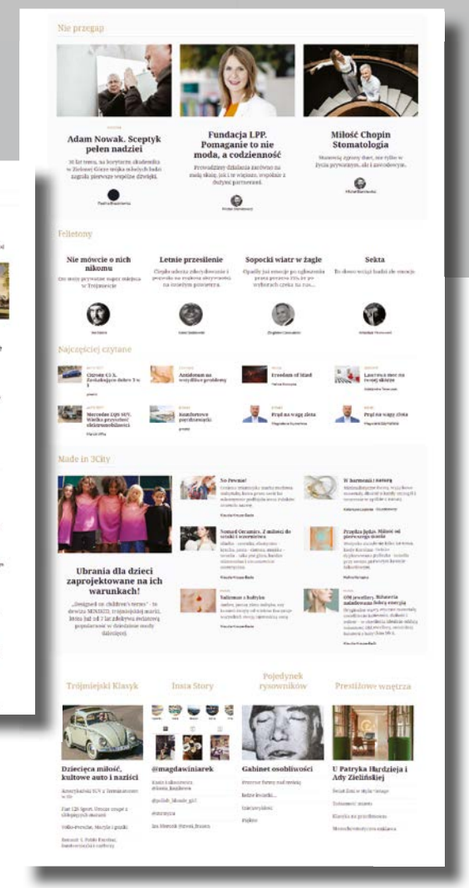

MMS GROUP

W latach 90. rzucili wyzwanie mainstreamowi muzycznemu, popularnym zespołom rockowym i disco polo. Parodiowali też metal, poezję śpiewaną i country, zachowując przy tym wierność muzyczną, charakterystyczną dla każdego parodiowanego gatunku. Ich płyta "P.O.L.O.V.I.R.U.S." stała się jedną z kultowych pozycji tamtej dekady. Po 25 latach znów będzie można usłyszeć ją na żywo, a Tymon Tymański, lider Kur w rozmowie z Michałem Stankiewiczem opowiada czym był "P.O.L.O.V.I.R.U.S..", czym jest dzisiaj i czy w obecnych czasach poprawności politycznej jest nowe miejsce dla Kur i ich bezkompromisowego humoru.

POWRÓT MESJASZY ABSURDU

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

FOTO: KRZYSZTOF SALWAROWSKI

Który numer z P.O.L.O.V.I.R.U.S.A jest twoim ulubionym?
„Jesienna Deprecha". Głupkowata melodia, bezwiednie popularna, emuluje piosenki biesiadne, epatując ambiwalentnym tekstem. Mam słabość do tego tekstu, który został napisany jako negatyw discopolowej liryki. Dziewczynę i młodość zastąpiła depresja i śmierć, tu i ówdzie pojawiają się post-totartowskie absurdyzmy.

To dobry numer. W tym samym stylu jest „Śmierdzi mi z ust", choć muszę ci powiedzieć, że moja córka, która jest nastolatką jak jedziemy samochodem to najchętniej puszcza „Szatana", „Trygława II" i „Dlaczego".
Miło mi to słyszeć. Dzisiaj próbowałem wyjaśnić koledze, że jeżeli nasz winyl sprzedaje się głównie wśród ludzi w naszym wieku, to wcale nie oznacza, że tylko tacy nas słuchają, ale to, że nie każdego młodziaka stać na winyla i dobry gramofon. Poza tym młodzież najchętniej słucha muzy na Spotify albo YT. Ja mam parę winyli, ale zbieram je bez sensu, bo nie mam gramofonu. Spełniają zatem bardziej rolę studyjnej dekoracji.

A jaki był odbiór „Szatana" w 1998 roku, gdy wyszedł P.O.L.O.V.I.R.U.S.? To parodia piosenki religijnej, jakby żywcem wzięta z występów Oazy lub pielgrzymki. Były jakieś awantury i protesty?
Nie, żadnych. Były za to problemy z utworem „Telekomunikacja (Chuje)" z późniejszej płyty „100 lat undergroundu". Odbyłem nawet kulturalną rozmowę z rzecznikiem TP S.A. na antenie radiowej Trójki. Nie wyzwałem go od chujów, a on mnie nie pozwał, tylko nieznacznie emablował i nawet jakby podrywał.

Bo to jednak była firma, stąd jej działania. Pytam się o „Szatana", bo dzisiaj przy tematach religijnych można liczyć na szum. Korzystał z niego np. Nergal, a w tym roku nawet gdański Mystic Festival dostał nieco „promocji". Was to ominęło?
Nie, nie było żadnych akcji. Pewnie dlatego, że płyta jest taka, że ręce opadają, słabną od niej kolana, mdleją uda i łydki. Tak sowizdrzalsko-pastiszowa, tak krotochwilno - bezsilna, że każdy ewentualny krytyk zostaje zainfekowany jej głupotą.

Zapisała się jako jedna z ważniejszych pozycji alternatywy lat 90.
Też tak ją traktuję, tylko pamiętajmy, że Kury to nie tylko "P.O.L.O.V.I.R.U.S.". Pierwsze piosenki i pierwsza płyta to historia, która działa się parę lat wcześniej. Wówczas zajmowałem się jazzem i napisałem te wczesne numery z tęsknoty za rock'n'rollem. Do ich wykonania zaprosiłem Anię Lasocką, notabene moją ówczesną małżonkę, cyrkowego gitarzystę Piotra Pawlaka z grupy Bielizna i oraz Jacka Oltera, perkusyjnego wirtuoza z formacji Miłość. Powstała supergrupa, która brzmiała mocno awantrockowo i progresywnie. Pewnie coś jak środkowe King Crimson. Niestety na nasze koncerty przychodziło po 20 osób,

więc po paru latach projekt został zawieszony. Na początku 1996 roku, zmęczony jazzem, napisałem kolejne piosenki, tym razem totalnie prześmiewcze, głupkowate, inspirowane biesiadą, disco polo i polskim radiowym mainstreamem, który mnie nieustannie gwałcił przez uszy. Wpierw zaprosiłem do współpracy Olafa Deriglasoffa, który prezentował swą wstydliwą muzyczną odsłonę jako Adam Bielak. Później, zaniepokojony lekkością tych piosenek, zadzwoniłem do Picia Pawlaka, żeby wylał trochę asfaltu na te piosenki, co zresztą chętnie uczynił. Zrobiliśmy większość aranży jako okazjonalne trio, ale to wciąż nie były Kury. Dopiero zaproszony przez nas klarnecista Jerzy Mazzoll zasugerował, żeby wydać ten materiał pod szyldem Kur, w których zresztą często gościnnie występował. Pomysł okazał się totalnie trafiony. Oczywiście w projekcie musiał się znaleźć Jacek Olter - bębniarz, który każdą producję czynił wyrafinowaną. Już podczas nagraniowej sesji pojawili się inni znakomici goście: Lechu Możdżer, Grzesiu Nawrocki, Larry Ok. Ugwu, Rado Jacuniak czy Jacek Siciarek. Tak wróciły nieco inne Kury, które poczęły P.O.L.O.V.I.R.U.S.A, dzieło niewątpliwie wiekopomne. Skromnie wspomnę tylko o 7 nominacjach do Fryderyków, z których ostał się jeno mały, blaszany Fryderyk. Później powstała trzecia płyta „100 lat undergroundu", nagrana razem z angielskim DJ Scissorrkicksem, czyli Anthonym Chapmanem. Jest jeszcze koncertowa płyta z klubu Pstrąg, zatem tych drobiowych pozycji było kilka. Dlatego nie wypada oceniać Kur tylko przez pryzmat jednej płyty, choć z pewnością brzmi wyjątkowo i takiż był jej sukces.

Niemniej P.O.L.O.V.I.R.U.S to taki wasz „Kil'em all".
Zgadza się. Według wielu to jedna z najlepszych płyt lat 90. Można wręcz powiedzieć, że jest naszym przekleństwem. Jest tak cholernie dobra, że nie wiadomo, co po niej nagrywać. Wszyscy kojarzą nasz zespół głównie z "P.O.L.O.V.I.R.U.S.em", co jest tyleż miłe, co i kłopotlwe. Znalazło się na niej mnóstwo pierwszej, twórczej złości, okraszonej późniejszą, sowizdrzalską refleksją. A ten pierwszy strzał czasem bywa najmocniejszy.

KURY

Kury powstały w 1992 roku jako projekt Tymona Tymańskiego, jednego z ówczesnych twórców yassu.

„Szukaliśmy nazwy dosyć bohaterskiej, heroicznej, która określiłaby obszar naszych heroicznych eksploracji dźwiękowych. Myślałem o czymś bardzo pompatycznym, nazwie, która będzie mocna. I moja była żona wyszła z nazwą Kury. To nas osłabiło na wieki i jakoś zostało. Kury jak wiadomo to istoty płoche i głupawe. Uważam, że to bardzo pozytywna nazwa" – tak Tymon Tymański wyjaśnił genezę nazwy zespołu w rozmowie z Michałem Stankiewiczem w 1999 roku na łamach Gazety Wyborczej.

Przez formację przewinęło się szereg muzyków: Jacek Olter, znany z Miłości, Piotr Pawlak (Bielizna), Jacek Stromski, Rory Walsh, Kuba Staruszkiewicz, Leszek Możdżer, Wojtek Mazolewski, Olaf Deriglasof. Kury wydały 4 płyty, z czego aż 7 nominacji do Fryderyków i jednego Fryderyka zdobył P.O.L.O.V.I.R.U.S. Klimaty Kur można też odnaleźć w późniejszych projektach Tymona Tymańskiego, np. w filmie „Wesele" Wojciecha Smarzowskiego, czy musicalu „Polskie gówno".

Dzisiaj już nie jesteś zły?
Jestem wkurwiony, ale ostatnio nie miałem zespołu... A wkurwiony facet bez zespołu niewiele może. Mam już nawet napisanych z 20 nowych piosenek „przemocowych". Jest o PiS-ie, o Zenku Martyniuku, o Tinderze, o rychłym upadku Kościoła Katolickiego, Jest też triumfalna kancona o „biciu konia" - to rodzaj prośby o wyrozumiałość w stosunku do nowoczesnych kobiet, ażeby przymrużyły oczy i pozwoliły nam na chwilę samotnej intymności. Mam dużo dobrych, pogiętych numerów.

Na nową płytę Kur?
Tego nie wiem. Miała to być moja trzecia płyta solowa, ale możliwe, że oddam coś z tego do dziobania Kurom. Pytanie, czy nowe Kury są jeszcze komukolwiek potrzebne? Tzw. muzyką alternatywną zajęły się nowe zespoły. I nie ma się co obrażać, jest Brodka, Zalewski, Podsiadło i inni. Gdybyśmy wrócili z Kurami, to chyba już nie do kategorii alternatywnej, bo została zaanektowana przez młodsze zespoły, zresztą koniec końców niezbyt alternatywne. Ktoś to zmonetyzował i słusznie.

Moim zdaniem nie jest tak źle z alternatywą, a kasę to raczej wyczuli u nas producenci hip - hopu.
Jest taki trend. Choć hip - hop to stary gatunek. Na początku również bywał alternatywny jak Kaliber 44, Paktofonika, O.ST.R. czy Fisz. Wtedy to była muzyka offowa, której słuchało się wręcz z zazdrością, bo to było świeże i momentami nowatorskie. Ale kiedy przyszła moda na hip - hop typu „Będę brał cię w aucie", skończył się jakiś etap. Okazalo się, że fury, łańcuchy i dziewczyny, twerkujące na twojej twarzy, stały się głównym leitmotifem hip - hopu. Ostatnio obejrzałem serial „Dave". Jego bohaterem jest amerykański Żyd, który zostaje raperem. Nazywa się Lil' Dicky w związku z niedużym przyrodzeniem, o którym zresztą sporo rapuje. Wokół niego roi się od Afroamerykanów, którzy wciąż mu przypominają, że hip - hop to ich muza. Ale kiedy Dave Burd zaczyna rapować, ci wszyscy czarni koledzy kiwają z uznaniem głowami, podziwiając jego styl, flow i rytmikę. Nie słyszałem w Polsce talentów na miarę bialego dowcipnisia Dave'a, a to niedobrze świadczy o polskim rapie.

Wracając do ciebie i Kur, skoro dalej masz w sobie twórczą złość i są gatunki do pastiszowania jak np. polski hip - hop to chyba dobre okoliczności, by znów zamieszać?
Pewnie tak, ale moje piosenki są niezbyt poprawne politycznie. Kilka razy zaśpiewałem je na koncertach i nawet od moich kolegów z zespołu usłyszałem, że są zaniepokojeni. Usłyszałem „no stary, wiesz... „bicie konia", "Tinder"... To są grząskie tematy,

tak się dziś już nie śpiewa". Nie ma w tych piosenkach wielkiej dyplomacji, chociaż staram się je wyważyć, żeby było każdemu po równo. Stąd zastanawiam się, czy tej płyty nie nazwać „Końcem jebanych kompromisów", choć mój sprytny menago radzi - metodą Konika Trojańskiego - zatytułować ją "Przeboje".

Czego się obawiasz? Akcji rodem ze „Szkła Kontaktowego"?
Mam wrażenie, że nastąpił jakiś obyczajowy rewanżyzm. Mamy w Polsce klimat małego pierdolnika. Wszyscy się znają, szpiegują, szachują i na siebie obrażają. Nie wolno żartować z tego, tamtego. Najbardziej śmieszny jest człowiek i to on zajmuje centralne miejsce w dramacie i komedii. Ale wskutek tej nagonki na grubą satyrę zostaną nam tylko żarty z warzyw.

Ale one już były. W latach 80. XX wieku Laskowik i Smoleń mieli kabaret o warzywach „Z tyłu sklepu". Myślisz, że wrócą?
Mam nadzieję, że tak źle nie będzie. Zdaję sobie sprawę, że mamy inną wrażliwość, świat się zmienia. Ostatnio wspólnie z kolegami próbowaliśmy skonstruować internetowy program Dziady 4, który jeszcze nie wyszedł z etapu produkcji. No i padały w nim typowe żarty patriachalno – dziaderskie. I ktoś zauważył, że będzie kłopot, że uznają nas za relikty epoki itd. Dzisiejszy błazen musi werbalnie lawirować i to jest problem. Nawet w standupie, który jest najczęściej napisany i padają w nim najczęściej żarty obyczajowe. Nie mówiąc już o tym, że amerykańscy standuperzy z lat 60. i 70. pokroju Lenny'ego Bruce'a czy Richarda Priora za wolność słowa ryzykowali życiem czy zdrowiem psychicznym, a dzisiejszy polscy standuperzy nie ryzykują niczym, wyważając otwarte drzwi. Niemniej poczucie humoru ciągle ewoluuje - wystarczy porównać komedie Szekspira i Moliera z Monthy Pythonem czy Baronem Sashą Cohenem, który jedzie zupełnie po bandzie, choć myślę, że w Polsce miałby spory problem. W globalnym poczuciu humoru są obszary wspólne, ponadczasowe, ale też ciągle dokonuje się jakaś rewaloryzacja. Dla autentyczności tzw. błazna ważne jest, żeby do rozpuku śmiać się z siebie samego. Jeżeli umiesz to robić, stajesz się wiarygodny i możesz przywalać innym. Ale czy po równo? Trudno być sowizdrzalskim symetrystą. Na przykład politycznie wypada bardziej przywalić PiS-owi, niż opozycji. Wszyscy szczali do tego basenu, ale PiS szcza z wyborczej trampoliny.

A poza polityką?
Dowcipniś śmieje się ze wszystkiego, jest obrazoburcą i ryzykantem, nie robiąc tego na zamówienie. Jaja na zamówienie zawsze są wymuszone i powodują wymuszony śmiech. Jak robisz jaja, ciągle ryzykując, zawsze będziesz samotnikiem. To ciężkie czasy, bo ten podział jest niewygodny. Im bardziej żartujesz ze wszystkiego, tym częściej jesteś pod ostrzałem, bo ludzie przestali tolerować pewne żarty. Stali się poważni i nadwrażliwi. Rządy PiS-u, pandemia i wojna za bezpośrednią granicą dały nam w kość. Przeczytałem gdzieś, że 65% Polaków jest podatnych na depresję. Powinniśmy więc czekać na dobry dowcip jak na objawienie, ale się boimy. Może faktycznie Kury powinny wrócić jako mesjasze absurdu.

Oczywiście rozumiem ideę zmiany. Bardzo dużo zmieniła wszędobylska psychologia, która implikuje humanizm i empatię. Zawsze kochaliśmy grube żarty patriachalne, ale trzeba się zmieniać, bo pewne żarty wynikają z uprzywilejowania, które przez lata było nieuświadomione. Żarty z kobiet, etnicznych mniejszości, członków społeczności LGBT, ludzi chorych psychicznie, kalekich - to wszystko jest dzisiaj na cenzurowanym. Chociaż warto odnotować, że scenarzyści głośnych i lubianych amerykańskich seriali pokroju "Doliny krzemowej", wspomnianego " Dave'a" czy "Komediantek" niespecjalnie się autocenzurują. W Polsce to nie przechodzi, co jest żałosne. Tu się poluje na błaznów, tu się ich cenzuruje i dyskredytuje. Nie można piętnować błazna, bo błazen reprezentuje ważną instytucję - instytucję absurdu i śmiechu. Dzisiaj nasz Stańczyk musi stale lawirować, żeby nie skrzywdzić, nie urazić, aż w końcu popadnie w narazm i depresję, aż w końcu z rozpaczy powiesi się z jaja.

Co więc z Kurami? Będzie ciąg dalszy?
Przygotowujemy się do festiwalu. Wykonamy sentymentalne karaoke, jakim jest odegranie "P.O.L.O.V.I.R.U.S.a". Jest szansa na objechanie kilku festiwali w przyszłym roku. Byłoby fajnie nagrać coś nowego, choćby ze dwa single czy epkę. Jest chemia w nowym składzie zespołu, Jacek Prościński i Szymek Burnos to nie tylko fani Kur, ale przede wszystkim wspaniali muzycy. Powstaje również dokument o reaktywacji, który miałby największy sens, gdyby powstała jakaś nowa, wartościowa muzyka. Zatem jest spora szansa, że Kury dostaną drugie życie. A jeśli coś nagramy, nie zamierzamy się autocenzurować. Musi być bomba ze zbukiem, inaczej nie ma to sensu. Gdybyśmy wyszli na scenę po 20 latach i powiedzieli: "sorry, ale od dzisiaj żartujemy subtelnie i symetrycznie, bo tego nie wolno, tego nie wolno - to na chuj komu Kury?

NADCIĄGA INSIDE SEASIDE

To zupełnie nowa impreza na festiwalowej mapie Polski, która stawia na ambitne, wyrafinowane dźwięki z szeroko pojętej alternatywy, indie rocka, czy też elektroniki.

Jedną z gwiazd będzie Sleaford Mods, brytyjski duet, którego styl jest trudny do jednoznacznego zdefiniowania. Ich muzyka łączy mocny beat, sporo sampli, siłę punka i hip - hopu. Sami twórcy określają swoją muzykę jako elektroniczną, minimalistyczną punk – hopową tyradę dla klasy robotniczej. Black Honey to z kolei indie rock o szerokim wachlarzu – od brzmień lat 60., po punka, a Nothing But Thevies świetnie łączy gitarowe granie z indie i popem, swoim albumami zdobywając wysokie notowania. Miłośników delikatniejszych dźwięków z pewnością zachwyci Tom Odell, a przede wszystkim Nihls Frahm, znany niemiecki kompozytor i producent łączący muzykę poważną z elektroniką.

Wśród wykonawców pojawi się też spora reprezentacja polskich artystów, a wśród nich właśnie Kury, które zagrają repertuar z płyty P.O.L.O.V.I.R.U.S.a z okazji 25 - lecia wydania tej płyty. Nie wykluczone, że publiczność usłyszy też nowy utwór Kur. Cała lista wykonawców dostępna jest na stronie insidesaside.pl

Inside Seaside odbędzie się w dniach 11 i 12 listopada. na terenie gdańskiego Amber Expo, którego wnętrza zostaną akustycznie przystosowane na potrzeby wymagających wykonawców i ich publiczności.

Organizatorem festiwalu jest agencja Live i Radio 357, a Prestiż Magazyn Trójmiejski został jednym z patronów medialnych.

Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Lato chyli się ku końcowi, jednak my nie zapominamy o kolejnej porcji świeżych nowości literackich. Jak zawsze mamy pozycje z Trójmiastem w tle! Jest historia o końcu świata, która rozgrywa się w Gdyni, jest sopocki świat dziecięcych marzeń młodego Jurka Limona, a także dwa intrygujące kryminały rodem z Gdańska.

DZIEŃ DOBRY, WSZYSCY UMRZEMY

Autor: Nemo
Wydawnictwo: Novae Res

Koniec świata się zbliża wielkimi krokami. Ta wiadomość spada na mieszkańców Gdyni jak grom z jasnego nieba. I kiedy wszyscy próbują jakoś przed tym uciec, część ludność postanawia się zbuntować i pozostać na miejsc pod przywództwem chłopaka nazywanego Che. Jest to mu tym bardziej na rękę, że zawsze marzy o rewolucji, a apokalipsa jest idealnym pretekstem do jej rozpoczęcia. Kiedy wszyscy się ukrywają, grupa tubylców rozpoczyna swoje rządy i korzysta z dóbr materialnych, jaki pozostały w mieście. Jednak radość nie trwa długo, bo bardzo szybko zaczyna brakować prądu i wody...

O CHŁOPCU WYNIOSŁYM JAK SKAŁA

Autor: Jerzy Limon
Wydawnictwo: Smak Słowa

Kiedy dawno temu mały Jurek wybiegał z domu przy ulicy Bieruta w Sopocie, by dotrzeć na pobliskie korty tenisowe, nie wiedział, że w przyszłości stanie się profesorem Jerzym Limonem, znawcą literatury i autorem uczonych książek. Nie wiedział też, że będzie mógł spełnić swoje największe marzenie i stworzyć Gdański Teatr Szekspirowski. Domyślał się jednak, że sopockie dzieciństwo pozostanie z nim na zawsze. Może dlatego nigdy nie przestał marzyć. Minęły lata, ulica Bolesława Bieruta dziś nosi imię Jana Jerzego Haffnera i tylko nocą pojawiają się nad nią wciąż te same gwiazdy – wystarczy spojrzeć w górę, gdy zapadnie zmrok, aby ujrzeć na niebie Wielką Niedźwiedzicę. Rano zaś można wybrać się na plażę, położyć się na piasku i pomyśleć o chłopcu wyniosłym jak skała.

MÓW MI KOLT

Autor: Michał Wagner
Wydawnictwo:
Wydawnictwo Dolnośląskie

Gdańsk. Środek lata. Dziennikarz Teodor Kolt ma przeprowadzić wywiad z zagadkowym multimilionerem Albertem Mossakowskim. Dotyczy on branży zabawkarskiej i kulis budowania imperium na... gumowych kaczuszkach do kąpieli. Jednak podczas rozmowy dochodzi do precedensu – Mossakowski oferuje reporterowi pokaźną sumę pieniędzy za przysługę: dostarczenie przesyłki pewnemu znajomemu. Tym znajomym okazuje się groźny trójmiejski przestępca. Podczas transportu jednak trafia na trupa, a cała zabawa dopiero się rozpoczyna, kiedy dziennikarz zostaje wplątany w niebezpieczną grę w bandytami.

BALTICA

Autor: Piotr Borlik
Wydawnictwo: Prószyński i S-ka

Prequel trylogii „Boska proporcja", „Materiał ludzki" i „Białe kłamstwa" z komisarz Agatą Stec. Pasażerowie MF Baltica podróżują w różnym celu. Trójkę z nich łączy jednak coś więcej niż turystyczny rejs tym samym statkiem. Przykładny mąż, imprezująca studentka i starsza pani mają wrażenie, że umknęło im coś istotnego. Niedługo okazuje się, że ten brakujący element wspomnień może im uratować życie.

ŁABĘDZIE ZROBIONE NA SZARO

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Na rynku wydawniczym ukazała się powieść, której akcja rozgrywa się między innymi w Trójmieście. Mowa o książce „Wszystkie kolory łabędzi" autorstwa Magdaleny Świerczek-Gryboś, wydanej nakładem Empik Go, opowiadającej o trudnym czasie dorastania i poszukiwania własnej tożsamości.

Magdalena Świerczek-Gryboś urodziła się w latach 90., z wykształcenia jest filozofką, naukowo zajmowała się także twórczością Stanisława Lema, jednak porzuciła karierę naukowczyni na rzecz pisania i tworzenia nowych światów. Jej opowiadania ukazały się m.in. w „Nowej Fantastyce", „Fantomie", „Gazecie Wyborczej", czy „Esensji". W 2020 i kolejnym roku nominowana do Nagród Fantastyki w kategorii Nagroda im. Macieja Parowskiego. Jej dwie powieści nominowano także do Nagrody Zajdla. To w zupełności wystarczy, by scharakteryzować postać autorki, jednak czy takie literackie zaplecze wystarcza, by napisać dobrą powieść, opowiadająca w przekonujący sposób o problemach młodych ludzi z pokolenia Gen Z?

Wszystko rozpoczyna się w Krakowie, gdzie poznajemy główną bohaterkę – Martynę – oraz Wiki, która jest niebinarna i wprowadza dziewczynę w światy wolny od etykietek. Jednak podczas studniówki dochodzi do morderstwa. Wiki zostaje śmiertelnie pobita przez codziennego i szkolnego oprawcę Martyny – Arka. Wydarzenie to zmienia życie wielu osób, niektórzy trafiają za kratki, inni wyjeżdżają na drugi koniec Polski, by zacząć jeszcze raz. Ale przeszłość dotyka także tutaj, w Trójmieście.

Dużym atutem powieści jest szerokie spektrum postaci, jakie serwuje autorka. Mamy osoby niebinarne, fluid gender, transseksualne czy poszukujące swojej tożsamości oraz osoby cis. Wszystkie są pogubione w życiu, ze sobą, nie wiedzą jak się odnaleźć w świecie, które dyktuje im twarde warunki – musisz być kimś. Autorka jednak przekonuje, że to nic złego, nie wiedzieć kim się jest. Na wszystko jest czas, a młodość jest czasem eksperymentowania. Dodatkowo brak chronologii i przeplatane rozdziałów z teraźniejszości oraz przeszłości sprawia, że czytelnik może na własnej skórze poczuć ten mętlik w głowie, jaki działa w umyśle głównej bohaterki.

Z drugiej jednak strony postacie często wyrażają podobne myśli, mówią podobnym językiem, co sprawia, że ma się wrażenie, że mówi ciągle jedna i ta sama osoba. Bohaterowie nie mają charakterystycznych dla siebie osobowości, które sprawiłyby, że czytelnik może bardziej się z nimi utożsamić i polubić, ale też jakoś zróżnicowałyby je w natłoku postaci występujących w powieści. Widać także sporą różnicę między pokazywaniem konfliktów międzypokoleniowych. Starzy, dorośli pokazywani są jako ci, którzy nic nie rozumieją oraz wszystko podporządkowują Bogu, a młodzi natomiast sprawiają wrażenie mądrych, szlachetnych i tolerancyjnych. Przydałoby się większej różnorodności w przedstawieniach bohaterów.

Mimo wszystko warto jednak zapoznać się z pozycją i wyrobić własne zdanie. A zwłaszcza żeby zobaczyć, że nie wszystko jest czarno-białe, gdyż rzeczywistość mieni się także odcieniami szarości.

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

DO SŁUCHANIA DO OGLĄDANIA DO SPOTKANIA

KONFERENCJA INFOSHARE DEV

Pasjonaci technologii i specjaliści z branży IT spotkają się już 26 października w Gdyni, żeby zdobywać nową wiedzę i rozwijać swoje kompetencje. Infoshare DEV to kolejne wydarzenie organizowane przez realizujące największą konferencję technologiczną w Polsce Infoshare i Invest in Gdynia. To merytoryczna konferencja skierowana do osób na co dzień pracujących w branży IT.

Na uczestników czekają prelekcje w ramach czterech ścieżek tematycznych: Front-endu, DevOps & Cloud, Java i AI/ML oraz praktyczne warsztaty eksperckie, które poprowadzą: Szymon Warda z Protopii, współprowadzący podcast PatoArchitekci, Adam Bien, niezależny architekt, programista, AWS Hero i Java Champion, Vitaly Friedman, redaktor Smashing Magazine, konsultant w zakresie front-endu i UX pracujący z markami rozpoznawalnymi na całym świecie oraz Wojtek Kuberski, współzałożyciel i dyrektor ds. technologii w NannyML. Nie zabraknie oczywiście networkingu w gronie profesjonalistów z branży IT.

Data: 26.10.2023
Miejsce: Polsat Plus Arena Gdynia

BALTEXPO 2023

Zbliża się największe spotkanie branży morskiej w Europie Środkowo-Wschodniej - 22. Międzynarodowe Targi Morskie i Konferencje Baltexpo. Tegoroczna odsłona imprezy ma szansę na rekordową frekwencję pod względem liczby wystawców jak i wydarzeń towarzyszących wydarzeniu. Udział w targach potwierdziło ponad 150 wystawców reprezentujących przedstawicieli infrastruktury portowej i morskiej, polskie i międzynarodowe organizacje offshore, profesjonalistów z sektora militarnego, firmy projektowe, czy budownictwa przemysłowego.

Targi stwarzają przestrzeń do budowania i wzmacniania wspólnej przestrzeni dialogu gospodarczo-morskiego łączącego przedsiębiorców: żeglugowych, sektora portowego i stoczniowego oraz dynamicznie zyskującego na znaczeniu sektora offshore, a także innych zainteresowanych niebieską gospodarką podmiotów. Podczas wydarzenia przewidziana jest również przestrzeń do rozmów o bezpieczeństwie w ramach salonu Balt-Military-Expo.

Data: 10-12.10.2023
Miejsce: Amberexpo

FESTIWAL INSIDE SEASIDE

W drugi listopadowy weekend, w specjalnie zaadaptowanych i zaaranżowanych halach AmberExpo, odbędzie się Inside Seaside - nowy, dwudniowy, indoorowy festiwal muzyczny w Gdańsku. Na 3 scenach wystąpi 30 artystów z Polski i zagranicy. Sale AmberExpo zostaną specjalnie zaaranżowane na przestrzenie koncertowe, które łącznie każdego dnia będzie mogło wypełnić 15 tysięcy fanów muzyki. Wśród zagranicznych gwiazd, które przyjadą jesienią do Gdańska, znaleźli się tacy artyści, jak Nils Frahm, Tom Odell, Girl In Red czy Ezra Collective. Z kolei polską scenę muzyczną będą reprezentować m.in. Brodka, Kaśka Sochacka, Jann, czy reaktywowany specjalnie na Inside Seaside zespół Kury.

Data: 11-12.11.2023
Miejsce: Amberexpo

„KRZYSZTOF WODICZKO – WOLNOŚĆ: DIALOG NADZIEMNY"

Jednym z najważniejszych wydarzeń w ramach obchodów 25-lecia Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia będzie prezentacja pracy czołowego polskiego artysty – Krzysztofa Wodiczki. Realizacja uświetni nie tylko urodziny instytucji, ale także nawiąże do jubileuszu pracy twórczej samego artysty i obchodów jego 80. urodzin. Prezentacja pracy artystycznej Wodiczki będzie poprzedzała uroczystość nadania twórcy tytułu honoris causa Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Krzysztof Wodiczko ma niezwykły dar pracy z wątkami lokalnymi, które za sprawą jego interwencji przemawiają językiem uniwersalnym i ponadnarodowym. Artysta koncentruje się na tematach społecznych, które są uznawane za trudne, przede wszystkim oddając głos osobom wykluczonym społecznie, marginalizowanym, prześladowanym lub znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej.

Nie inaczej będzie w Gdańsku, gdzie we współpracy z CSW ŁAŹNIA, Krzysztof Wodiczko tworzy multimedialny projekt poświęcony mieszkańcom tego miasta. Praca ta przyjmie formę tytułowego „dialogu nadziemnego" na temat różnych wymiarów wolności.

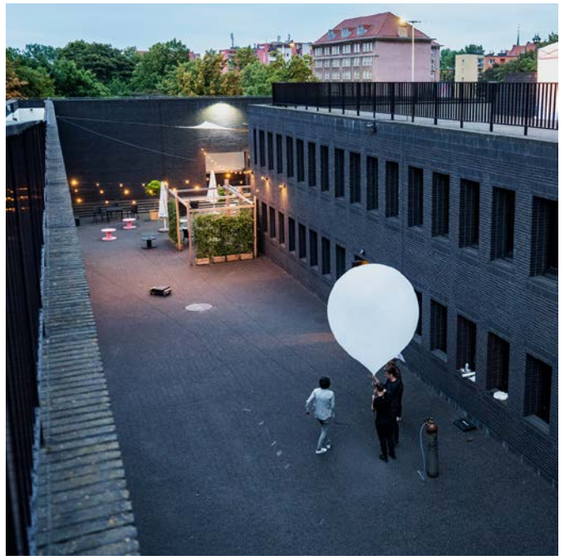

Data: 13.10.2023
Miejsce: Taras na dachu Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego

XII EDYCJA FESTIWALU NEOARTE - SYNTEZATOR SZTUKI

NeoArte - Syntezator Sztuki to festiwal prezentujący najciekawsze trendy w muzyce i sztuce współczesnej. W najnowszej twórczości zaciera się granica pomiędzy różnymi dziedzinami sztuki - kompozytorzy piszą utwory z pogranicza video artu, a artyści wizualni tworzą instalacje dźwiękowe

Patronem tegorocznej edycji będzie wybitna osobowość świata współczesnej kompozycji - niemiecki twórca Michael Beil, którego twórczość w mistrzowski sposób eksploruje łączenie muzyki elektronicznej, instrumentalnej i video, gdzie zarówno wykonawcy, jak i widownia są częścią procesu artystycznego. Publiczność podczas czterech dni wydarzeń będzie mogła uczestniczyć w dwunastu multidyscyplinarnych koncertach i performance'ach. Studenci kompozycji będą mieli okazję wziąć udział w warsztatach kompozytorskich prowadzonych przez patrona festiwalu oraz w warsztatach reading sessions prowadzonych przez NeoQuartet. Dzieci i młodzież będą mogli uczestniczyć w zajęciach wprowadzających w fascynujący świat sztuki współczesnej.

Data: 26-29.10.2023
Miejsce: Ratusz Staromiejski w Gdańsku, Kolonia Artystów, NOMUS

OLIVIA STAR BRIDAL FASHION SHOW

W październiku zapraszamy na ekskluzywne targi ślubne w Gdańsku z pokazami sukien ślubnych i wieczorowych na 34. piętrze Olivii Star – z widokiem na Trójmiasto i Zatokę Gdańską! Olivia Star Bridal Fashion Show to doskonała okazja do tego, by w jednym miejscu spotkać najlepszych usługodawców z całej Polski i stworzyć wymarzoną uroczystość ślubno-weselną. W programie znajdą się pokazy najnowszych kolekcji sukien ślubnych i wieczorowych oraz panele eksperckie. Wydarzenie stwarza także możliwość bezpośrednich rozmów z projektantami, zapoznania się z topowymi usługodawcami z całej Polski, a nawet wzięcia udziału w konkursie z nagrodami. Wśród uczestników pojawią się wystawcy z branży ślubnej - filmowcy, właściciele salonów sukien ślubnych i salonów piękności, fotografowie, cukiernicy, floryści, przedstawiciele marek jubilerskich i szycia na miarę, muzycy, czy reprezentanci branży hotelarskiej i restauracyjnej.

Data: 15.10.2023
Miejsce: 34. piętro Olivia Star

WIECZÓR CHARYTATYWNY W GDAŃSKU

27 października w Hotelu Hilton Gdańsk odbędzie się wieczór charytatywny połączony z licytacją na rzecz podopiecznych Fundacji Między Niebem a Ziemią – ciężko chorych dzieci i ich rodzin. Wieczór prowadzić będzie Marcin Żebrowski, a wystąpią wybitni artyści jazzowi z Trójmiasta – Artur Jurek i Dariusz Herbasz. Fundacja Między Niebem a Ziemią już od 13 lat każdej jesieni organizuje w czterech miastach Polski – w Gdańsku, Wrocławiu, Krakowie i Warszawie – unikalne wieczory charytatywne, podczas których goście mają możliwość wsparcia podopiecznych Fundacji. To jednak nie jedyny cel wieczoru. Goście mają okazję posłuchać informacji o działalności Fundacji i wysłuchać występu artystów. Na scenie Fundacji wystąpiło wielu wspaniałych artystów, m.in.: Zbigniew Wodecki, Jacek Wójcicki, Martyna Jakubowicz.

Bez wątpienia jednak głównym punktem wieczoru jest aukcja charytatywna, której celem jest wsparcie podopiecznych z danego regionu Polski. Podczas licytacji trójmiejskiej goście wspierać będą ciężko chore dzieci z Pomorza.

Data: 27.10.2023
Miejsce: Hotel Hilton Gdańsk

WYSTAWA MARTYNY KAŹMIERCZAK W DOMU LITER

W dniu 3 listopada w Galerii ZPAP Dom Liter przy ul. Piwnej 67/68 w Gdańsku zostanie otwarta wystawa rysunku i fotografii Martyny Kaźmierczak. Artystka jest absolwentką wydziału grafiki ASP w Gdańsku, a swojego dyplomu magisterskiego zatytułowanego „Fotokreacje" broniła w pracowni prof. Zbigniewa Treppy. Jest m.in. autorką wystawy fotografii „Kości" zrealizowanej w 2022 w WL4 Przestrzeń Sztuki. Martyna Kaźmierczak została wyróżniona w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Portret" 2023. Jej działalność artystyczna obejmuje fotografię, fotografikę, rysunek i malarstwo. Kuratorem wystawy jest Piotr Kowalski.

Data: 3-26.11.2023
Miejsce: Galeria ZPAP Dom Liter

MERCEDES - AMG SL

NOWA LEGENDA

AUTOR: MARCIN WIŁA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Mercedes SL to jeden z najlepiej rozpoznawalnych modeli marki Mercedes-Benz. Charakterystyczny, sportowy i elegancki design od lat 50. symbolizuje motoryzacyjną pasję. W ubiegłym roku do Trójmiasta trafiły pierwsze egzemplarze nowego wcielenia tej legendy, a kończące się lato i dealer BMG Goworowski, pozwoliły osobiście zasmakować nam tego wyjątkowego luksusu.

Przed nowym SL'em trudne zadanie, bo w gamie Mercedesa zastępuje on kilka modeli. Odtąd jest on najbardziej luksusowym, najbardziej zaawansowanym i najbardziej sportowym modelem z otwartym nadwoziem. Ta ostatnia cecha jest o tyle kluczowa, że najnowsza generacja SL-a została opracowana całkowicie niezależnie przez inżynierów Mercedes-AMG. Nawet formalnie to już nie Mercedes, ale Mercedes-AMG.

Nowe oblicze luksusowego kabrioleta SL to bardzo wyraźny powrót do sportowych korzeni i klasycznych genów AMG. Tym razem sylwetka jest już naprawdę agresywna, i to w najlepszym tego słowa znaczeniu. Z tyłu - wąskie, stylizowane lampy, a z przodu dwa bardzo charakterystyczne dla pierwszych SL-ów wygarbienia, i potężny, ekstremalnie sportowy grill Panamericana.

Sportowa dywizja z Affalterbach, zgodnie z zasadą „jeden człowiek, jeden silnik", dostarcza 4-litrowy motor V8 o mocy 585 KM, który napędza prezentowany wariant SL63 4MATIC+. Na osiągnięcie 100 km/h ze startu zatrzymanego, samochód potrzebuje tylko 3.6 sekundy, a maksymalnie osiąga 315 km/h. Chyba każdy przyzna, że są to osiągi godne supersamochodu! Oprócz tego, że jest piekielnie mocny, to równie dobrze brzmi. Pokusiłbym się nawet o stwierdzenie, że to z najlepiej brzmiących silników, które miałem okazję testować w ostatnim czasie. Dla mniej wymagających występuje też wariant SL 55 4MATIC+ o mocy 476 KM. Tutaj sprint do „setki" trwa 3,9 s, a prędkość maksymalna wynosi 295 km/h.

Obie odmiany są standardowo wyposażone w przekładnię AMG SPEEDSHIFT MCT 9G. Standardem w obu wersjach V8 jest też napęd na cztery koła AMG Performance 4MATIC+ z całkowicie zmiennym rozdziałem momentu obrotowego pomiędzy przednią i tylną osią. Ponadto, po raz pierwszy w długiej historii modelu SL wersje V8 są standardowo wyposażone w aktywną tylną oś skrętną. W zależności od prędkości jazdy tylne koła skręcają się w kierunku przeciwnym (do 100 km/h) lub w tym samym (powyżej 100 km/h), co przednie.

SL zapewnia wielką przyjemność z jazdy – zarówno w kwestii osiągów, wrażeń akustycznych jak i komfortu jazdy i wyjątkowej otoczki – od jego wyglądu, po sposób przemieszczania się. Atutem jest też lekki, materiałowy dach, który z gracją w kilkanaście sekund zmienia otwarte nadwozie w bezpieczną „kapsułę" odizolowującą pasażerów od czynników zewnętrznych. Prezentowany na zdjęciach egzemplarz wyceniony został na blisko 1.2 miliona złotych. O jego zaletach przekonać się w można w salonach Mercedes-Benz BMG Goworowski.

CUPRA LEON SPORTSTOURER

OGNISTE, KOMPAKTOWE KOMBI Z HISZPANII

AUTOR: MARCIN WIŁA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

CUPRA to nie tylko Formentor! Chociaż hiszpański producent usportowionych modeli głównie kojarzony jest z tym modelem, to jednak w ofercie wciąż pozostają auta pokrewne z marką SEAT. Jednym z nich jest Leon, który w swojej topowej odmianie VZ z 310 konnym silnikiem 2.0 TSI jest prawdziwym wilkiem w owczej skórze!

Kompaktowe kombi, z funkcjonalnym bagażnikiem, które w sprincie spod świateł nie ustępuje samochodom typowo sportowym? Tak. CUPRA od samego początku stawiała na sport, i podobnie jak Formentor, tak i Leon uosabia te cechy.

Leon zaproponowany przez CUPRĘ wyróżnia się przede wszystkim stylistyką i ma charakterystyczne elementy dla swojej marki. To między innymi zmieniony design przodu z przemodelowanym zderzakiem, liczne miedziane detale oraz sportowe akcesoria w tylnej części nadwozia – między innymi dyfuzor w zderzaku oraz jak w testowanym 310 konnym modelu prawdziwe, poczwórne wydechy. To wszystko sprawia, że to hiszpańskie kombi aż kipi ekskluzywnością.

Miedziany, charakterystyczny dla CUPRY kolor, obecny jest także wewnątrz. Aspiracje do klasy premium podkreśla też m.in. skórzana tapicerka z perforowanej skóry Nappa, kubełkowe fotele z elektryczną regulacją, czy obita skórą deska rozdzielcza.

Leon Sportstourer, jako kombi, może się podobać także przez zwiększoną funkcjonalność. Zarówno na przednich, jak i tylnych siedzeniach Leon oferuje wyróżniającą się w klasie ilość miejsca, tak samo w bagażniku. Ten samochód jest naprawdę przestronny, jednak nie zaliczyłbym go tych typowo rodzinnych. To model dla aktywnych ludzi – jak komunikuje marka, tu wcale nie chodzi o wyścig na jak największą przestrzeń bagażową. Kombi od CUPRY to przede wszystkim aktywność! Miejsce na rolki, deskorolkę, albo deskę windsurfingową mocowaną do bagażnika dachowego - z takiego założenia wychodzi producent, i słusznie!

OSIĄGI SĄ TU NAJWAŻNIEJSZE

Leon Sportstourer VZ oferuje aż 310 koni mechanicznych i jest to najmocniejsza odmiana w gamie modelu. Duża moc w połączeniu z napędem na cztery koła zapewnia świetną trakcje i doznania podczas jazdy. Najlepiej opisują to liczby. 4.9 sekundy od 0 do 100 km/h i prędkość maksymalna ograniczona elektronicznie do 250 km/h.

O połączenie kół z nawierzchnią dba dwusprzęgłowa skrzynia DSG. Mechanizm oparto na technologii shift-by-wire – dźwignia zmiany biegów nie jest połączona ze skrzynią w sposób mechaniczny, a do sterowania wykorzystuje się sygnały elektroniczne. Dla porównania ze standardową wersją Leona, zawieszenie w modelu CUPRA Leon jest o 25 mm niższe na osi przedniej i 20 mm niższe na tylnej osi auta, co pozwoliło przenieść środek ciężkości pojazdu i wzmocniło jego sportowy charakter.

W wersji Sportstourer CUPRA Leon ma 4 642 mm długości, 1 800 mm szerokości i 1 448 mm wysokości. Rozstaw osi wynosi 2 686 mm.

Prezentowany egzemplarz testujemy dzięki uprzejmości salonu CUPRA Gdańsk - Szadółki wyceniony jest na 221 214 zł. W finansowaniu „Leasing jak Abonament (okres kredytowania 48 miesięcy, limit rocznego przebiegu 20000 km, ubezpieczenie w racie, wpłata własna 0%) rata netto wynosi 2 709 zł/mc.

METAMORFOZA SALONÓW CUPRY W GDYNI I GDAŃSKU

Obecnie dwa salony CUPRA należące do Grupy Plichta przechodzą pełną transformację. Już niebawem w Gdyni, a w listopadzie w Gdańsku na Szadółkach zaprosimy klientów do zupełnie nowej, nietuźnikowej przestrzeni przesyconiej DNA marki. Wszystko za sprawą zmian dotyczących strategii obecności marki SEAT, które mają swoje odzwierciedlenie także na naszym lokalnym „podwórku". W Gdyni przy ulicy Morskiej 318 trwa remont i przebudowa obiektu SEAT Plichta, w którym oferowane były również modele CUPRA. Na czas jego trwania, obiekt przeniósł się do sąsiedniego salonu Volkswagena. Po remoncie, fani marki będą mogli zobaczyć salon w zupełnie nowej odsłonie, przesycony nieszablonowym designem i DNA spod znaku CUPRA. Będzie to ciekawa propozycja dla klientów poszukujących nieszablonowych rozwiązań na rynku motoryzacyjnym, ceniących unikalny design, sportowe osiągi i profesjonalne wsparcie w procesie zakupu.

CUPRĘ można przetestować w Trójmieście w trzech lokalizacjach. CUPRA Gdańsk - Szadółki, CUPRA Gdańsk - Stadion (Letnica), CUPRA Gdynia.

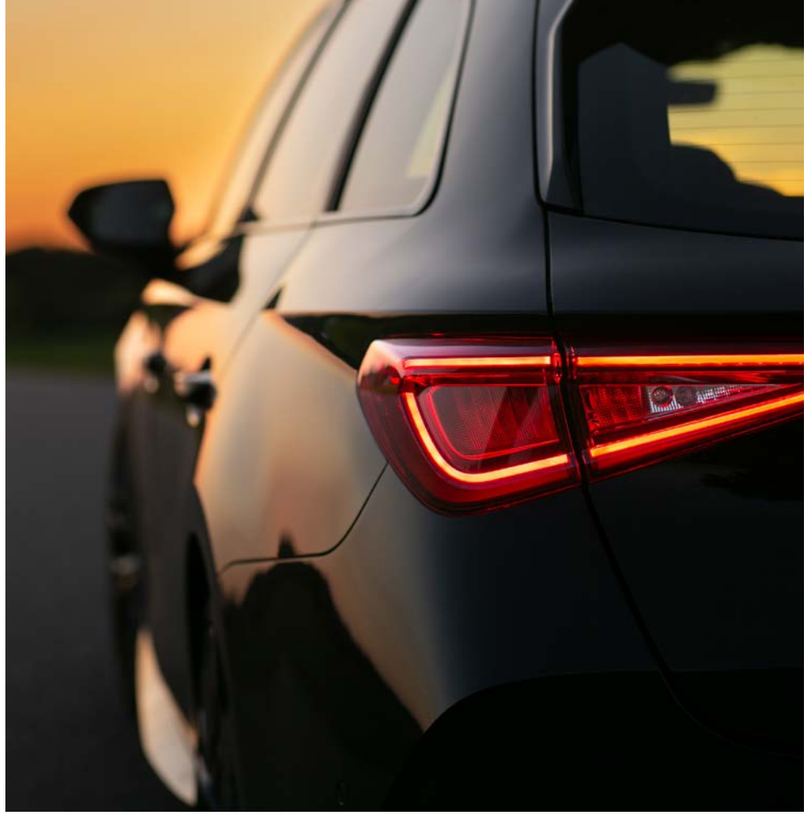

PAN KURECKI, WIELKI BUICK I NIEDOKOŃCZONA GAWĘDA

Ile warte są prestiż, pieniądze i sława? Historia bogatego kupca, pana Aleksandra Kureckiego i jego mądrej córki Marii, pokazuje, że czasami mniej, niż może się nam wydawać. Od niedawna przypomina o nich piękny Buick. Bardzo podobnym, z tymi samymi numerami rejestracyjnymi, państwo Kureccy przemieszczali się po II RP i drogach Wolnego Miasta Gdańska.

AUTOR: BARTOSZ GONDEK

FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Z czym kojarzy się nam amerykański luksus? Lincoln, Cadillac? Kiedyś także Buick. Pierwszy samochód tej marki zaprezentowany został prawie 120 lat temu, w 1904 roku. Cztery lata później Buick przejęty został przez General Motors. Władze koncernu zdecydowały, że pod tą marką produkowane będą duże i luksusowe pojazdy. Wiele Buicków służyło w wojskach alianckich na froncie zachodnim, przyjechało do Polski razem z Błękitną Armią generała Józefa Hallera. Inne zostały zakupione przez rząd polski z powojennego demobilu. To sprawiło, że od początku naszej niepodległości marka ta była w Polsce bardzo rozpoznawalna. W Warszawie bardzo szybko uruchomiono generalne przedstawicielstwo – będące częścią bardzo znanej spółki „Elibor". Salon sprzedaży znajdował się na ulicy Sienkiewicza 1, a serwis na Wolskiej 99/101/103. O marce zrobiło się jeszcze głośniej, kiedy to Buickiem, podarowanym mu przez Polonię w USA, powrócił 31 października 1928 roku, z podróży dookoła świata harcerz Jerzy Leon Jeliński.

Od 1938 do początku roku 1939 Buicka Super 8 importowała do Polski i konfekcjonowała spółka Lilpop Rau & Loewenstein. Super 8 szybko stał się ulubieńcem polskich elit. Można go było regularnie oglądać, w latach 1938-1939, na pokazach i konkursach piękności samochodów. Lekko używane Buicki sprowadzane były także przez prywatne podmioty, w tym popularną przed wojną gdyńską firmę „Autocentrala" należącą do Braci Skwiercz. Piękny Buick Special 8 Model 41 z końca lat 30 (1937 lub 1938), należał także do pana Aleksandra Kureckiego, polskiego przedsiębiorcy w branży handlowej i spedycyjnej, z wolnogdańskim paszportem. Pan Kurecki zawiadywał m.in. Bałtyckim Bankiem Komisyjnym SA, działającym w Gdańsku w latach 1897-1939. Za pośrednictwem banku Kurecki współkontrolował także działalność założonej w 1926 roku, drugiej co do wielkości, polskiej firmy maklerskiej, czyli Polskiej Agencji Morskiej z Gdyni. Był także właścicielem dwóch domów towarowych. Kurecki udzielał się aktywnie w Automobilklubie Morskim, gdzie wspomagał swojego dobrego znajomego, prezesa klubu, Napoleona Korzona, szefa Rady Interesantów Portu Gdyńskiego, właściciela spółki „Polskarob", właściciela licznych gruntów na Kamiennej Górze, i wielkiego społecznika. W 1939 roku wybrano go na, jak się miało wkrótce okazać, ostatniego przedwojennego prezesa sławnego Polskiego Klubu Morskiego.

Przez wiele lat nasz przedsiębiorca i jego niemiecka partnerka Nelly, mieszkali przy ulicy Lastadia. W 1938 roku przenieśli się do należącej uprzednio do żydowskiego przedsiębiorcy, obszernej willi przy Parkweg 1 (obecnie to ulica Pawłowskiego), przylegającej do Jaśkowej Doliny. Pod willą parkowała rzecz jasna, amerykańska limuzyna: „[...]Siadałam na przednim, zwykle dla ojca zarezerwowanym miejscu, ciężkiej połyskliwej amerykańskiej limuzyny. Pojemny bagażnik naszego samochodu mieścił tez sporo solidnych, skórzanych waliz, oklejonych mnóstwem różnokolorowych i różnokształtnych reklamówek zagranicz-

nych hoteli oraz okrągłe pudło z ceraty, przeznaczone na kapelusiki Nelly... I oto jedziemy ciężkim, bezszelestnym buickiem" - wspominała córka właściciela pojazdu, Maria Kurecka, w swojej książce pt. „Niedokończona Gawęda".

Pan Kurecki swoim nowym domem i pięknym autem nie nacieszył się zbyt długo. Po wybuchu wojny naziści skonfiskowali mu cały majątek, jego samego wysyłając do Dachau. Tam zmarł, w grudniu 1940 roku. Maria Kurecka walczyła w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie zyskała sławę wybitnej pisarki i tłumaczki literatury angielskiej, francuskiej i niemieckiej. W 1945 roku wyszła za Witolda Wirpszę - polskiego poetę, prozaika, krytyka i tłumacza literatury niemieckiej. Wspólnie z mężem tłumaczyła Doktora Faustusa T. Manna. Napisała biografię H. Ch. Andersena. W 1970 roku wyjechała z Polski, aby ostatecznie zamieszkać w Berlinie Zachodnim. Zmarła w 1989 roku, nie ukończywszy swoich, niezwykle barwnie pisanych wspomnień.

Zainspirowani historią Aleksandra Kureckiego i jego córki, postanowiliśmy z pewnym niezwykłym kolegą przywrócić takie auto na trójmiejskie drogi. W Holandii namierzyliśmy egzemplarz, który od 1938 do 1999 pozostawał w rękach rodziny Holley w Teksasie. Następnie trafił do Holandii, gdzie do wiosny stanowił element prywatnej kolekcji pojazdów, biorąc regularnie udział w rajdach i zlotach, w tym w paradach pojazdów zabytkowych, upamiętniających Bitwę pod Arnhem. Tej samej, w której brali udział także polscy spadochroniarze. Teraz zaopatrzony w rejestrację Pana Kureckiego i przedwojenny znaczek gdyńskiego Automobilklubu, przypomina Aleksandra i Marię. Ludzi, o których w Trójmieście nie powinniśmy zapominać.

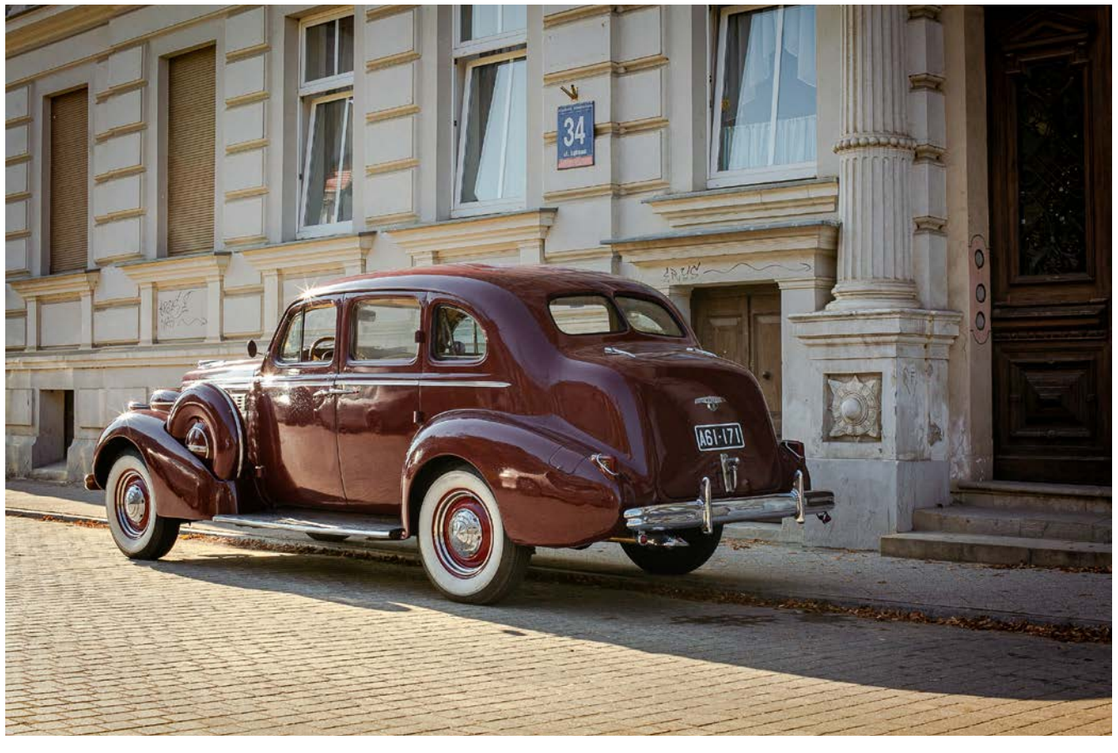

DOM W TRÓJMIEŚCIE,
CZYLI ALTERNATYWA DLA ZAMOŻNYCH

AUTOR: MICHAŁ TOKARCZYK

Swoboda, przyroda i powietrze - wyliczają właściciele domów. Ale czy życie poza miastem to idylla? Przed dylematem: kupno mieszkania czy domu, stanęli wiosną 2023 r. świeżo upieczeni rodzice: Darek i Katarzyna z Gdańska. Tuż po narodzinach synka zdecydowali, że czas rozejrzeć się za większym metrażem. Darek sprzedał - z kilkukrotnym przebiciem - swoją kawalerkę na Przymorzu. Z gotówką w kieszeni para zaczęła poszukiwania. Darek i Katarzyna oglądali mieszkania m.in we Wrzeszczu, Letnicy, Nowym Porcie i na południu Gdańska. Szło jednak jak po grudzie. A w międzyczasie dopadło ich - jak tłumaczy Maciej - "zmęczenie miastem".

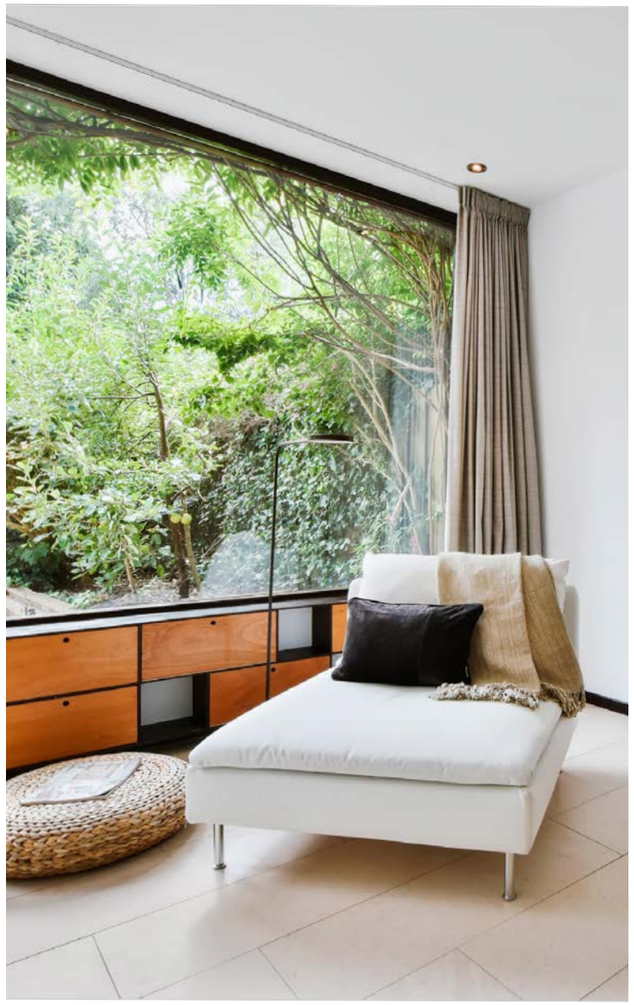

- Mieliśmy dość wszechobecnego hałasu, pośpiechu, betonozy i cen, które w dużej mierze reguluje polityka miasta, sprzyjająca bardziej turystom, niż mieszkańcom - wylicza mężczyzna, dodając, że z Gdańska ich wypchnięto. - Nowe osiedla, które powstają w atrakcyjnych lokalizacjach i dobrze skomunikowanych dzielnicach, deweloperzy budują pod kątem klienta-inwestora, który kupuje po kilka, kilkanaście mieszkań i przeznacza je na najem krótkoterminowy.

Para zaczęła przeglądać domy. Te na rynku wtórnym kosztowały tyle, ile 30-metrowe mieszkania (ceny - patrz w ramce). I wtedy stwierdzili, że kupno mieszkania nie ma większego sensu. Darek oczyma wyobraźni widział, jak urządza się w większym metrażu po niższej cenie, korzysta z tańszych usług, pije lemoniadę w zacisznym ogródku - zamiast na balkonie w wieżowcu, gdzie w każdy ciepły dzień trudno wytrzymać.

METR W TRÓJMIEŚCIE POWYŻEJ 12 TYS. ZŁ

12,6 tys. zł – taka, według wyliczeń firmy JLL, była średnia cena metra kwadratowego mieszkań w Trójmieście na koniec pierwszego kwartału 2023 r. Trzeba zaznaczyć, że to cena ofertowa. Średnia wyciągnięta z cen mieszkań, które znalazły nabywców (bez uwzględnienia zniżek wynegocjowanych przez klientów), jest niższa - osiągnęła 12,1 tys. zł. Po raz pierwszy przekroczyła barierę 12 tys. zł.

Trochę inne cyfry podaje Narodowy Bank Polski. Według niego przeciętna cena transakcyjna mieszkania na rynku pierwotnym w Gdańsku osiągnęła w pierwszym kwartale poziom 10,8 tys. zł. Oznacza to spadek w ciągu roku o 3 proc. Trudno jednak mówić o trendzie. NBP podlicza, że w ciągu ostatnich pięciu lat ceny metra kw. mieszkania w Gdańsku wzrosły aż o 70 proc.

Z kolei w Gdyni lokale z pierwszej ręki przez ostatnie dwanaście miesięcy podrożały o 5 proc., osiągając cenę 12,4 tys. zł. Przez całe lata ceny mieszkań w Gdyni były stosunkowo stabilne. Od 2010 r. ceny oscylowały w granicach 6-7 tys. zł. W połowie 2019 r. poszybowała nagle aż do 8,2 tys. zł, czyli o 16 proc. w porównaniu z 2017 r.

Tradycyjnie, w Trójmieście ceny napędzają mieszkania położone często w prestiżowych lokalizacjach: np. w pasie nadmorskim lub blisko centrum.

- Roller-coaster to autostrada w porównaniu z sinusoidą warunków działania i nastrojów jaką przeszedł polski rynek mieszkaniowy w ostatnich trzech latach - komentuje Aleksandra Gawrońska, szefowa działu analiz rynku mieszkaniowego w firmie JLL. - Wygląda na to, że w dodatku przeszedł ten okres w całkiem dobrej formie, choć czas niepewności i dynamicznych zmian warunków funkcjonowania firm wcale się nie skończył.

Ceny rosną także na rynku domów w Gdańsku. Według danych serwisu nieruchomości-online w pierwszym kwartale 2023 r. za metr kw. trzeba było zapłacić 8,3 tys. zł. Więcej światła rzuca też raport Otodom i Polityki Insight. Wynika z niego, że w 2022 r. segmenty były średnio o 8,5 proc. droższe niż przed rokiem, domy na małych działkach o 9,2 proc., a te na dużych o 13,4 proc. We wszystkich kategoriach dynamiki roczne co prawda silnie wyhamowały, ale był to wyłącznie efekt statystyczny – koniec 2021 r. przyniósł bowiem bardzo silne podwyżki cen na rynku domów związane z gwałtownie rosnącymi kosztami materiałów budowlanych i robocizny.

- Ważne jest też to, żeby dziecko miało gdzie i z kim spędzać czas, a na obrzeżach nie ma z tym większego problemu, bo terenów zielonych jest w bród, a mieszkańcy to głównie młode rodziny z dziećmi - tłumaczy mój rozmówca. - Niestety, zwłaszcza na nowych osiedlach położonych w lepiej usytuowanych dzielnicach, przestrzeń pomiędzy budynkami wypełnia głównie beton i parkingi, co praktycznie uniemożliwia aktywne spędzanie czasu na powietrzu zwłaszcza dla starszych dzieci.

- Dom to niezależność, własny kawałek zielonego trawnika, brak miesięcznego czynszu, często dodatkowe pomieszczenie do pracy zdalnej - wylicza Piotr Zwoliński z biura nieruchomości Pepper House. - A pandemia tylko to wzmocniła.

PANDEMIA WSZYSTKO ZMIENIA, ALE CZY KAŻDEGO STAĆ NA DOM?

Nie ma wątpliwości, że koronawirus wpłynął na to, jak patrzymy na nasze cztery ściany. Jak czytamy w badaniu "Szczęśliwy dom" z 2021 r. autorstwa serwisu Otodom.pl i Uniwersytetu SWPS, w pandemii zdążyło się przeprowadzić 12 proc. ankietowanych, 6 proc. aktywnie szukało nowego mieszkania, a 15 proc. myślało o zamianie.

DOM CZY MIESZKANIE?

WYKONAJ RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

Koszty: zazwyczaj metr kw. mieszkania wychodzi drożej niż zbudowanie metra kw. własnego domu. Jeśli sami umiemy sporo zrobić (i mamy na to czas), to budowa tzw. sposobem gospodarczym wychodzi całkiem satysfakcjonująco pod względem finansowym. Drożej – jeśli wszystko zlecimy firmie. Tyle że ten tańszy sposób wymaga prawie zawsze użerania się z ekipami wykonującymi poszczególne etapy.

Można jednak podejść do budowy bardziej racjonalnie. Wiele firm architektonicznych, jakby wychodząc naprzeciw nowym trendom, proponuje małe domy mieszkalne, od mniej więcej 50 metrów kw., z dobrze zaaranżowanymi wnętrzami. Warto się więc dobrze zastanowić, czy rzeczywiście potrzebna jest nam posiadłość o pow. 250 m kw. lub więcej, zbytkowna, która za ileś lat przerośnie nasze potrzeby i możliwości.

Działka: przeważnie marzy nam się taka pod lasem, z dala od innych siedzib. Tylko jak to pogodzić z prozą życia? Na co dzień będziemy potrzebowali sklepu, w którym zrobimy zakupy, lekarza, apteki. Im mniejsza i bardziej „dzika" miejscowość, tym trudniej o dostęp do tych placówek.

Utrzymanie: mieszkanie w bloku – spółdzielczym czy należącym do wspólnoty – obarczone jest obowiązkiem płacenia czynszu. To boli, ale też jest wygodne. Kiedy coś zaczyna szwankować, zepsuje się, wszystkim zajmuje się administrator. W domu tego luksusu nie ma.

POGODA DLA BOGACZY. 10 NAJDROŻSZYCH TRANSAKCJI NA RYNKU MIESZKANIOWYM W TRÓJMIEŚCIE WEDŁUG WHITEWOOD NIERUCHOMOŚCI

1. Dom na Kamiennej Górze w Gdyni **6,25 mln zł**
2. Dom w Orłowie w Gdyni **5,2 mln zł**
3. Dom na Kamiennej Górze w Gdyni **4,4 mln zł**
4. Apartament w Śródmieściu Gdańska **3,95 mln zł**
5. Apartament na Wyspie Spichrzów w Gdańsku **3,6 mln zł**
6. Dom na Kamiennej Górze w Gdyni **3,6 mln zł**
7. Dom w dzielnicy Dąbrowa w Gdyni **3,5 mln zł**
8. Apartament w Śródmieściu Gdańska **3 mln zł**
9. Apartament w Brzeźnie w Gdańsku **2,855 mln zł**
10. Lokal usługowy w Kowalach **2,85 mln zł**

Analitycy zauważyli, że mieszkający w domach jednorodzinnych są zadowoleni z dostępnej powierzchni użytkowej, liczby pokoi, nasłonecznienia, izolacji akustycznej, widoku z okna, bezpiecznej okolicy, ciszy i jakości powietrza. Z kolei ci, którzy wybrali bloki i kamienice, chwalą sobie m.in. odległość od centrum i lokalnych usług oraz sprawniejszą możliwość załatwiania bieżących spraw.

Domy to jednak wciąż alternatywa dla zamożniejszych. Piotr Zwoliński zalicza do nich m.in. przedsiębiorców i informatyków. Według GUS są to zarabiający między 10 tys. a 15 tys. zł brutto.

- Zakup domu w centrum wymaga dysponowania bardzo wysokim budżetem. W najlepszych lokalizacjach możemy spodziewać się budynków do gruntownego remontu lub wręcz wyburzenia i postawienia na działce nowego obiektu - przyznaje Piotr Tarkowski, członek zarządu trójmiejskiego dewelopera Allcon, który w swojej ofercie ma też domy jednorodzinne. - Warunkiem jest więc posiadanie kilku milionów złotych lub więcej na zakup terenu, remont, a czasem budowę. Mogą sobie pozwolić na to nieliczni.

Co oczywiste, cena zależy od lokalizacji. - Dom w Sopocie czy dom w Orłowie dalej jest oznaką ogromnego luksusu, jednak mieszkania w centrum również mają się świetnie i wiele klientów wybiera właśnie taką opcję - zauważa Anna Zajączkowska, kierownik ds. marketingu w WhiteWood Nieruchomości. - Wybór między mieszkaniem a domem zależy od indywidualnych preferencji. Nie da się tego jednoznacznie określić, ponieważ każdy klient ma inny styl życia i do niego dopasowuje swoją wymarzoną nieruchomość. Bardzo istotny jest budżet jaki możemy przeznaczyć na zakup wymarzonego M, nie zaskoczę nikogo, że domy w centrum miasta są dużo rzadszym wyborem niż domy na obrzeżach właśnie ze względu na swoją cenę.

KONIEC PODMIEJSKIEJ IDYLLI

Zdaniem Piotra Tarkowskiego dom poza miastem to kompromis. - Możemy kupić działkę o powierzchni tysiąca m kw. np. w Bojanie lub Koleczkowie i wybudować tam dom wolnostojący za o wiele mniejsze pieniądze niż w mieście. Odbędzie się to jednak znacznym kosztem wolnego czasu, który będziemy tracić głównie na dojazdy do pracy, dowożenie dzieci do szkoły oraz na dodatkowe zajęcia. Korzystanie z atrakcji miejskich, takich jak wyjście do restauracji, teatru czy kina będziemy zmuszeni po prostu ograniczyć - zauważa.

Przekonała się o tym Monika. Dziesięć lat temu przeprowadziła się z mężem i dwójką dzieci do kaszubskiego Łapina. Ich dom ma ponad 130 metrów. Sporo jak na jedno małżeństwo. Ale tak właśnie miało być. - Skusiło mnie to, że w domu będę płacić sama za swoje. A w mieszkaniu musiałam płacić jakiemuś zarządcy za wydumane usługi - wspomina.

Idylla skończyła się dość szybko. - Okazuje się, że mniej więcej koszt użytkowania mieszkania razem z całą obsługą, to tyle samo co koszt użytkowania domu, ale pod domem muszę sama posprzątać, sama odświeżyć i sama wystawić kosze na śmieci. Do tego koszty dojazdów podskoczyły mi dwukrotnie. Dzieci do szkoły, dzieci na basen, balet. Rano w sobotę nie wyskoczę w dresach po bułki. No i ten ogródek. Ile bym pieniędzy nie włożyła i tak będzie mało.

DOM, MIESZKANIE, A MOŻE TO I TO?

Alternatywą dla stojących w polu czy w lesie wolnostojących domów są tzw. domy miejskie, zlokalizowane w atrakcyjnych, dobrze skomunikowanych dzielnicach. - Budżet jest w tym wypadku porównywalny do tradycyjnego domu na przedmieściach, jednak rozwiązanie to niesie szereg korzyści i odpowiada na współczesne potrzeby mieszkańców miast - zachwala Piotr Tarkowski.

Tego typu nieruchomości są chętnie wybierane jako alternatywa dla 5-pokojowego mieszkania w bloku. Przykładem są domy szeregowe. Domy miejskie coraz częściej doceniają także osoby starsze, które nie wyobrażają sobie przeprowadzki do bloku. To praktycznie budynki bezobsługowe, wymagające dużo mniej zaangażowania i środków niż przy tradycyjnym domu, a równocześnie zapewniające dostęp do kominka, ogródka i odpowiednią przestrzeń.

Darek jest optymistą: - Kiedy zdecydowałem, że przestaję szukać mieszkania w mieście i kieruję swoją uwagę na większe nieruchomości na obrzeżach lub pod miastem, usłyszałem od dobrej koleżanki słowa, które jeszcze mnie w tej decyzji utwierdziły: „Dopiero gdy przeprowadziłam się z mieszkania w mieście do domu na obrzeżach zrozumiałam, co to znaczy naprawdę odpoczywać po pracy i w weekendy". Dodała też, że „każda godzina odpoczynku w ogrodzie czy w salonie przy kominku to jak 3-4 godziny w ciasnym mieszkaniu". Czy rzeczywiście tak będzie, dopiero się przekonam, ale jestem dobrej myśli.

PLAŻA41
APARTAMENTY BRZEŹNO

504 863 892 515 824 271
apartamenty@brzeznoplaza41.pl
ALMAR DEVELOPMENT

Gdańsk Brzeźno
ul. Gałczyńskiego 1
www.brzeznoplaza41.pl

JAGIELLOŃSKA 13

TWÓJ DOM, TWOI SĄSIEDZI, TWOJA NATURA

Dom to nie tylko cztery ściany. Liczą się też emocje, jakie wywołuje budynek oraz siła i jakość relacji między ludźmi, którzy go zamieszkują. Dla odpowiedzialnych społecznie deweloperów ważny stał się dobrostan przyszłych mieszkańców – każdego osobno, ale i razem, jako wspólnoty sąsiadów. Na zaspokojeniu tych potrzeb swoich klientów skupiała się sopocka firma NDI Development, realizując inwestycję w Gdańsku Przymorzu - Jagiellońską 13.

- Jagiellońska 13 od początku projektowana była w duchu wspólnotowości. Na tle konkurencji poza atrakcyjną, nadmorską lokalizacją wyraźnie wyróżniają ją przestrzenie wspólne, które sprzyjają budowaniu społeczności – podkreśla Bartłomiej Oset, Wiceprezes NDI Development. - Zależało nam, aby przyszli mieszkańcy tego budynku nie czuli się anonimowi. Pragnęliśmy stworzyć miejsca, gdzie razem z sąsiadami będą mogli spędzać czas, rozmawiać, bawić się, ale i pracować – dodaje.

POCZUĆ ENERGIĘ WSPÓLNOTY

Już na etapie projektowania zadbano więc o to, aby Jagiellońska 13 stanowiła odpowiedź na ludzką potrzebę kontaktu z drugim człowiekiem oraz pięknem i naturą. Wnikliwie przemyślany i wykonany projekt obiektu miał sprawić, że mieszkańcy poczują w nim wyjątkową energię. Na osi budynku, w łączniku pomiędzy dwoma głównymi bryłami, zaprojektowano wejście z reprezentacyjnym, przeszklonym holem oraz z recepcją i lobby, gdzie mieszkańcy będą mogli odebrać pocztę czy zostawić klucze. Wyodrębniono również komfortową strefę wypoczynkową oraz salę konferencyjną. Z kolei na poziomie pierwszego piętra zaprojektowano strefę rekreacyjną dla mieszkańców: salę klubową, bawialnię dla dzieci i przestrzenie do pracy z widokiem na przyległą do budynku zieleń.

UKOIĆ ZMYSŁY I PODZIWIAĆ ESTETYKĘ

Pomyślano również o tym, aby mieszkańcy spędzając czas we wnętrzu budynku, odczuwali obecność przyrody, jaka okala Jagiellońską 13. Zieleń z bezpośrednio sąsiadującego Parku Reagana oraz pobliskich nadmorskich alejek ma więc przenikać do przestrzeni wspólnych.

Zadbano również o detale – kolor, materiał i strukturę, które kojarzyć się mają z naturą. Wysublimowana estetyka, połączona z użytecznością ma zachęcać do zawierania znajomości i pielęgnowania relacji.

OGLĄDAĆ NADMORSKI PEJZAŻ NA CO DZIEŃ

Przyszli mieszkańcy z pewnością docenią też widoki, jakie będą się rozpościerały z przestrzennych loggii ich apartamentów. Z najwyższych kondygnacji doskonale widać będzie Zatokę Gdańską. Z niższych pięter podziwiać będzie można m.in. jeden z najpiękniejszych nadmorskich parków w Europie – Park im. Ronalda Reagana.

Co istotne, zróżnicowany metraż apartamentów – od 35 m2 do 110 m2 - sprawia, że każdy klient znajdzie tu swój wymarzony dom. Przemyślany rozkład lokali otwiera szerokie pole dla aranżacyjnej wyobraźni.

ŻYĆ W KOMFORCIE KAŻDEGO DNIA

W sąsiedztwie Jagiellońskiej 13 znajdują się szkoły oraz przedszkola. Pod ręką są także usługi – siłownie, baseny, galeria handlowa oraz sklepy. Blisko stąd do biznesowego centrum miasta.

Inwestycja składa się z 13 kondygnacji naziemnych oraz dwóch podziemnych. Apartament dla siebie znajdą zarówno rodziny z dziećmi, poszukujące mieszkań z wieloma pokojami, jak i pary czy single, które szukają mniejszych powierzchni. Poza tym przewidziano podziemne miejsca parkingowe przypisane do każdego mieszkania, a dla metraży powyżej 83 m2 istnieje możliwość nabycia dwóch takich miejsc.

Budowa Jagiellońskiej jest zaawansowana. Świadczy o tym wydarzenie, jakie niedawno się tam odbyło - symboliczne zawieszenie wiechy, które oznacza zamknięcie stanu surowego. Koniec prac przewidziano na pierwszy kwartał 2024 roku.

Więcej informacji o inwestycji można znaleźć u ekspertów w Biurze Sprzedaży przy ul. Jagiellońskiej 13 w Gdańsku oraz na stronie jagiellonska13.com.pl.

NDI DEVELOPMENT

To deweloper dla klienta premium. Jego projekty cechuje atrakcyjna lokalizacja, podwyższony standard oraz szacunek do natury.

W swoim portfolio firma ma m.in. Apartamenty Tre Mare oraz Przy Plaży na granicy Gdańska i Sopotu, Chlebova Apartamenty na Głównym Mieście w Gdańsku nad Motławą i Osiedle Kapriola w willowej dzielnicy Warszawy. Aktualnie buduje inwestycję tuż przy plaży w Gdańsku Brzeźnie – luksusową Rezydencję Merwede. W sprzedaży ma także podwarszawski projekt - Zamienie Park, doskonale skomunikowane, zielone i kameralne osiedle. Jest też właścicielem terenów dawnej Cukrowni w Pruszczu Gdańskim, gdzie planuje m.in. rewitalizację historycznych obiektów i budowę nowego centrum miasta.

Zespół NDID to doświadczeni specjaliści, którzy realizowali m.in. hotele sieci Sheraton. NDI Development należy do Grupy NDI, która od ponad 30 lat prężnie działa na rynku budowlanym.

POLSKA BANDERA POPULARNA W EUROPIE

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

Polska od lat zajmuje wysoką pozycję na liście producentów jachtów. Wg PAIH roczna produkcja kształtuje się na poziomie 24 tys. jednostek, z czego największy udział mają łodzie motorowe z silnikami zewnętrznymi. Obok produkcji Polska stała się też rajem dla rejestracji łodzi. Wg najnowszych danych jakie uzyskał „Biznes Prestiż" polską banderę ma aktualnie ponad 52 tys. jachtów o długości do 24 metrów długości, z czego aż 15 tys. ma na rufie Gdańsk. Co więcej znaczna część należy do zagranicznych właścicieli i cumuje na co dzień w europejskich portach.

Za szybko rosnący stan polskiej floty odpowiadają wprowadzone w 2020 roku nowe przepisy dotyczące rejestracji jachtów, które są znacznie przyjaźniejsze niż w większości krajów Europy Zachodniej.

- Mimo upływu blisko 3 lat od wprowadzenia ustawy o rejestracji jachtów i jednostek pływających do 24 m, w dalszym ciągu zgłaszają się do nas armatorzy, którzy słysząc o zaletach polskiej flagi, decydują się na rejestrację jachtów rekreacyjnych w Polsce. Powodem jest uproszczona, szybka procedura, a także komfort i niezależność jaką daje nasza bandera – mówi adw. Patryk Zbroja, z kancelarii Zbroja Adwokaci Sp. K. specjalizującej się w rejestracjach jachtowych.

NA PODIUM GDAŃSK, GDYNIA I SZCZECIN

Przez lata flota jednostek, których długość nie przekracza 24 metrów była rozproszona pomiędzy instytucjami mającymi uprawienia do ich rejestracji, m.in. Polskim Związku Żeglarskim, czy też Polskim Związku Motorowodnym i Narciarstwa Wodnego. Tam też gromadzono dane. Tym samym nie było jednej, centralnej bazy. Od sierpnia 2020 roku wszystkie podmioty zajmujące się w Polsce rejestracją (jest ich 382) muszą przekazywać na bieżąco informacje o nowych jachtach do rejestru REJA 24 prowadzonego przez Urząd Morski w Szczecinie. Jednocześnie ustawodawca dał blisko 3 lata (do 31 stycznia 2023) na to, by podmioty rejestrujące przekazały do REJA 24 wszystkie listy wcześniej zarejestrowanych jednostek. To oznacza, że dopiero od 1 lutego 2023 roku REJA 24 powinien posiadać pełną ewidencję polskiej floty.

I tak na dzień 31 stycznia 2023 roku wg danych przekazanych przez Urząd Morski w Szczecinie w Polsce było 39 021 jachtów. Od tego czasu w systemie przybyło ponad 20 tys. (!) jednostek dając na koniec lipca wynik 52 091.

Właściciele jachtów mogą wybierać port macierzysty, którego nazwa znajdzie się na rufie jachtu. Zde-

Liczba jachtów wg portów macierzystych

	Port Macierzysty				
Data	Gdańsk	Gdynia	Szczecin	Sopot	Świnoujście
07.2023	15921	4929	3444	1032	348
06.2023	15771	4874	3404	1003	339
05.2023	15199	4695	3222	946	319
04.2023	14417	4533	3047	886	302
03.2023	13742	4382	2879	840	288
02.2023	12965	4201	2670	786	279
01.2023	12506	4036	2455	751	262

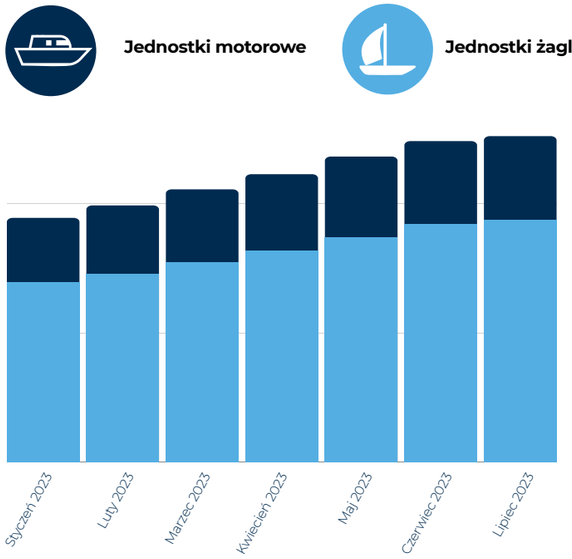

Właściciele jednostek pływających pod polską banderą wg kraju pochodzenia

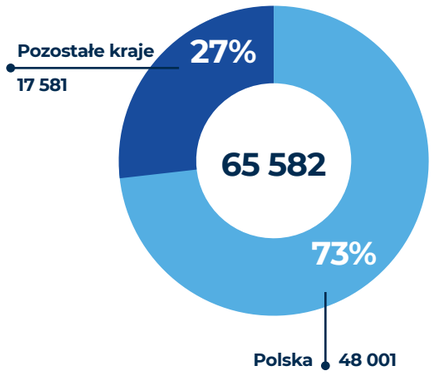

	Obszar eksploatacji na wodach:			
Data	Zarejestrowane jednostki	morskich	morskich i śródlądowych	śródlądowych
07.2023	52 091	7 178	25 814	19 099
06.2023	51 302	7 112	25 479	18 711
05.2023	48 839	6 865	24 353	17 621
04.2023	46 017	6 604	22 978	16 435
03.2023	43 593	6 319	21 820	15 454
02.2023	41 049	5 963	20 534	14 552
01.2023	39 021	5 729	19 599	13 693

cydowanym liderem jest Gdańsk z liczbą 15 921 jachtów, potem Gdynia (4929), Szczecin (3444), Sopot (1032) i Świnoujście (348). Jeżeli chodzi o rodzaj napędu dominują łodzie motorowe (37 497) nad żaglowymi (12 875).

POLSKA LIBERALNA

Co ciekawe wiele z jednostek, która nosi polską banderę nigdy nie była w Polsce. Dzieje się tak, gdyż wraz w REJA24 Polska wprowadziła nowe, bardzo liberalne przepisy, które spowodowały boom rejestracyjny. Głównie wynika to z braku restrykcji dla jachtów rekreacyjnych do 15 m, które są najbardziej popularne, chociażby w basenie Morza Śródziemnego. Samo zarejestrowanie takiej jednostki nie rodzi jakichkolwiek dalszych działań ze strony armatora czy nawet organu rejestrującego. Jedyną formalnością jaką trzeba dopełnić po zakończeniu procesu rejestracji, a pojawi się taka potrzeba, jest zgłoszenie zbycia lub przeprowadzenie zmiany danych właściciela. Dzieje się to oczywiście w momencie, w którym właściciel postawi sprzedać swój jacht.

- Jeżeli chodzi o „brak restrykcji", to mamy na myśli fakt, że zazwyczaj bandera danego kraju nakłada na armatorów określone obowiązki – wyjaśnia Jakub Rodziewicz, aplikant radcowski z kancelarii Zbroja Adwokaci Sp. K. - Należą do nich m.in. konieczność okresowego odnawiania rejestracji (są one czasowe) lub konieczność wykonywania corocznych przeglądów technicznych oraz inspekcji bezpieczeństwa niezależnie od gabarytów czy przeznaczenia danej jednostki. Jest to uciążliwe dla amatorów, którzy bardzo często szukają sposobu na pozbycie się tego problemu. Wiąże się to również z aspektem finansowym. Przeglądy i inspekcje nie należą do najtańszych usług. Z pomocą przychodzi polska bandera, która nie nakłada takich restrykcji, a sama rejestracja jest bezterminowa. Znacznie ułatwia to życie – ocenia Jakub Rodziewicz.

Nie można precyzyjnie określić liczby jednostek pod polską banderą jakie są w gestii zagranicznych właścicieli ze względu na zbyt wiele rodzajów struktur właścicielsko – armatorskich. Co więcej jedna jednostka może mieć kilku właścicieli. Niemniej – zdaniem prawników zajmujących się obsługą rejestracyjną zdecydowanie dominują pojedyńczy właściciele.

I tak wg danych przekazanych przez Urząd Morski w Szczecinie na początku sierpnia 2023 roku w REJA24 zgłoszonych było w sumie 65 tys. właścicieli, z czego 48 001 polskich i aż 17 581 zagranicznych. To pokazuje jak wielka jest skala zainteresowania polską banderą.

- Ustawodawca w sierpniu 2020 r. zafundował Polsce jedną z najlepszych kampanii marketingowych na promocję naszego kraju. Zagraniczni armatorzy z dumą podnoszą polską banderę, interesują się przez to nawet polską etykietą żeglarską i związaną z nimi zwyczajami. Dawniej za granicą, polska flaga powiewała jedynie na fasadach ambasad czy konsulatów. A obecnie rzadko można znaleźć marinę w basenie śródziemnomorskim, w której choć jedna jednostka nie byłaby zarejestrowana w Polsce – opisuje sytuację Jakub Rodziewicz.

NAJWAŻNIEJSZE SĄ POLSKIE MARKI

Tak liberalne przepisy sprzyjają też przemysłowi jachtowemu. - Dzięki tak przychylnemu procesowi rejestracji jachtów w Polsce w znacznym stopniu poprawiła się kondycja rodzimej branży. Zagraniczni armatorzy nie tylko rejestrują tutaj swoich jednostek, ale często kupują tu jacht i pozostawiają rejestrację w biało-czerwonych barwach – komentuje adw. Patryk Zbroja.

Wiosną b.r. Polska Agencja Inwestycji i Handlu podała, że w branży działa ponad 1000 firm, które zatrudniają około 45 tys. osób, a w 2022 roku zbudowano blisko 25 tys. jednostek. Polska jest europejskim liderem i drugim krajem na świecie po USA w produkcji jednostek o długości od 6 do 9 metrów. Z kolei wg raportu Polboat w 2021 w Polsce wyprodukowano 24 149 jednostki, z czego najwięcej, bo aż 21 921 to jachty motorowe z silnikami zewnętrznymi. Na drugim miejscu były jachty żaglowe – 1677, potem motorowe z silnikami wewnątrz (299) i pontony (252). Ten sam poziom produkcji utrzymuje się od lat (2020 – 23 608, 2019 – 24 273, 2018 – 23 997, 2017 – 21 912).

Skąd tak świetne wyniki? Polska jest podwykonawcą dla wielu zagranicznych marek. Pod Szczecinem powstają kadłuby dla niemieckiej Hanse Yachts, a niegdyś największa polska marka jachtowa Delphia z Olecka, która powstała jako firma rodzinna w 2018 została sprzedana francuskiemu potentatowi Benetau. Zagraniczna ekspansja to efekt wielu czynników – istniejące już stocznie i zakłady produkcyjne, niekiedy wybudowane w okresie, gdy były przepisy były liberalniejsze, kadra i niższe koszty pracy. Niemniej podwykonawstwo niesie pewne ryzyka. Przy zmianie koniunktury (zmiana przepisów, wzrost kosztów pracy w Polsce lub też wysoki kurs złotego) może szybko pojawić się odwrotny trend i chęć poszukiwania podwykonawców w innych krajach. Stąd tak ważne są polskie marki, produkujące własne, kompletne jednostki i prowadzące zagraniczną ekspansję. Tutaj wśród liderów są z pewnością Galeon w Straszynie i gdańska Stocznia Conrad. Ta ostatnia zasłynęła ostatnio budową największej i najdroższej w Polsce łodzi motorowej C144 S (ponad 44 m długości, cena około 120 mln zł). W budowie są już kolejne dwie takiej samej wielkości.

Digital marketing
w zgodzie z filozofią
Kaizen i Kendo
カイゼン　剣道
seo group | can do
www.seogroup.pl
Gdynia | Warszawa | Londyn

CAŁĄ RODZINĄ NA STOKU

Ferie w Alpach, gdzie można czerpać przyjemność z nart bądź snowboardu, kiedy w tym samym czasie nasze pociechy, są profesjonalnie zaopiekowane i również mają frajdę z jazdy? Takie „wypady” w Alpy organizuje szczecińskie biuro podróży Allegra i robi to naprawdę dobrze.

- W skrócie nasza rodzinna formuła wyjazdów narciarskich wygląda tak, że Rodzice zostawiają nam pod opieką dzieci na 6 godzin, podczas których sami mogą się delektować białym szaleństwem. Dzieci natomiast szkolą się pod czujnym okiem naszej kadry instruktorskiej, przy okazji mając mnóstwo zabawy z rówieśnikami - mówi Paulina Kryszko-Zubowicz, która wspólnie z Michałem Palejczykiem prowadzi Allegrę.

– W trakcie każdego wyjazdu prowadzimy Przedszkola i Szkółki Narciarskie. W ramach Przedszkoli, które są przeznaczone dla 4 – 6 latków (a na niektórych wyjazdach również 3 latków), aby uniknąć nadmiernego przemęczenia lub zniechęcenia do narciarstwa, zajęcia przeplatane są grami oraz zabawami. Podobnie jest ze starszymi dziećmi i młodzieżą, gdzie po porannej części zajęć, która przeznaczona jest na doskonalenie techniki jazdy, przychodzi czas na jazdę bardziej dowolną oraz zwiedzanie wszystkich tras.

Każdy dzień rozpoczynamy spotkaniem o 10 rano na stoku. Po rozgrzewce mali i ci nieco więksi adepci narciarstwa rozpoczynają zajęcia z instruktorami. O godz. 13 zaplanowana jest przerwa na wspólny lunch na stoku, do którego mogą dołączyć rodzice. Po lunchu, w zależności od potrzeb, dzieci mogą kontynuować jazdę na nartach lub pozostać z jednym z animatorów, który organizuję im gry i zabawy w restauracji na stoku lub na śniegu. Zajęcia na stoku kończą się o godzinie 16. Na koniec każdego turnusu odbywają się rodzinne zawody narciarskie z medalami i nagrodami.

Szkolenia narciarskie i snowboardowe są organizowane również dla osób dorosłych. Rodzice mogą skorzystać z zajęć z instruktorami na różnych poziomach zaawansowania. Dla nich również kilka razy w tygodniu przygotowywane są animacje wieczorne: robimy grilla z kiełbaskami, z grzanym winem, muzyką, wspólne wyjście na Apres Ski czy spotkania z instruktorami i pogadanki o serwisie sprzętu. W tym czasie dzieci mają codziennie zajęcia z animatorami.

Allegra organizuje wyjazdy w Alpy do Austrii, Szwajcarii i w przeważającej części do Włoch. Łącznie ma do zaproponowania 15 lokalizacji i kilkadziesiąt hoteli klubowych. Sezon zaczyna się w grudniu, a najbardziej intensywny dla nas czas to sześć tygodni polskich ferii, który trwa od połowy stycznia, do końca lutego. Wyjazdy organizujemy jeszcze w marcu, łącznie z Wielkanocą. Taka rodzinna formuła, którą się zajmujemy, sprawdza się już od 12 lat. Każdy z nas jest instruktorem narciarstwa, a ponadto, sami jesteśmy rodzicami, więc potrafimy docenić to co robimy i cieszyć się z każdego, nawet najmniejszego sukcesu dziecka. Zapisy na turnusy już trwają, także zapraszamy na naszą stronę:

www.allegra.ski.

Pepper House
BIURO NIERUCHOMOŚCI
Oliwkowa Park
Biuro nieruchomości nr 1 wg trojmiasto.pl
Sprawdź nas!
www.pepperhouse.pl
10 LAT NA RYNKU

Fot. Karol Kacperski

Jan Holoubek, reżyser, Magdalena Różdżka, aktorka, Bartek Kaczmarek, operator filmowy, Anna Waśniewska Gill, producentka filmowa

Mateusz Kościukiewicz, aktor

Gabriela Muskała, aktorka

Piotr Głowacki, aktor

48. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

Tradycyjnie już na czerwonym dywanie Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni nie zabrakło gwiazd i osób związanych z branżą, a miasto wypełniło się miłośnikami kina.

Andrzej Seweryn, aktor, z żoną

Małgorzata Pieczyńska, aktorka, z mężem

Wojciech Szczurek, Prezydent Gdyni, Agnieszka Szydłowska, dziennikarka

Liliana Głąbczyńska-Komorowska, aktorka

Fot. Krzysztof Nowosielski

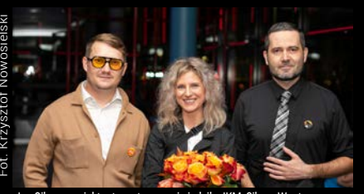

Jan Sikora, projektant wnętrz nowej siedziby IKM, Sikora Wnętrza, Aleksandra Szymańska, Dyrektorka IKM, Tomasz Rochna, architekt budynku Kunsztu Wodnego

Michał Stankiewicz, Redaktor Naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Agata Grenda, Dyrektorka Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego

Piotr Grzelak, Zastępca Prezydenta Miasta Gdańska, Piotr Lorens, Architekt Miasta Gdańska

Jacek Friedrich, Dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku

NOWA SIEDZIBA IKM W GDAŃSKU JUŻ OTWARTA!

22 września Instytut Kultury Miejskiej oficjalnie zaprezentował swoją nową siedzibę, która od teraz mieścić się będzie w Kunszcie Wodnym przy Targu Rakowym. W programie uroczystości znalazły się liczne atrakcje, jak np. choreograficzne widowisko, czy instalacja wizualno-dźwiękowa na fasadzie i wewnątrz budynku.

Romuald Wicza-Pokojski, Dyrektor Opery Bałtyckiej w Gdańsku, Aleksandra Szymańska, Dyrektorka Instytutu Kultury Miejskiej

Barbara Sroka, Zastępczyni Dyrektorki Instytutu Kultury Miejskiej, Aleksandra Szymańska, Dyrektorka Instytutu Kultury Miejskiej

Bogdan Borusewicz, polityk, marszałek Senatu

Władysław Zawistowski, poeta, krytyk literacki

Mieczysław Struk, Marszałek Województwa Pomorskiego, Wojciech Szulc, Dyrektor Zarządzający, Alumino, Dominik Zimakowski, Prezes Zarządu, Portman Lights, Tomasz Pawłowski, Prezes Zarządu, Greto Polska, Beata Pratnicka-Camacho, Dyrektorka Oddziału Korporacyjnego ds. MSP, mBank, Adam Mikołajczyk, Dyrektor Oddziału Korporacyjnego, mBank w Gdańsku i Gdyni

Fot. Karol Kacperski | Krzysztof Nowosielski

Uczestnicy Gali Nagrody Gryf Gospodarczy 2023

Mieczysław Struk, Michał Wróblewski, Prezes Zarządu, Rockfin, Anna Horyń-Skwarek, Główna Księgowa, Primagran, Adam Mikołajczyk, Beata Pratnicka-Camacho

Mieczysław Struk, Paweł Dąbrowski, Prezes Zarządu HR International, Jolanta Szydłowska, Prezes Zarządu, Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów, Adam Mikołajczyk, Kevin Cajdler, reprezentant firmy Car Lease Polska, Beata Pratnicka-Camacho

POMORSKIE GRYFY GOSPODARCZE 2023 ROZDANE

Gala wręczenia nagród dla liderów pomorskiego biznesu odbyła się 15 września na 34. piętrze budynku Olivia Centre. W tym roku nagrodzeni zostali: Bioseco S.A. Gdańsk (Lider Innowacji mikro i małe przedsiębiorstwo), Learnetic SA Gdańsk (Lider Innowacji średnie i duże przedsiębiorstwo), Alumino Sp. z o.o. Słupsk (Lider Eksportu mikro i małe przedsiębiorstwo), Rockfin Sp. z o.o. Żukowo (Lider Eksportu średnie i duże przedsiębiorstwo), ATM Lighting Sp. z o.o. Gdańsk (Lider Inwestycji), Terra Sp. z o.o. Gdańsk (Pomorski Start-up), BEST S.A. Gdynia (Lider Rozwoju Kompetencji), Baltic Hub Container Terminal Gdańsk (Lider Zielonej Transformacji), Gmina Miasta Gdańska (Gmina Przyjazna Przedsiębiorcom), Learnetic SA Gdańsk (Gryf Medialny).

Mieczysław Struk, Ewelina Sasin, W-ce Prezes Zarządu, Thuy Nguyen, Prezes Zarządu, Terra, Beata Gromadzka, Prezes Zarządu, NanoExpo, Damian Ściepko, Prezes Zarządu, EV VOLTA, Adam Mikołajczyk, Beata Pratnicka-Camacho

Mieczysław Struk, Marek Kucner, W-ce Prezes Zarządu BEST, Tomasz Łabędzki, przedstawiciel dyrekcji, SPSZOZ w Lęborku, Andrzej Bojanowski, Prezes Zarządu, Międzynarodowe Targi Gdańskie SA, Beata Pratnicka-Camacho, Adam Mikołajczyk,

Mieczysław Struk, Dominika Milion, Dyrektor ds. Zrównoważonego Rozwoju, Baltic Hub Container Terminal Gdańsk, Jan Iwanowicz, Członek Zarządu Trefl SA ds. Produkcji i Logistyki, Ewelina Sasin, Wiceprezes Zarządu, Thuy Nguyen Prezes Zarządu, Terra, Beata Pratnicka-Camacho, Adam Mikołajczyk

Michał Górski, Honorowy Członek i Założyciel Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza, Mieczysław Struk, Ryszard Kalkowski, Wójt Gminy Szemud, Ryszard Sylka, Burmistrz Bytowa, Jan Treder, Przewodniczący Rady Miejskiej Bytowa, Piotr Borawski, W-ce Prezydent Gdańska ds. Przedsiębiorczości i Ochrony Klimatu, Marek Goliński, W-ce Prezydent Miasta Słupska, Beata Pratnicka-Camach, Adam Mikołajczyk

Michał Stąporek, Z-ca Redaktora Naczelnego, trojmiasto.pl, Michał Stankiewicz, Redaktor Naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Piotr Mróz, Dyrektor ds. Rozwoju Biznesu, Learnetic, Piotr Ruszewski, Redaktor Naczelny, Express Biznesu

Paweł Orłowski, Międzynarodowe Targi Gdańskie SA, W-ce Prezes Zarządu, Krzysztof Wilde Politechnika Gdańska, Rektor, Zbigniew Canowiecki, Prezydent Pracodawców Pomorza, Andrzej Bojanowski, Prezes Zarządu, Międzynarodowe Targi Gdańskie SA

Monika Zdroik, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Joanna Tor-Martynow, UMWP, Katarzyna Kaparska, Agencja Rozwoju Pomorza, Tomasz Stawowy, UMWP, Barbara Merchel-Czech, ARP, Agnieszka Michalak, UMWP, Ludwik Szakiel, UMWP, Tatiana Guder, UMWP, Emilia Kordek, UMWP, organizatorzy

Agnieszka Michajłow, Rzeczniczka Prasowa, prowadząca galę

Sylwia Mrozowska, Uniwersytet Gdański, Prorektor ds. Współpracy i Rozwoju

Fot. Olga Deptuła / Krzysztof Nowosielski

Przemysław Sylwester, Małgorzata Lazarowicz, Bogdani, Dagmara Sylwester, Właścicielka Royal Med Clinic

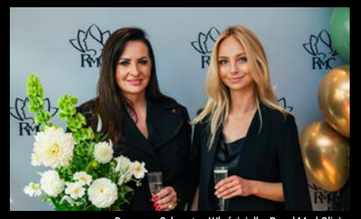

Dagmara Sylwester, Właścicielka Royal Med Clinic, Natalia Awerjanow, Kultura Smaku

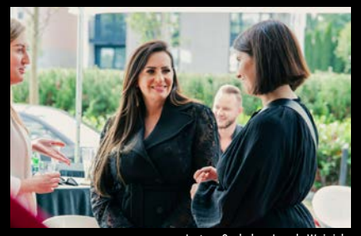

Justyna Sucholas, Jagoda Woźniak

Dagmara i Przemysław Sylwester, współwłaściciele Browar Port Gdynia i Royal Med Clinic

Karolina Przyklang, Alicja Pieluch, Jolanta Jastrzębska

Iwar Przyklang, Prezes Telehaus, Dagmara Sylwester, Właścicielka Royal Med Clinic, Jarosław Szychudła, Emanuel Berg

Monika Krzyżanowska, protetyk

OTWARCIE ROYAL MED CLINIC

Nowa, trójmiejska klinika beauty Royal Med Clinic, 23 września uroczyście otworzyła swoje progi w gdyńskim Orłowie. To nowoczesna placówka, która zapewnia kompleksowość usług z zakresu kosmetologii oraz medycyny estetycznej. W dużej mierze stawia na medycynę regeneracyjną i stymulowanie naturalnych procesów regeneracyjnych organizmu. Podczas oficjalnego otwarcia zaproszeni goście mieli okazję nie tylko poznać zespół specjalistów tworzących klinikę, ale również porozmawiać z nimi na temat oferowanych usług.

Karolina Gibalska, Marta Sielska, stomatolog, Monika Krzyżanowska, z córką

Dagmara Sylwester, Właścicielka Royal Med Clinic, z córką Nadią Sylwester, Wioleta Olech, Jessica Olech

Uroczyste przecięcie wstęgi przez Dagmarę Sylwester, Właścicielkę Royal Med Clinic

Dagmara Sylwester, Przemysław Sylwester, Właściciele Royal Med Clinic, z córką Nadią

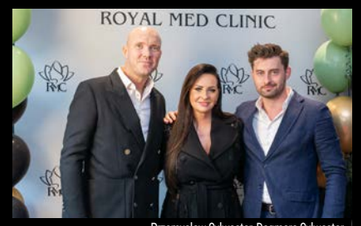

Przemysław Sylwester, Dagmara Sylwester, Wojtek Landowski, Grupa Adamowscy

Dagmara Sylwester, Justyna i Joanna Górak, Yotsuba

Karolina Przyklang, Dagmara Sylwester, Przemysław Sylwester, Diana Tadjuiden, Diane - Paris, Iwar Przyklang, Prezes Telehaus

Martyna Gliwińska, projektantka wnętrz

Dagmara Sylwester, Karolina Gibalska, Anna Faluta, Julia Harenda, Zespół Royal Med Clinic

Fot. Krzysztof Nowosielski

Grzegorz Kubicki, Redaktor Naczelny "Gazety Wyborczej" w Trójmieście, Artur Borowiński, Prezes Zarządu Grupy ERGO Hestia, Basil Kerski, Dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności

Michał Rusinek, Prezes Fundacji Wisławy Szymborskiej, Członek Kapituły Nagrody Literacka Podróż Hestii, Maria Rosa, Dyrektor Biura Marketingu i PR ERGO Hestii, Prezes Fundacji Artystyczna Podróż Hestii, Ilona Wiśniewska, Nominowana w III Edycji Konkursu LPH, Marcin Szczygielski, Nominowany w III Edycji Konkursu LPH, Aleksandra Herzyk, Laureatka III Edycji Konkursu LPH, Andrzej Grabowski, Nominowany w III Edycji Konkursu LPH, Zygmunt Miłoszewski, Nominowany w III Edycji Konkursu LPH

Marcin Żebrowski, Rzecznik Prasowy ERGO Hestii

Marcin Szczygielski, Nominowany w III Edycji Konkursu Literacka Podróż Hestii, Tomasz Raczek, krytyk filmowy, publicysta, Zygmunt Miłoszewski, Nominowany w III Edycji Konkursu Literacka Podróż Hestii, Marta Miłoszewska

KONKURS „LITERACKA PODRÓŻ HESTII" ROZSTRZYGNIĘTY

W 3. edycji konkursu, który corocznie wskazuje najciekawsze nurty w literaturze dla młodych, wyróżniono komiks „Wolność albo śmierć" Aleksandry Herzyk. Organizatorem konkursu jest Fundacja Artystyczna Podróż Hestii, której partneruje Fundacja Wisławy Szymborskiej, mecenasem zaś jest ERGO Hestia.

Dominika Kozłowska, Prezeska Zarządu, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Redaktor Naczelna Miesięcznika „Znak", Michał Rusinek, Prezes Fundacji Wisławy Szymborskiej, Członek Kapituły Nagrody Literacka Podróż Hestii

Aleksandra Herzyk, Laureatka III Edycji Konkursu Literacka Podróż Hestii

Janusz Heller, Menadżer ds. Art Brandingu ERGO Hestii, Katarzyna Wasilewska, Członkini Kapituły Nagrody Literacka Podróż Hestii, autorka książek nominowanych w I i II edycji Konkursu Literacka Podróż Hestii

Marcin Okoniewski, Okoń w Sieci, Influencer, Natalia Wiercińska, Członkini Zarządu Fundacji Artystyczna Podróż Hestii, Członkini Kapituły Nagrody Literacka Podróż Hestii

ELEGANCJA W KAŻDYM DETALU, ORYGINALNA ODZIEŻ ZNANYCH PRODUCENTÓW ZE ŚWIATA MODY

TOP FASHION E&N

JEDNYM KLIKNIĘCIEM ODKRYJ SWÓJ STYL ONLINE!

TOPFASHIONEN1

Magdalena Ferenc, Alicja Nowakowska,
Specjalista ds. Sprzedaży, Ars Vivendi Development

Fot. Krzysztof Nowosielski

Tomasz Paszko, Dyrektor Oddziału Gdańsk Południe, Freedom Nieruchomości, Joanna Jażdżewska, Menedżer ds. Sprzedaży Nieruchomości, Oddział Gdynia, Freedom Nieruchomości, Karina Żuma, Agent Nieruchomości, Freedom Nieruchomości Gdańsk Południe, Anetta Pacuła, Agent Nieruchomości, Freedom Nieruchomości Gdynia, Mariusz Stoltmann, Dyrektor Oddziału Gdańsk Centrum, Freedom Nieruchomości

Magdalena Pietrzak, Dyrektor Sprzedaży Regionalnej Kredytów, Bank Nowy S.A., Renata Radecka, Specjalista ds. Sprzedaży Kredytów Inwestycyjnych, Bank Nowy S.A., Dorota Stawska-Nazdrowicz, Dyrektor Centrum Bankowości Klienta Strategicznego, Bank Nowy S.A.

Łukasz Jarzyna, Przedstawiciel Ubezpieczeniowo-Finansowy, Nationale Nederlanden, Ewa Awieruk-Zielonka, Przedstawiciel Ubezpieczeniowo-Finansowy, Nationale Nederlanden

TRÓJMIEJSKIE TARGI MIESZKANIOWE

Kolejna edycja jednego z najważniejszych dla branży nieruchomości wydarzeń na Pomorzu, czyli Trójmiejskich Targów Mieszkaniowych, miała miejsce w dniach 9-10 września, w Polsat Plus Arena Gdynia. Organizatorem wydarzenia jest Pomerania Expo.

Małgosia Domańska, Mizo

Maciej Kubacki, Doradca Klienta, Salon Premium

Paulina Kałduńska, Specjalista ds. Sprzedaży, Port Poszukiwacze Nieruchomości, Żaneta Piwka, Port Poszukiwacze Nieruchomości

Karolina Jóźwik-Jabłońska,
Specjalista ds. Nieruchomości, KJJ Nieruchomości

Maciej Jakubowski, ECO Synergia Sp. z o.o.

Tomasz Wojciechowski, Expobud Sp. z o.o.

Nadia Gorazdowska, Kierownik ds. Rozwoju Sieci Sprzedaży, Markisol International LTD

Michał Trędowski Starszy Partner, Phinance, Krzysztof Fiereck, Phinance

Andrzej Broda, Regionalny Doradca Klienta, Castor, Krzysztof Rydziński, Dyrektor Sprzedaży, Castor

Krzysztof Kuniewicz, Director of Operations, 3D Estate, Szymon Miotk, 3D Estate

Szymon Romanowski, właściciel galerii Triada,
Joanna Jezewska-Desperak, artystka malarka

Monika i Marcin Hryciuk

Marta Romanowska, Lidia Szyca, Martyna Wójcik

Fot. Krzysztof Nowosielski

Ilona Kosel, Szymon Romanowski, galeria Triada, Beata Opala

„ZAPISKI Z PODRÓŻY" - WERNISAŻ W GALERII TRIADA

1 września w gdańskiej galerii Triada zainaugurowana została wystawa malarstwa Joanny Jeżewskiej-Desperak. „Zapiski z podróży" to pierwsza z tegorocznych wystaw prezentowanych w przestrzeni galerii.

Ira Purdenko, Piotr Desperak

Grażyna Romanowska, Agnieszka Maślaczyk-Trzasko

Mateusz Nawrot, artysta muzyk

Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Agnieszka Synkowska, wiceprezes Stowarzyszenia Kamienica 56 Łódź, Małgorzata Sęk, artystka, malarka, autorka prac, Robert Czerwiński

Małgorzata Sęk, artystka, malarka,
Szymon Romanowski, właściciel galerii Triada

Robert Czerwiński, Maja Czerwińska

Fot. Nikola Leleń

Maria Murawska-Małek, Szymon Romanowski, galeria Triada,
Marta Sulikowska, Agnieszka i Robert Czerwińscy

„SNY KOLOROWE" - WYSTAWA W GALERII TRIADA

W jeden z wrześniowych piątków w galerii Triada miał miejsce wernisaż pierwszej gdańskiej wystawy Małgorzaty Sęk - „Sny Kolorowe - Kobiety w wielu odsłonach".

Jan Kałużyński, Mateusz Kałużyński, Małgorzata Sęk, Alek Wach, Miho Shimoyama-Wach, dr Radosław Wach, Członek Zarządu BioMatGel Sp. z o.o.

Bartosz Armusiewicz, artysta malarz, Małgorzata Sęk,
Dominika Hofman, malarka

Aneta Wójcik, Lidia Szyca, Marta Romanowska,
Rafał i Martyna Wójcikowie

Agnieszka Synkowska, Robert Skibiński, Commercial Director, Cat Mosolf, Polska z partnerką Igą

Fot. Nikola Leleń

Cecilie Østerby, Vipp, Jack Pattison, Vipp, Maciej Ryniewicz, Zofia Niesiobędzka, architekci, Akurat Studio

Jarosław i Izabela Gajewscy, właściciele Iconic Design

Marta Piątkowska-Jadkiewicz, Studio 1111, Anna Maria Sokołowska, AM Sokołowska, architektki

Małgorzata Leszkiewicz, Sebastian Jabłoński, architekci, Republika Architektury, Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski

DUŃSKA MARKA VIPP DEBIUTUJE W SOPOCIE!

We wrześniu duńska marka Vipp zawitała do Sopotu, a to za sprawą jej jedynego przedstawiciela w Polsce - firmy Iconic design. Otwarcie showroomu zapoczątkowało cykl spotkań „Vippclub" organizowany pod kulinarnym patronatem topowego restauratora Gawła Czajki.

Dominika Miąskiewicz, Zofia Danielkiewicz, Katarzyna Bronk, Pracownia 111, architektki

Anna Salak, stylistka wnętrz, Aleksandra Jung, Iconic Design, Magdalena Hume, Iconic Design

Ewa Rozbicka, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Adrianna Bonik, Zapp Aranżacje, Zuzanna Pikiel, Idea Projekt, Aleksandra Kurc, MAKA Design

Alicja Dąbrowska, Joanna Szymańska, architektki, Vzorovo

Wojciech Trzcionka, Design Alive, Agnieszka Bzdyra z mężem, Point of Design

Adrianna Bonik, Zapp, Karolina Kotkowska, architektki

Agata Brach, AB Architekt, Justyna Madej, Just Made Stylizacja Wnętrz

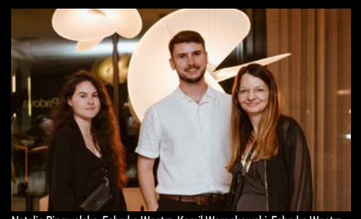

Natalia Ringwelska, Fabryka Wnętrz, Kamil Woronkowski, Fabryka Wnętrz, Monika Ziętarska, Pracownia Projektowa Ziętarska

Joanna Kiryłowicz, architektka

Gaweł Czajka, właściciel restauracji Cały Gaweł, z załogą

California Duet

Klaudia Klawikowska, Event Manager, Hotel Almond, Elżbieta Gawin, Dyrektor Gastronomii, Hotel Almond

Dr Mariola Łuczak, z synem

Fot. Krzysztof Nowosielski

Kacper Czarnecki, kucharz, Hotel Almond

ZAKOŃCZENIE WAKACJI W HOTELU ALMOND

1 września w Hotelu Almond i Restauracji Magiel żegnano wakacje specjalnym wydarzeniem przygotowanym ze śródziemnomorskim twistem. Gośćmi byli przede wszystkim kontrahenci i zaprzyjaźnione firmy współpracujące z hotelem. Organizatorzy zapewnili pyszne menu oraz wiele fantastycznych atrakcji.

Zofia Starzyńska

Od lewej: Ewelina Patała, z przyjaciółką

Sebastian Siwek, z córką

Gabriela Donke

Fot. Krzysztof Nowosielski

Bartłomiej Błażejowski, prezes polskiego okręgu ZPAP, Piotr Kowalski, kurator wystawy

Hanna Godowska, malarka

Agata, Patryk, Hanna, Krzysztof i Antoni Godowscy

Jolanta Melsztyńska, Hanna Godowska

WERNISAŻ WYSTAWY MALARSTWA MARII ŻWIREŁŁO

1 września w Galerii ZPAP Dom Liter w Gdańsku uroczyście otwarto wystawę malarstwa Marii Żwirełło, będącej częścią cyklu "Ocalić od Zapomnienia".

Martyna Radomska, Hardrock Cafe

prof Irena Zawrocka, Hanna Godowska

Kasia Sochaj

Wiktoria Tao

Fot. Piotr Żagiell

Andrzej Lubowicki, Oto!Sushi, Dorota Janicka-Kurlenda, Gdańska Orchidea, Krzysztof Nawrot, Winnica Nawrot Anna Bartold

Izabela Duda-Jahn, Restauracja Hewelke, Wioleta Liedtke, Artur Stańczyk, Leśny Dwór, Małgorzata Ankiersztejn, Restauracja Hewelke, Olga Czachorowska-Kawała, Hotel Quadrille Relais & Châteaux

Katarzyna Urbańska, Managerka Zamku Łeba, Zuzanna Mazur, Suzi Cake

Ismena Warszawska, Ismena Studio, Wojciech Warszawski

V ŚNIADANIE BIZNESOWE DLA BRANŻY ŚLUBNEJ

Tematem wydarzenia, które odbyło się w Hotel Quadrille Relais & Châteaux było zagadnienie: "Potencjał Instagrama – Czy można tu skutecznie sprzedawać swoje usługi/produkty?". Organizatorką spotkania była Dorota Janicka-Kurlenda (Gdańska Orchidea), a wyjątkowe śniadanie przygotował sam Chef Patrone restauracji Biały Królik - Marcin Popielarz.

Klaudia Piernicka, Oliwia Stefańska, Klaudia Budzińska, Liza Iwaniuk

Dorota Janicka-Kurlenda, Gdańska Orchidea, Michalina Plińska, Social Media Specialist

Zuzanna Mazur, Suzi Cake, Zuzanna Łapin, Cukropelka, Paulina Brzeska, La Deneli, Nina Kornecka, Julia Ciesielska

Robert Silski, Piotr Kurlenda

Fot. Krzysztof Nowosielski

Filip Wójcikiewicz, Komandor Yacht Clubu Sopot

Anna Ziółek, Sanhaus Apartamenty, Jarosław Ziółek, Yacht Club Sopot

Dorota Surmacka, Krzysztofa Piech-Heidenreich, Senior Property Advisor, oddział Invilla Gdańsk

Maria Sulima, Senior Property Advisor, oddział Invilla Sopot, Eliza Falba-Komorowska, Rafał Komorowski

HISZPAŃSKI WIECZÓR Z INVILLĄ

Agencja nieruchomości Invilla gościła niedawno swoich klientów podczas specjalnego eventu poświęconego sprzedaży nieruchomości w Hiszpanii. Wydarzenie nieprzypadkowo odbyło się w restauracji Do Brzegu - uczestnicy mogli poczuć namiastkę tego, co ma do zaoferowania ten piękny kraj - widok na wodę, taras na plaży i przepyszne przekąski rodem z hiszpańskiej kuchni.

Amelia Dolepska, Senior Property Advisor, oddział Invilla Warszawa

Patrycja Glanc, Property Advisor, oddział Invilla Sopot, nieruchomości hiszpańskie

Karolina Szwarc, właścicielka biura nvilla, Agata Borys, Senior Property Advisor, oddział Invilla Gdańsk, nieruchomości hiszpańskie

Od lewej: Agata Borys, Senior Property Advisor, oddział Invilla Gdańsk, nieruchomości hiszpańskie, Karolina Szwarc, właścicielka biura Invilla, Joanna Majerska, sprzedaż nieruchomości w Hiszpanii, Patrycja Glanc, Property Advisor, oddział Invilla Sopot, nieruchomości hiszpańskie

Fot. Adam Burdyło

Adwokat Marek Wasilewski, Rafał Penczar, Multirolo

Anna i Jakub Złotogórscy

Dariusz i Agnieszka Barszcz, Uczniowski Klub Judo Viking Gdynia

Dariusz Kroszkiewicz

Eryk i Marta Libelt, Fisherman, Karolina Nowak

Ewa Kruczek, Mariola Ślepowrońska

Gracjana Ćwierz, Szkółka Jeździecka Cavallo, Marta Pałucka, Miss World Poland 2015

GRAND OPENING MASALA KITCHEN&BAR

13 września restauracja Masala Kitchen & Bar otworzyła swoje podwoje na Placu Zdrojowym w Sopocie. Nowy punkt gastronomiczny oferuje mieszkańcom i turystom autentyczną indyjską kuchnię i doskonałą atmosferę.

Jakub Wróbel, Sylwia Żbikowska, Michał Czernow, Jarosław Wygonowski

Katarzyna Kaniewska

Monika i Adam Lewandowscy, STBU Brokerzy Ubezpieczeniowi

Monika i Michał Sadowscy

Olga i Dorota Filipowicz

Paweł i Adam Filipowicz

Krzysztof Olesiński, Radca Prawny, Małgorzata Olesińska, Adwokat

Sunil i Asra Kumar, Martin Schutz, Masala Kitchen&Bar

Witold Kluge, Baltic Hotel i Mana Day SPA

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Cukiernia Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1; Umam Marina, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; Marmolada Chleb i Kawa, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 (osiedle Garnizon); Mount Blanc, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Costa Cofee, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Sztuka Wyboru, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; Rosse Rosse, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); Costa Coffee, Gdynia, Centrum Riviera; Mamma Mia Cafe, Sopot, Plac Zdrojowy 2; Cyganeria, Gdynia, ul. 3 Maja 27; Ciuciu Babka, Gdynia, al. Piłsudskiego 30; Alt Cafe, Gdynia ul. Legionów 112F/1 (Altus); Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent; Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera; Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; Pijalnia czekolady E. Wedel, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Pijalnia czekolady E. Wedel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; Bistro Walter, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61; Capuccino Cafe, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; Pociąg do kawy, Sopot, Sopot Centrum; La Crema, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; La Bagatela, Sopot, Dworcowa 5; Columbus Bistro & Cafe Kawiarnia, Gdańsk, ul. Norwida 9; Columbus Caffee, Gdańsk, Forum Gdańsk; Etno Cafe, Gdańsk, Forum Gdańsk; Bacio di Caffè, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6; Park Cafe, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; Lavenda Cafe & Galeria, Gdynia, ul. Starowiejska 11; Tłok, Gdynia, ul. Wybickiego 3; Ale Browar, Gdynia, ul. Starowiejska 40B; Pawilon, Sopot, ul. Haffnera 7/9; Kotka Cafe, Gdańsk, ul. Polanki 124 D; Fit Cake, Sopot, ul. Podjazd 11; Bosko, Gdańsk, al. Jana Pawła II 3A;

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Po Naleśniku, Gdańsk, City Meble, al. Grunwaldzka 211; Jagspot, Gdańsk, św. Ducha 14B; Ale Browar, Gdańsk, ul. Wajdeloty 21; Avocado Vegan, Gdańsk, ul. Wajdeloty 25; Surfburger Chełm, Gdańsk, ul. Cieszyńskiego 1C; Surfburger Wrzeszcz, Gdańsk, ul. Trubadurów 2; Surfburger Śródmieście, Gdańsk, ul. Garncarska 30; Surfburger Sopot, Sopot, ul. Kościuszki 10; Surfburger Gdynia, Gdynia, ul. Abrahama 11; Rotterdam Wie Bar, Gdańsk, ul. Chmielna 101/102; Niepokorni, Gdańsk, ul. Chmielna 26; Riverside by Pilsner, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Tygle, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Woosabi, Gdańsk, ul. Chmielna 10; True, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Jak się masz Bistro, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 24; Stary Manež, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; Mami Sushi, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 5; Wozownia, Gdańsk, ul. Gradowa 6; Piwnica Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; Zafishowani, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Chang, Gdańsk, ul. Dmowskiego 15; Officyna, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon); Grass, Gdańsk, ul. Szeroka 121/122; Wiśniewski, Gdańsk, ul. Piwna 22; Motlava, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/1; Trattoria Bresno, Gdańsk, ul. Krasickiego 9B/1; Tekstylia, Gdańsk, ul. Szeroka 11; AïOLI inspired by Gdańsk, ul. Partyzantów 6; BonŻur, Gdańsk, ul. Piwna 36; Majolika, Gdańsk, ul. Jana Uphagena 23; Machina, Gdańsk, ul. Chlebnicka 13/16; Fishmarket, Gdańsk, Targ Rybny 6; Fellini, Gdańsk, Targ Rybny 6; Correze, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/7; Hard Rock Cafe, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38; Goldwasser, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; Lao Thai, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; Sempre, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; Mito Sushi, Gdańsk, ul. Szeroka 50; La Cucina, Gdańsk, ul. Szeroka 86; Patio Espanol, Gdańsk, ul. Tandeta 1; Restauracja Filharmonia, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Restauracja Szafarnia 10, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; Izakaya Sushi, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; KOKU Sushi, Gdańsk, (Olivia Business Centre), ul. Grunwaldzka 472; Lula, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4 (Garnizon); Ping Pong, Gdańsk, ul. Słowackiego 21 (Garnizon); Eliksir, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); Lobster, Gdańsk, Olivia Business Centre; Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20; Mon Balzac, Gdańsk ul. Piwna 36/39; Brovarnia, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; Gdański Bowke, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; Mono Kitchen, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; Restauracja Magiel, Gdańsk, ul. Toruńska 12; Tu Można Marzyć, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; Meso Ramen, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 17/4; Faloviec, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 2; Pobite Gary, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 21; Tako, Gdańsk, ul. Słowackiego 13/U1; Przepis na, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 132/5; Meat Shack BBQ, Gdańsk, ul. Ludwika Waryńskiego 26/27; Papieroovka, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; Canis Restaurant, Gdańsk, ul. Ogarna 27/28; Guga Sweet & Spicy, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/9; La Pampa Steakhouse, Gdańsk, ul. Szeroka 32/35; Gvara, Gdańsk, ul. Chlebnicka 48/51; Fino, Gdańsk, ul. Grząska 1; T-bone Steak House, Gdańsk, ul. Długi Targ 22; Long Street 52, Gdańsk, ul. Długa 52/53; Restauracja Sapore, Gdańsk, ul. Tkacka 27/28; Kozlova Złota Brama, Gdańsk, ul. Długa 81/83; Niesztuka Restaurant&Bar, Gdańsk, ul. Mariacka 2/3; Neighbours's Kitchen, Gdańsk, ul. Szafarnia 11/u12; Chleb i Wino, Gdańsk, ul. Stągiewna 17; Słony Spichlerz, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Wołowina Bistro, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 16; Stacja Food Hall, Gdańsk, Galeria Metropolia; Menya Musashi, Gdańsk, Forum Gdańsk; 4 Piętro Bistro & Restaurant, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); Trafik Jedzenie i Przyjaciele, Gdynia, ul. Skwer Kościuszki 10; Tokyo Sushi, Gdynia, ul. Mściwoja 9; Oberża 86, Gdynia, ul. Starowiejska 30; Neon, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 39; F.Minga, Gdynia, Bulwar Nadmorski im. Feliksa Nowowiejskiego; Ducha66, Gdańsk, ul. Świętego Ducha 66; POP in, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 64; Bistro Serwus, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241; Miło Mi, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; Punkt, Gdynia, ul. Władysława IV 59; Moje Miasto, Gdynia, Skwer Kościuszki 15; Głuchy Telefon, Gdynia, ul. Świętojańska 52; Como Ristorante, Gdynia, CH Klif; Del Mar, Gdynia, Plaża Miejska Śródmieście; Hashi Sushi, Gdynia, ul. Przebendowskich 38; Chwila Moment (restauracja i kawiarnia), Gdynia, InfoBox; Barracuda, Gdynia, Bulwar Nadmorski 10; Browar Port Gdynia, Bulwar Nadmorski; Vinegre di Rucola, Gdynia, ul. Zawiszy Czarnego 1; Pasta Miasta, Gdynia, ul. Świętojańska 46; Aleja 40, Gdynia, ul. Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 40; Tako Bar, Gdynia, ul. Świętojańska 21; Malika, Gdynia, ul. Świętojańska 69; Casa Cubeddu, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; Tłusta Kaczka, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; Sztuczka, Gdynia, ul. Abrahama 40; Ogniem i Piecem, Gdynia, ul. Świętojańska 87; Mąka i Kawa, Gdynia, ul. Świętojańska 65; Biały Królik, Gdynia, ul. Folwarczna 2; Mondo di Vinegre, Gdynia, ul. Polska 1; Pescado, Gdynia, al. Zwycięstwa 243; Pieterwas Krew i Woda, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 41; Śródmieście, Gdynia, ul. Mściwoja 9; Cozzi, Gdynia, ul. Władysława IV 49; Tawerna Orłowska, Gdynia, ul. Orłowska 1; Przystanek Orłowo, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/3; La Vita, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 80/86; Jakubiak w Sopocie, ul. Wybickiego 48; Pelican, Sopot, Bohaterów Monte Cassino 63; Thai Thai, Gdańsk, ul. Podgarbary 10; Aquarella, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Villa Aqua); Thai Thai, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; Błękitny Pudel, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44; U Kucharzy, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; Pizzeria Sempre, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; Morska, Sopot, ul. Morska 9; Pizzeria Sempre, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; White Marlin, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1; No 5, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 5/U4; Browar Miejski Sopot, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35; Crudo, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Crudo, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; Tapas de Rucola, Sopot, ul. Generała Józefa Pułaskiego 15; Pak Choi, Sopot, ul. Morska 4; Pieprz, Sopot, ul. Haffnera 7; Smak Morza, Sopot, al. Franciszka Mamuszki 2; Atelier Sopot, al. Franciszka Mamuszki 2; Restauracja Amici, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; Restauracja Petit Paris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; Restauracja Pinokio, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; Bulaj, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 22; 737 L'entre Villes, Sopot, Al. Niepodległości 737; Fidel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; Hashi Sushi, Sopot, Sopot Centrum; Whiskey on The Rock, Dworzec Sopot; Bagażownia, Dworzec Sopot; Seafood Station Restaurant, Bar & Grill, Dworzec Sopot; Unicorn, Hipodrom Sopot; Polskie Smaki, Sheraton Sopot; Wave, Sheraton Sopot; Pelikan, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; Team Spirit Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; Bistro Walker, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 61; Sztuczka Bistro, Sopot, ul. Generała Józefa Bema 6; Prosty Temat, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; U Kucharzy, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; Moshi Moshi Sushi, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/1; Chianti Grill Bar, Sopot, Generała Kazimierza Pułaskiego 19/1; Szklarnia, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 25; Trzy Siostry, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; BOTO, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 54B; La Marea, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 38/2U; No.5 beer bar & coffeehouse, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 5/U2; Starter's, Sopot, ul. Dworcowa 7; Prosto, Sopot, ul. Dworcowa 7; Dolce Vita, Sopot, ul. Dworcowa 7; Godding, Sopot, ul. Smolna 21; Symfonia Smaków, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; Zacny Liść, Gdańsk, Stary Rynek Oliwski 19; Zakwasownia, Gdańsk, ul. Norwida 2; Kulinarny motyw, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 14/1; Bombay Sopot, Plac Zdrojowy 1; Endi Wine House, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 9; Joko Sushi, Gdańsk, ul. Piastowska 67; Sopoko Pizza, Gdańsk, ul. Waryńskiego 21; Hora de Espana, Gdańsk, Wały Jagiellońskie, 28/30; El Mariachi, Gdańsk, ul. Grodziska 16

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Love Hair and Barber Shop, Gdańsk, ul. Rakoczego 9/U6; Atelier Brzozowski, Gdańsk, Podwale Staromiejskie 109/112B; Quiris, Gdańsk, ul. Gałczyńskiego 12; Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 471; Jacques Andre, Gdańsk, ul. Elżbietańska 9/10; Salon fryzjersko-kosmetyczny ExcellentQ, Gdańsk, ul. Rajska 1/5A; Prive Club Fryzjerski, Gdańsk, ul. Rajska 1/5; Instytut Piękna Dolce Vita, Gdynia, Skwer Kościuszki 18; Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43/lok 27; Brański Salon, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Orłowo); Salon Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 775; Salon kosmetyczno-fryzjerski Sopocki Styl, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; Salon urody Drausal, Sopot, al. Niepodległości 739/1; Dolce Vita Beauty Box, Sopot, ul. Sobieskiego 2; HairBar, Sopot, Sheraton, Dom Zdrojowy; Falla Gdańsk, Gdańsk, ul. Hynka 65; Instytut Urody POR FAVOR, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 15/U2; Easy Barbers, Gdańsk, ul. Miłosza Białoszewskiego 10; Secret Avenue, Gdańsk, ul. Partyzantów 3; Baltica Beauty, Gdańsk, ul. Partyzantów 8; Lorenzo Coletti, Gdańsk, ul. Trzy Lipy 4/2; Underground BarberShop, Gdańsk, ul. Garncarska 7/8/9; QUIRIS House of Hair&Beauty, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; Expert K&L, Gdańsk, Forum Gdańsk; LoveHair & BarberShop, Gdańsk, ul. Franciszka Rakoczego 9/U6; Yasumi, Gdynia, ul. Łużycka 1B; Abacosun Instytut Urody, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45; Petite Perle, Gdańsk, ul. Beniowskiego 51; Cutting Club, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/1; Cichy Design, Gdańsk, Al.Jana Pawła II 1b / Olivia Bussines Centre (Oliwia Point&Tower); Strefa Piękna i gustu, Gdańsk, Pólnicy 3/2; MT Salon Beauty by Magdalena Trzcińska, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 3

SPA&WELLNESS

Five Senses, Gdańsk, ul. Norwida 4; Thao Thai, Gdańsk, ul. Szeroka 86/87; Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA, Gdańsk, ul. Kapliczna 30; Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4; Bali SPA, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; Quadrille Spa, Gdynia, ul. Folwarczna 2; Instytut Genesis, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; Vanity Day Spa, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; OXO Luxury Spa, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; Body & Mind Clinic, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 413; Diamond Clinic, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22; Spa Hotel Hanza, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Prana Spa, Gdańsk, ul. Szeroka 86; Grand Hotel Spa, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; Hotel Haffner SPA, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; The Oriental Spa, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; Venity Day Spa, Gdynia, ul. I Armii Wojska Polskiego 26/1; Gdyński Instytut Podologiczny, Gdynia, ul. gen. Józefa Bema 16/2; Permanent Make-up Place Anna Krzywkowska, Gdynia, ul. Świętojańska 43/15;

MEDYCYNA ESTETYCZNA I KOSMETOLOGIA

Medycyna Estetyczna dr Marcin Nowak, ul. Kilińskiego 1/70; Skinlab, Gdańsk, ul. Hemara 2; Dr Kondej, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7; Perfect Medica, Gdańsk, ul. Kołobrzeska 63; Clinica Dermatologica, Gdańsk, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3; Klinika Dobosz i Partnerzy, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; Instytut Kosmetologii Babiana, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; Centrum Zdrowia i Piękna H&Bmed, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8; Gdańska Klinika Urody, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/2; Klinika Gorszewska, Gdynia, Al. Legionów 112/2; L'assai Medical Clinic, Gdynia, ul. Hryniewickiego 9c/9; Veoli Clinic, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Hevena Beauty, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; Klinika Estetyki, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; Centrum Medyczne Nowe Orłowo, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; Klinika Urody Medidierm, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; Instytut Urody Agata Partyka, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; Sopocka Fabryka Urody, Sopot, ul. Smolna 1D; Derm-Al, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; MedSPA by dr Kobylińska, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/7; Mam, Gdańsk, Albatross Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; Sztorm Tattoo Studio, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 13U/1; Medycyna estetyczna Anna Butowska, Gdańsk, ul. Chmielna 71/3; YUKO Beauty Lab, Gdynia, Wincentego Pola 27/1; Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/3; Klinika urody Beleza, Gdynia, ul. Legionów 153; DIDI Aesthetics, Sopot, ul. Obrońców Westerplatte 2-4

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jaglana 4; Radisson Blu, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4; Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; Golden Tulip, Gdańsk, ul. Piastowska 160; Hanza Hotel, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Królewski, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Amber Tower, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; Holland House, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; Grand Cru, Gdańsk, ul. Rycerska 11-12; Hotel Sadova, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; Hotel Almond, Gdańsk, ul. Toruńska 12; Hotel Kuracyjny, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; Hotel Nadmorski, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; Courtyard by Marriott, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; Radisson Blu, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 54, Sopotorium, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 52; Hotel Villa Baltica, Sopot, ul. Emilii Plater 1; Hotel Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; Sheraton Sopot Hotel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; Villa Antonina, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; Mała Anglia, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; Dworek Admirał, ul. Powstańców Warszawy 80; Villa Sentoza, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; Hotel Haffner, Sopot, ul. Haffnera 59; Villa Aqua, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; Hampton by Hilton, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; Hilton, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; Mercure Gdańsk Stare Miasto, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; IBB Hotel, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; Holiday Inn, Gdańsk, ul. Chmielna 1; Hotel Raddison, Gdańsk, ul. Chmielna 10-25; Sopot Marriott Resort & Spa, Sopot, ul. Bitwy Pod Płowcami 59; My Story Sopot Apartments, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; Hotel Bayjonn, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; Hotel Opera, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; Hotel Willa Lubicz, Gdynia, ul. Orłowska 43; Willa Wincent, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; Zdrofit, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256 (Klif); Zdrofit, Gdynia, ul. Kazimierza Górskiego 2; Sheraton Fitness, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; CrossFit Trójmiasto, Sopot, 3 Maja 69C; Zdrofit, Sopot, ul. Dworcowa 7; Aquastacja, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; Zdrofit, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; Calypso, Sopot, ul. Niepodległości 697-701

SALONY SAMOCHODOWE

Autoryzowany serwis Seata Auto Miras, Gdańsk, ul. Zawodników 2; BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Audi Centrum Gdańsk, ul. Lubowidzka 44; Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Motor Centrum, DS Automobiles, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8; Subaru Zdanowicz, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256; British Automotive Jaguar Land Rover, Gdańsk, al. Grunwaldzka 241; Volvo Drywa, Gdańsk, ul. Kartuska 410; BMG Goworowski, Gdańsk, ul. Elbląska 81; Carter Toyota, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; City Motors, Gdańsk, ul. Uczniowska 36; BMW Zdunek, Gdynia, ul. Druskiennicka 1; Lexus Trójmiasto, Gdańsk, al. Grunwaldzka 270; Auto Mobil, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; Volvo Drywa, Gdynia, ul. Parkowa 2; Mercedes BMG Goworowski, Gdynia, ul. Łużycka 9; Ford Euro Car, Gdynia, ul. Owsiana 13; Audi Centrum Gdynia, ul. Łużycka 3A; Volkswagen Plichta, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; Peugeot JD Kulej, Gdynia, ul. Chwaszczyńska 128; Honda, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; Porsche Centrum Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 956; Porsche Approved, Sopot, ul. Al. Niepodległości 948; Nissan KMJ Zdunek, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295; Hyundai Margo, Gdańsk, ul. Al Grunwaldzka 250; Hyundai Margo, Gdynia, ul Morska 511; Skoda Plichta, Gdańsk, ul. Lubowidzka 46; Toyota Walder, Chwaszczyno, ul. Oliwska 58; Zdunek K.M.J., Gdynia, ul. Wielkopolska 250

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Dual Dental Clinic, Gdańsk, ul. Lema 2; Nord Clinic, Gdańsk, ul. Norwida 3U/2; Polmed, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); Perfect Smile Clinic, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 2; Invicta, Gdańsk, ul. Rajska 10 (Madison); Vivadental, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48; Impladent, Gdańsk, ul. Kartuska 312; Victoria Clinic, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 57; Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9; Nawrocki Clinic, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34; Prodent, Gdańsk, ul. Rajska 10; Medyczna Gdynia, Gdynia, ul. Władysława IV 59; Reha Prestige, Gdynia, ul. Kielecka 10 ; Clinica Del Mare, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; Medico Dent, Gdynia, ul. Powstania Styczniowego 23; Stomatolog Lidia Siatkowska, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; Marcin Rudnik Dermatolog, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; Sanus Dentes, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; Mawident, Gdynia, ul. Strzelców 11B/4; Artdent Beauty&Care Dentistry, Sopot, ul. Jagiełły 4/2; Den Arte, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; iDentical, Sopot, ul. 1 Maja 5; Fan-dent, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 71/2; 1DayClinic. pl Szpital Jednego Dnia, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 10; BlikPol Clinic, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6; Cadent, Gdynia, ul. Parkowa 6/1E; DentaClinic, Gdańsk, ul. Beniowskiego 1/U2; Remedios Sopockie Centrum Leczenia Bólu i Rehabilitacji, Sopot, Aleja Niepodległości 754; Sono Vanae Wesołowscy, ul. Kazimierza Górskiego 1 Gdynia (Modern Tower);

DESIGN

City Meble, Gdańsk, al. Grunwaldzka 211; Rolltex, Gdańsk, City Meble; Sinal, Gdańsk, City Meble; Dewro, Gdańsk, City Meble; Pro-Invest Meble, Gdańsk, City Meble; Hever Salon Snu, Gdańsk, City Meble; Pasion meble, Gdańsk, City Meble; Sofa Room, Gdańsk, City Meble; Halopczuk, Gdańsk, City Meble; Kler, Gdańsk, City Meble; Indigo Decor, Gdańsk, City Meble; Flugger, Gdańsk, City Meble; Grant, Gdańsk, City Meble; IKA-Kolor, Gdańsk, City Meble; Bel-Pol, Gdańsk, City Meble; Eko-Dar, Gdańsk, City Meble; P3 Studio, Gdańsk, City Meble; Eurodom, Gdańsk, City Meble; Praxis, Gdańsk, City Meble; Acero Polska, Gdańsk, City Meble; Gdańska Fabryka Mebli, Gdańsk, City Meble; SypialniaPlus.pl, Gdańsk, City Meble; Projekt Meble, Gdańsk, City Meble; BoConcept, Gdańsk, City Meble; Selence Materace, Gdańsk, City Meble; Flader, Gdańsk, City Meble; Praxis, Gdańsk, City Meble; Orzeł Design, Gdańsk, City Meble;Strefa Inspiracji, Gdańsk, City Meble; Meble Kolonialne, Gdańsk, City Meble; JOOP, Gdańsk, City Meble; JMB Design, Gdańsk, City Meble; Kalmar, Gdańsk, City Meble; Galla Collezione, Gdańsk, City Meble; Senpo, Gdańsk, City Meble; IWC Home, Gdańsk, City Meble; Novelle, Gdańsk, City Meble; This is Wood, Gdańsk, City Meble; Miloo Home, Gdańsk, City Meble, Orzech Meble, Gdańsk, City Meble; Kaan Meble, Gdańsk, City Meble; Corso Italia, Gdańsk, City Meble; Komandor, Gdańsk, City Meble; Moma Studio, Gdańsk, City Meble; Italmeble, Gdańsk, City Meble; Mandallin, Gdańsk, City Meble; Primavera Furniture, Gdańsk, City Meble; Rad-Pol, Gdańsk, City Meble; Meble Matkowski, Gdańsk, City Meble; Garden Space, Gdańsk, City Meble; Livingroom, Gdańsk, City Meble; Millo Home, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Taranko, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Witek Home, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; ABC Łazienki, Gdańsk, City Meble; Duka, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Home&you, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Elements, Gdańsk, ul. Przywidzka 4; Hever, Salon Snu, Gdańsk, ul. Przywidzka 7; Alfa Floors, Gdańsk, ul. Hemara 3; Galeria Rubio, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 lok.66; Studio Dago, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); NAP, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); Luxury Interiors, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; Flader Art, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/8 (Nowe Orłowo); Living Story, Gdynia, Al. Zwycięstwa 235/2 (Nowe Orłowo); Interior Park, Gdynia, ul. Wielkopolska 251; Dide Light, Gdynia, ul. Stryjska 26; Forma Collection, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; Mesmetric, Gdynia, Al. Zwycięstwa 187; Interno Design, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/12 (Nowe Orłowo); Aranżer, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245 (Nowe Orłowo); Designzoo, Sopot, Al. Niepodległości 606-610; Prestige Drzwi, Sopot, Al. Niepodległości 861; Deska Design, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 303; Deska Design, Gdynia, Wielkopolska 268; Euroforma, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 481; Miele Experience Centre, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Gate); jaśniej.com, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 54; Ostrowski Design, Gdańsk, ul. Do Studzienki 3/1; Internorm, Gdańsk, ul. Kartuska 214; Balma, Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 66/1; InterStyle HOME, Sopot. ul. Armii Krajowej 120; Livolo, Gdynia, ul. Admirała Józefa Unruga 76; Meblolight, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; Q-max, Gdynia, ul Klonowa 2; Taras Factory, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 240; Rosenthal, Gdańsk, Galeria Bałtycka, al. Grunwaldzka 141; Max Komfort, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; Tempur, Gdyni, Aleja Zwycięstwa 256; Mansi London, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/2; Laru, Gdynia, ul. Świętojańska 43;

SKLEPY I BUTIKI

A2 Jewellery, Gdańsk, ul. Mariacka 411; Optyk Optometrysta, Gdańsk, ul. Stągiewna 19; Electronic Point, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234; Max Mara, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Deni Cler, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka; TUI Centrum Podróży, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Trussardi, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Patrizia Aryton, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Patrizia Aryton, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Jack Wolfskin, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Denon, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Marc O'Polo, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Betty Barclay, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Lumann Design, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 14; OS15, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; Galliu, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; Silk Epoque, Gdynia, ul. Orłowska 53A; DaSea People, Gdynia, ul. Abrahama 29; Butik Baldinini, Gdynia, ul. Armii Krajowej 28; Butik New Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 44; Butik Men Classic&Sport, Gdynia, ul. Świętojańska 33; Men Boutique, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; Patrizia Pepe, Gdynia, CH Klif; Lidia Kalita, Gdynia, CH Klif; Marella, Gdynia, CH Klif; Betty Barclay, Gdynia, CH Klif; Max Mara, Gdynia, CH Klif; Hexeline, Gdynia, CH Klif; La Mania, Gdynia, CH Klif; Liu Jo, Gdynia, CH Klif; Marciano Guess, Gdynia, CH Klif; Deni Cler Milano, Gdynia, CH Klif; KOKAI, Gdynia, CH Klif; Bizuu, Gdynia, CH Klif; N.Nagel, Gdynia, CH Klif; Apia, Gdynia CH Klif; Guess. Gdynia, Centrum Riviera; Airfield, Gdynia, Centrum Riviera; Pierre Cardin, Gdynia, Centrum Riviera; Sportofino, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Optical Christex, Gdynia, Centrum Riviera; Desigual, Gdynia, Centrum Riviera; Hugo Boss, Gdynia, Centrum Riviera; Optyk Lewandowski, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); Camerino, Sopot, Dom Zdrojowy; Top Hi-Fi, Sopot, Al. Niepodległości 725; OOG Eyewear Concept Store, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3; Optical Christex, Sopot, Dom Zdrojowy; Eter, Sopot, Dom Zdrojowy; Fjoł Flower Shop, Sopot, al. Niepodległości 787; Hastens, Sopot, al. Niepodległości 940; Looks by Luks, Sopot, ul;. Haffnera 42; Helly Hansen, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; Marie Zélie, Gdańsk, ul. Stanisława Noakowskiego 9; Cream Bear, Gdańsk, Ul. Dmowskiego 5; Quality Missala, Gdańsk, ul. Ogarna 3/4; Valentini/Samsonite, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Guess, Gdańsk, Forum Gdańsk; Joop!, Gdańsk, Forum Gdańsk; Liu Jo, Gdańsk, Forum Gdańsk; Marc O'Polo, Gdańsk, Forum Gdańsk; Weekend by Max Mara, Gdańsk, Forum Gdańsk; Pierre Cardin, Gdańsk, Forum Gdańsk; Vistula, Gdańsk, Forum Gdańsk; Jean Louis David, Gdańsk, Forum Gdańsk; Samsung, Gdańsk, Forum Gdańsk; Yes, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); Yes, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; By Insomnia, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 53; Kwiaciarnia Fioł, Sopot, ul. Al. Niepodległości 787; Timeless, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Superdry, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Jungle Chic, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Campione, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Emanuel Berg, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; Emanuel Berg, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Tommy Hilfiger Tailored, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Robert Kupisz, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Mo61 Perfume Lab, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Bosa Club, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Niumi, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Premium Sound, Sopot, al. Niepodległości 645 B; Spensen, Gdynia, ul, Aleja Zwycięstwa 256; Studio Moda Natalia Koszczyńska, Gdynia, ul. Abrahama 74;

INSTYTUCJE KULTURALNE

Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańsk, ul. Toruńska 1; Centrum Sztuk Współczesnej Łaźnia, Gdańsk, ul. Jaskółcza 1; Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk, ul. Długi Targ 39/40; Oliwski Ratusz Kultury, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk, ul. Bartoszewskiego 1; Gdański Teatr Szekspirowski, Gdańsk, ul. Bogusławskiego 1; Galeria Glaza Expo, Gdańsk, ul. Długi Targ 20/21; Polska Filharmonia Bałtycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Hipodrom, Sopot, ul. Łokietka 1; Sopoteka, Sopot, Dworzec Sopot; Państwowa Galeria Sztuki, Sopot, Dom Zdrojowy 2; Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk, Plac Solidarności 1; Klub Tenisowy Arka, Gdynia, ul. Ejsmonda 3; Gdańska Galeria Miejska, Gdańsk, ul. Piwna 27; Pracodawcy Pomorza, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 24; Opera Bałtycka, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 15; Galeria Triada, Gdańsk, ul. Piwna 11; Sopocki Dom Aukcyjny, Bohaterów Monte Cassino 43; Dworek Sierakowskich, Sopot, ul. Józefa Czyżewskiego 12; Pomorski Park Naukowo-Technologiczny, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; Muzeum Emigracji, Gdynia, ul. Polska 1;

INNE

Urbo Domus, Gdańsk, ul. Doroszyńskiego 15B; Dekpol SA, Gdańsk, ul. Jaglana 6/9; Moderna Holding, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; Higasa Nieruchomości, Gdańsk, ul. Abrahama 1a; Olivia Business Centre, Gdańsk, Grunwaldzka 472; Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12; Tekton Capital, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Kancelaria Notarialna Agnieszka Czugan, Gdańsk, ul. Dmowskiego 6/4; Noble Bank, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Business Centre); Karolina Adam, Joanna Tumasz notariusze, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/5; Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54; Kancelaria Finansowa Tritum, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Orłowo); Grupa Inwestycyjna Hossa, Gdynia, ul. Władysława IV 43; Invest Komfort, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6C/47; BMC, Gdynia, ul. 10 lutego 16; Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27; Doraco Korporacja Budowlana, Gdańsk, Opacka 12; Inpro, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 8; Kancelaria Notarialna Karolina Car, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7/5; Flora Muzyka, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 47; Albatros Hi-Fi, Gdańsk, ul. Generała Bora Komorowskiego 22; Jump City; Gdańsk, Al. Grunwaldzka 355; Torus, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415; ING Bank Śląski, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415; Alior Private Banking, Gdańsk, Olivia Star; O4 Coworking, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472B (Olivia Business Centre); Olivia Star, Gdańsk ul. Al. Grunwaldzka 472; Meritum Bank, Gdańsk, Olivia Gate; Profit4you, Gdańsk, ul. Antoniego Abrahama 1a/305; Notariusze Mędraś i Szulc, Gdańsk, ul. Karola Szymanowskiego 12/17; Michael Strom Dom Antoniego Maklerski, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 2/u1; Premium Apartments, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 6/13; Hossa, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4; Notariusz Alicja Głódź, Gdańsk, ul. Partyzantów 14; 2Pi Group, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 9/6; Media Focus, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17; Intuo, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 72; White Wood Nieruchomości, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 69/1; White Wood Nieruchomości, ul. Armii Krajowej 24/11; Kancelaria Notarialna Piotr Lis, Gdańsk, ul. Tragutta 111; mBank, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 11; LPP, Gdańsk, ul. Łąkowa 39/44; BNP Paribas Bank, Gdańsk, ul. Wojciecha Bogusławskiego 2; BOŚ Bank, Gdańsk, ul. Podwale Przedmiejskie 30; BOŚ Bank, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 15/1; AB Inwestor, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 17/16; Alter Investment S.A, Gdańsk, ul. Podwale Grodzkie 5; Dom&House, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; Dom&House, Sopot, ul. 3 maja 42; Bauhaus, Sopot, ul. Tatrzańska 19; Dobre Jachty, Gdynia, ul. Antoniego Hryniewickiego 6/6; Gdyńskie Centrum Sportu, Gdynia, ul. Olimpijska 5/9; Getin Bank, Gdynia, ul. 10 lutego 16; Andrzejczyk Nieruchomości, Gdynia, ul. Świętojańska 110/13; Allcon Budownictwo, Gdynia, ul. Łużycka 6; Konsulat Republiki Francuskiej, Gdynia, ul. Wrocławska 82; Grupa Inwestycyjna 1R+ Kancelaria WHAT.NOW, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/7; Trójmiejska Kancelaria Finansowa, Gdynia, al. I Armii Wojska Polskiego 10/B4; PKO Leasing, Gdynia, ul. Waszyngtona 17; DC Invest, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164/3; Tavex, Gdynia, Galeria Klif

ROYAL MED CLINIC

KLINIKA KOSMETOLOGII
I MEDYCYNY ESTETYCZNEJ

MEDYCYNA REGENERACYJNA

ZABIEGI NA TWARZ I CIAŁO

Z NAMI OSIĄGNIESZ ŚWIETNE EFEKTY!

Wszystkie zabiegi wykonujemy na oryginalnym, wysokiej jakości sprzęcie i preparatach najlepszych producentów w branży medycznej i kosmetycznej.

Gdynia
Aleja Zwycięstwa 239/1

/ royal.medclinic

www.royalmedclinic.com

WYSZUKANY KOMFORT

APARTAMENTY Z WIDOKIEM NA LAS

Wyjątkowa lokalizacja przy samym lesie, z łatwym dojazdem
do najbardziej biznesowej części miasta, morza, Parku Oliwskiego czy Sopotu.
Apartamenty Antracyt są zaprojektowane tak, by niespiesznie odpoczywać i szybko wyruszać.

CZYŻEWSKIEGO 31A, GDAŃSK OLIWA
T: +48 585 733 733

moderna
Superior living